

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

LA SEMAINE POLONAISE

Mogila nieznanego żołnierza
polskiego (Urville-Normandia)
Tombe d'un soldat polonais
inconnu à Urville (Manche)



Fp 2373

Nr 43 (263)

28

PAŹDZIERNIKA
OCTOBRE 1962

CENA 0,40 NF
PRIX 5 FRANCS
BELGES

W NUMERZE – DANS CE NUMERO:

5 — Miasto nad Nysą (Une ville sur la Neisse), 6 — Artyści i mistrzowie zawodu lekarskiego (Artistes et grands médecins), 11 — Przechodniu, powiedz Polsce... (Passant, va dire à Pologne...), 14 — Mały Tygodnik (La „Semaine” des petits), 23 — Rzeźby ze szkła (Sculptures dans le verre).

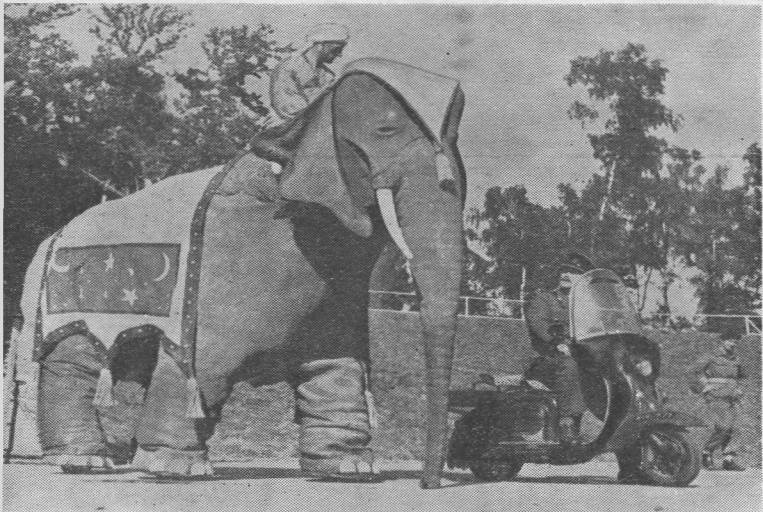


CIEŃ RASIZMU NAD USA



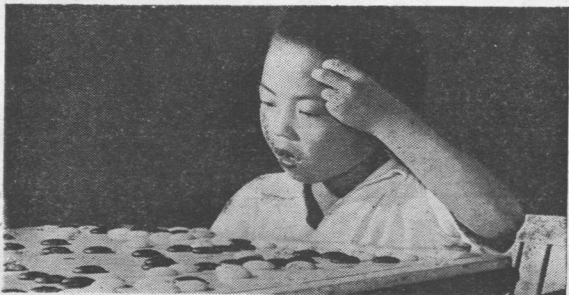
SŁOŃ NA KÓŁKACH

W czasie dorocznego pokazu wojskowego w Chertey ogromne zainteresowanie widzów budził słoń mechaniczny poruszany motorem o sile 8 KM



8-letni ARCYMISTRZ

Nieh-Chi-po z Pekinu ma tylko 8 lat, ale pokonał 40 znacznie starszych od siebie konkurentów do tytułu ogólnochińskiego mistrza gry w warcaby



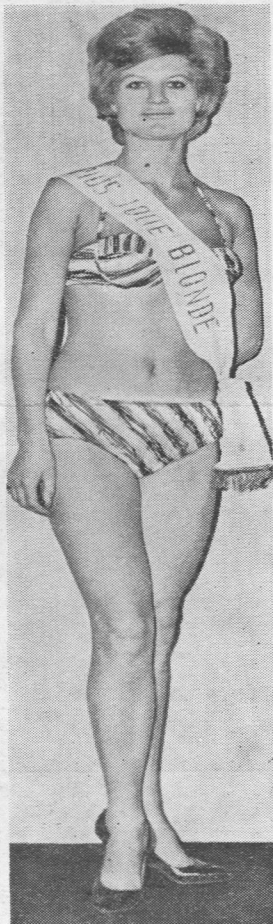
NAJLEPSZY WE FRANCJI

Charles Wagner, drwal z departamentu Bas-Rhin zdobył w finale konkursu w Remiremont (Vosges) tytuł „najlepszego drwala Francji”. Gratulujemy!

Zdjęcia:
CAF
i KEYSTONE



Rasiści w stanie Mississippi wystąpili przeciw władzom federalnym, które poleciły przyjąć na miejscowy uniwersytet Murzyna Jamesa Meredith. Doszło do starć. Na zdjęciach policja federalna eskortuje Jamesa Mereditha udającego się na wykłady

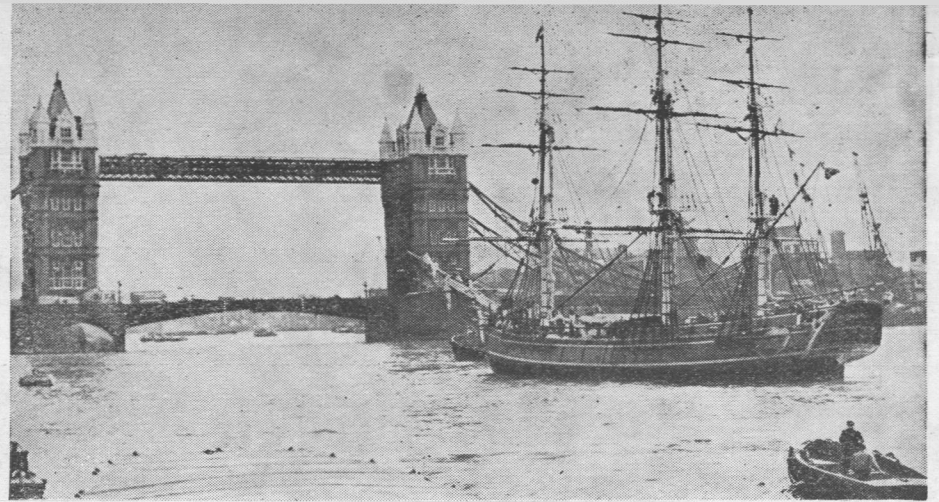


UNE BLONDE

„Najpiękniejszą blondynką” Paryża obrano młodą Niemkę, studentkę Monikę Leopold

DWIE MAMKI, ALE JEDNA RODZINA

W pewnej fermie duńskiej mamką młodych króliczków została kotka. Ponieważ jednak nie spełniała dobrze roli karmicielki, zastąpiono ją suką. Wszystkie zwierzęta żyły ze sobą doskonale i czują się jak jedna rodzina



„BOUNTY” W LONDYNIE

Do Londynu przybył trójmasztowiec kanadyjski, zbudowany przed 4 laty dla amerykańskiej wersji filmu „Zbuntowani z Bounty”. Jest on wierną kopią słynnego statku kapitana Bligh. W listopadzie odbędzie się w Londynie światowa premiera tego filmu



EDITH PIAF NA ŚLUBNYM KOBIERCU

Znakomita piosenkarka, 46-letnia Edith Piaf, wyszła za mąż za 26-letniego Greka, Theo Sarapo. Małżonek Edith jest również utalentowanym piosenkarzem i występuje w paryskim music-hallu. Po lewej: Edith i Theo, po prawej: Edith

CIĄGŁE MŁODA DANIELLE

Danielle Darieux grała już różne role w swojej bogatej karierze. Ale po raz pierwszy wystąpi jako „piękność nocy” w filmie pt. „Pourquoi Paris...?”



▲ Dans le Mississipi (USA), James Meredith, premier étudiant noir, a du être protégé par l'armée.

▲ Copie du célèbre „Bounty” pour une nouvelle version du film. En novembre — grande première à Londres.

▲ Eléphant... 8 CV, mécanique, à la parade de Chertey.

▲ Monique Léopold — élue à Paris „la plus jolie blonde”.

▲ Mariage d'Edith Piaf et de Théo Sarapo.

▲ Nieh-Chi-po, 8 ans, a battu 40 adultes dans un championnat de jeu de dames à Pekin.

▲ Danielle Darieux, toujours jeune, sera „respectueuse” dans „Pourquoi Paris?”

▲ Charles Wagner, champion des bûcherons de France.

▲ Des lapins orphelins, une chatte-nourrice qui n'a pas de lait, une chienne qui la remplace... In vraisemblable mais vrai au Danemark.

PROF. WACŁAW OLSZAK DOKTOREM HONORIS CAUSA UNIwersYTETU W TULUZIE

(Od naszego korespondenta)

W wielkim audytorium Uniwersytetu w Tuluzie odbyła się uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa członkowi prezydium Polskiej Akademii Nauk prof. Wacławowi Olszakowi z Uniwersytetu Warszawskiego (na zdjęciu po prawej — moment wręczania dyplomu).

Uroczystość ta zbiegła się z 750 rocznicą założenia Uniwersytetu w Tuluzie oraz 50-leciem tutejszej Politechniki. Przybyło na nią wielu przedstawicieli nauki, świata politycznego, gości zagranicznych. Wśród licznych osobistości obecny był p. Vincent Auriol — były prezydent Republiki, członek Rady Konstytucyjnej, p. Maziol — Minister Budownictwa, p. Amesloy — przedstawiciel Ministra Szkolnictwa Schwob — przedstawiciel Ministra Przemysłu, Inspektor Generalny Gospodarki Narodowej, p. Moris — Prefekt Departamentu Haute Garonne, Konsul PRL dr Stanisław Bańbuła.

Prof. W. Olszak bawił uprzednio parokrotnie w Tuluzie wygłaszając wykłady z zakresu swej specjalności, głównie na temat współczesnej teorii plastyczności i teorii konstrukcji inżynierskich.



Yves Courrière - reporter 10 milionów słuchaczy



RADIO LUKSEMBURG

opowie Czytelnikom o Polsce

Yves Courrière, reporter Radia Luxembourg, znany doskonale słuchaczom z codziennej audycji „Dix Millions d'Auditeurs”, wrócił z trzytygodniowej podróży po Polsce. W czasie pobytu w Warszawie, Krakowie, Nowej Hucie i innych miastach Yves Courrière wraz ze swą ekipą nakręcał film i nagrywał reportaże, wywiady, ankiety.

Niedawno radiosłuchacze rozgłośni luksemburskiej mieli możliwość zapoznania się — dzięki reportażom „Dix Millions d'Auditeurs” — z wrażeniami Yves Courrière'a o Polsce.

Otrzymaliśmy od Yves Courrière reportaż, specjalnie dla Was przygotowany, który ukaże się w najbliższym numerze „Tygodnika Polskiego” — w języku francuskim i polskim. Yves Courrière opowiada o wyglądzie miast, o hotelach, restauracjach, ofiarach i zniszczeniach wojennych, o tradycjach, zabytkach, odbudowie i postępie Kraju. A przede wszystkim o ludziach. W czasie podróży po Polsce spotyka Yves Courrière znajomego „Polonais moyen”, którego nazywa „Monsieur Kamiński” i z nim rozmawia o Polsce, wypytyując o sytuację w różnych dziedzinach życia.

Radio — Luxembourg otrzymuje bardzo dużo listów, w których słucha-

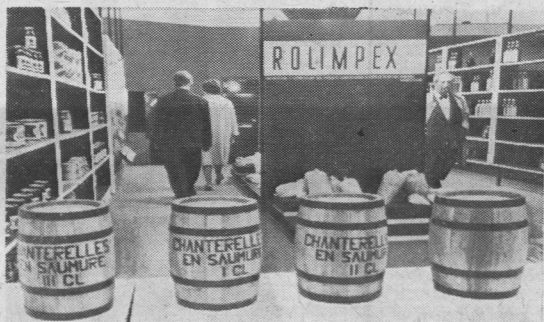
cze audycji „Dix Millions d'Auditeurs” wyrażają swe zainteresowanie reportażami Yves Courrière, zadają pytania, składają podziękowania i wyrazy wdzięczności. Jesteśmy pewni, że z równym zadowoleniem przyjmą artykuły znakomitego reportera Czytelnicy „Tygodnika Polskiego”.

Już wkrótce Yves Courrière na naszych łamach!

PAMIĘĆ o POLEGŁYCH POLSKICH LOTNIKACH

Podczas wojny nad Viller la Ville (Belgia) zestrzelony został polski samolot bojowy. Belgowie z gminy Villers wystawili poległym pomnik. Na pomniku wyryto nazwiska pięciu lotników: Zdzisława Pieczyńskiego, Wacława Rybaka, Edwarda Kowalskiego, Stefana Ferencza i Wincentego Garbacza. Polacy z Charleroi i okolic odwiedzają to miejsce tragicznej śmierci lotników.

POLSKIE SMAKOŁYKI W PARYSKIM SALON D'ALIMENTATION



Międzynarodowe wystawy specjalistyczne odbywające się corocznie w Paryżu ściągają zawsze — obok „zwykłych zwiedzających” i indywidualnych nabywców — handlowców, którzy zawierają poważne transakcje. Taką imprezą handlową jest doroczny Salon d'Alimentation organizowany na terenach wystawowych Porte de Versailles w Paryżu. (Otwierany równocześnie z salonem samochodowym).

W TYM ROKU w Salon d'Alimentation wzięły udział trzy polskie centrale handlu zagranicznego, prowadzące sprzedaż eksportową polskich artykułów żywnościowych: ROLIMPEX, ANIMEX i POLCOOP. Bogactwo i różnorodność zaprezentowanych tutaj towarów są uderzające. Polskie centrale handlu zagranicznego oferują zagranicznym nabywcom tradycyjne polskie specjalności, które cieszą się od dawna wysokim uznaniem największych smakoszy.

Polscy wystawcy podali nam kilka interesujących szczegółów dotyczących eksportu polskich artykułów żywnościowych. I tak np. od trzech lat produkuje się w Polsce kawę „marago”, która jest odpowiednikiem znanej w świecie „nescafé”. O jej jakości chyba najlepiej świadczy fakt, że eksportowana jest m.in. do Niemieckiej Republiki Federalnej, Belgii, Holandii, Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Bułgarii, Rumunii. Natomiast takie kraje jak Stany Zjednoczone,

Anglia, Argentyna a także Belgia importują z Polski dużo zup (tzw. „błyskawiczne” lub w kostkach). Szczególnie wielu nabywców ma zupa grzybowa, barszcz (biały i czerwony), zupa szczawiowa, grochówka itp.

Z innych specjalności cieszących się dużą popularnością wśród zagranicznych nabywców należy wymienić takie dania gotowe, jak np. flaki po polsku, gulasz wołowy z makaronem, zrazy wołowe z jarzynami, gołąbki faszerowane, bigos, kotlety cielęce z pieczarkami i doskonała kielbasa z kapustą. Centrala Animex eksportuje m.in. żywe zające, dziczyznę, wędzone łososie, raki, ślimaki, śledzie i konserwy rybne.

Interesującym a na ogół nieznanym faktem jest np. to, że znakomite pasztety sztrasburskie produkowane są ze świeżych gęsich wątróbek, które importuje się z Polski. Natomiast rewelacyjną ciekawostką jest to, że np. do produkcji niektórych gatunków serów francuskich używane są eksportowane przez polską centralę Polcoop suszone żołądki cielęce, które służą jako tzw. „podpuszczki”.

Po obejrzeniu wszystkich polskich „specjalów” na salonie chciałoby się powiedzieć: Szkoda, że jeszcze tak mało ich jest na rynku francuskim. — Czy znaleźliby się nabywcy? Sądzimy, że tak. Ale o tym, tak jak w każdym handlu, przekonany musi być przede wszystkim sam kupiec. A przekonać go mogą tylko klienci...





ZAMIAST PIĘKNYCH SŁÓW NOWY ABONENT

Z wielką nieśmiałością piszę ten list, ponieważ chciałem i ja wysłać życzenia, a tu człowiek wychowany pomiędzy borem a lasem nie umie układać żadnych życzeń. Poszedłem więc do sąsiada, który do tego czasu stał jakoś na uboczu i zwierzyłem mu się ze swego zmartwienia, a on do mnie: Francik pierona ja ci pomogę. Najlepsze życzenia będą jak wyślesz mój adres jako nowego abonenta. I tak się też stało. Znow jeden abonent więcej w naszym gronie!

Szanowna Redakcjo! Minęło lato i wakacje, tysiące Polaków zwiedziło naszą Polskę, ziemię ojców i dziadów. Powrócili uszczęśliwieni, bo widzieli na własne oczy to, o czym marzyli. Naturalnie byli i tacy co szukali igły pomiędzy drzewami i znaleźli. Ale przecież jeszcze się taki na świecie nie narodził, aby każdemu dogodził. Ze w Polsce dużo się zmieniło na lepsze najlepiej świadczą głosy dziennikarzy niemieckich z pisma „Stern”

SPRAWA NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO

Już od paru lat czytam regularnie „Tygodnik Polski”, który nam daje ciekawe wiadomości z Kraju. Czytam również powieści ilustrowane zamieszczane w nim i szczególnie specjalne reportaże z życia Polonii francuskiej oraz wspomnienia starej emigracji. Mówiąc ogólnie nie zwracam zbyt wielkiej uwagi na powszechną aktualność, gdyż za nim „Tygodnik” dojdzie do moich rąk, jesteśmy mniej więcej o niej poinformowani.

Chcielibyśmy mieć więcej szczegółów na tematy życia Kraju w różnych dziedzinach. Sprawozdania o licznych występach kulturalnych, sportowych, recenzje o nowoczesnych dziełach polskich pisarzy, artystów nie powinny ograniczać się do przesadnej zwięzłości.

Strona francuska, według mego zdania, powinna nie tylko być prostym przetłumaczeniem różnych rubryk, ale powinna zawierać myśl polską w języku francuskim, aby Francuzi i Polacy nie znający mowy polskiej mogli sobie wyrabiać konkretniejszą opinię o własnych poglądach Polaków. Musimy przecież przyznać, że znamy lepiej Francję niż Francuzi Polskę. W zasadzie nie lubię krytykować, ale jeśli chodzi nam o to, aby „Tygodnik” nasz lepiej rozpowszechniał się, to słusznie można poważnie wyrazić swe poglądy.

I na ostatku, ponieważ nasza szkoła polska w mojej dzielnicy jakoś się rozpada, konieczna wydaje się akcja „Tygodnika” na rzecz nauki języka ojczystego. Oto są moje gorące życzenia na obecną złotą polską jesień.

STANISŁAW DOLATA
z Mouvaux (Moselle)

z Hamburga, które my tu na granicy niemieckiej czytamy. Zaięzdam wycinke ze „Sterna” i życzę „Tygodnikowi Polskiemu” dalszego rozwoju.

FRANCISZEK KASPRZAK
ze Stiring-Wende
(Moselle)

ZYCZENIA PROF. UNIWERSYTETU W LILLE

O ile się nie mylę, „Tygodnik Polski” postawił sobie za jedno z naczelnych zadań zacieśnienie współpracy kulturalnej polsko-francuskiej, podając informacje o rozwoju życia kulturalnego w Polsce i o wszelkich przejawach przyjaźni francusko-polskiej. Byłoby może celowe większe uwzględnienie najważniejszych wydarzeń z życia kulturalnego francuskiego dla lepszego zazajomienia z nimi Czytelnika.

Ze swej strony muszę jeszcze dodać słowa podziękia za to, że „Tygodnik Polski” zawsze z przyjaźnią podaje wiadomości o działalności placówek polonistycznych w Lille na obu uniwersytetach i w Wyższej Szkole Dzien-

DLACZEGO CZYTAM

Jestem od 5 lat czytelnikiem „Tygodnika” w kolonii polskiej w Troyes i od samego początku starałem się pomóc rozpowszechniać to pismo. Uczyniłem to dlatego, bo jako społecznik pracujący w towarzystwach kulturalnych uważam prasę polską za bardzo pomocną w utrzymaniu polskości.

Odradzałem pierwszym redaktorom, by nie wtlaczali czytelnikom „anty” lub „pro-reżymu”, tylko bezstronnie opisywali dzisiejszą rzeczywistość Polski. By nie chwaliłi pod niebiosa ustroju Polski, by nie wyszukiwali tylko zła, jak to czyni „Narodowiec”. Nie ma bowiem nic gorszego dla Polaka na obczyźnie jak bałamutne, nienawistne artykuły o gospodarczym i politycznym położeniu Kraju.

Każdy z nas jako tako rozumie język francuski, czyta prasę i słucha radia, ma możność sprawdzić wywody prasy polskiej. Zatem ostrożnie, bo celowe bałamutnie doprowadza do zniechęcenia czytania prasy polskiej.

Ale jak stwierdzam, „Tygodnik” przez 5 lat nie koloryzował, nie jątrzył, zdobył sobie wiary u czytelników, których życzę jak najwięcej, a mając ich tysiące, będzie wydatną pomocą w utrzymaniu polskości nie tyle u starej, co u tej, tu urodzonej, generacji polskiej.

MIECZYSLAW PROCH
Troyes (Aube)

RÉPONDRE „JUSTE” A VOTRE CONCOURS...

Veillez trouver ci joint le coupon concernant le concours „Co wiesz o Wrocławiu?”. J'ai fait tout mon possible pour répondre „juste” a vos questions, notamment en refeuilletant ma collection de la „Semaine Polonaise” grâce a la traduction de mon épouse et aussi a la page imprimée en Français de votre revue — ainsi qu'a mes connaissances personnelles.

Maintenant j'attends la publication du résultat type de ce concours intéressant qui m'aura permis de mieux connaître la Pologne, où je me suis rendu en Juillet. 61 et où j'espère pouvoir aller a nouveau en septembre 62, si toutefois les visas nécessaires me sont accordés. Sur mon premier voyage et mes impressions j'aurai beaucoup de choses a vous raconter et je me propose de le faire dans quelque temps dans une lettre que je vous ferai parvenir. Puisque au-

jourd'hui l'occasion se présente, une petite remarque. Je regrette beaucoup que les sous-titres en français ne soient pas généralisés dans votre revue de la „Semaine Polonaise”. Evidemment je lis aussi la magnifique revue „La Pologne” mais cela ne me suffit pas. Ces deux revues, a mon avis sont différentes — et pour ma petite intelligence et instruction, je préfère la „Semaine Polonaise” qui me permet d'apprendre a lire le Polonais et aussi a le parler car sa rédaction est impeccable.

Veillez agréer, monsieur le rédacteur, l'expression de mes sentiments les meilleurs,

Marcel Bardet
Brive (Corrèze)
28, rue de Lamartine

GŁOS GÓRNIKA

WIELCE SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Przesyłam na Pańskie ręce serdeczne pozdrowienia i szczerą gratulację dla zespołu redakcyjnego „Tygodnika Polskiego” z okazji pięcioletniego jubileuszu.

Byłem tego lata po 36-letniej niebytności w Polsce. Odwiedziłem rodzinę, zwiedziłem częściowo Kraj. Widziałem bujnie rozwijające się życie, kolosalną rozbudowę Kraju. Widziałem dokonane osiągnięcia, jak i niedomagania i trudności. Rozmawiałem z wielu ludźmi o zdrowym rozsądku, wynosząc wrażenia, że pomimo trudności z roku na rok staje się w Polsce lepsze życie. Bracia nasi w Kraju nie ukrywają jednak obaw z niektórych przejawów sytuacji międzynarodowej, głównie jeżeli chodzi o NRF i Berlin.

Lubię „Tygodnik Polski”, którego jestem stałym czytelnikiem od pierwszych numerów za to, że pisze dużo o Kraju, o jego osiągnięciach i niedomaganiach.

Nie będę długo się rozwodził, gdyż nie jestem pisarzem a tylko prostym górnikiem. Robią to za mnie inni, np. p. W. Kaczmarski z Sin-le-Noble, z którym zgadzam się w zupełności.

A.B. z Ottange (Moselle)

WACŁAW GODLEWSKI
(profesor Uniwersytetu w Lille)

OBYWATELU REDAKTORZE!

I ja również chciałbym Wam powinszować z okazji 5-lecia. Życzę Wam drugie tyle czytelników. Proponuję wprowadzenie małego artykułu wstępnego, który by omawiał zagadnienia polityki międzynarodowej. Życzę Panu Redaktorowi i całemu zespołowi dalszej owocnej pracy.

JÓZEF BIENKOWSKI
z Jeumont (Nord)

Ciemne lub jasne, PIJCIE PIWO



Najlepszego gatunku piwa w browarze MOTTE CORDONNIER i posiadające stempel wysokiej jakości: „QUALITE FRANCE”

Wydział Handlowy: 49, Boulevard de la Liberté — LILLE tél. 57-34-34

ZAPOMNIANY WYNAALAZCA

ZYJEMY w czasach olbrzymiego rozwoju techniki, wynalazków, udoskonaleń, o jakich jeszcze kilkadziesiąt lat temu nikomu się nie śniło. Byłoby grubą przesadą twierdzenie, że to wyłączna zasługa naszego okresu, okresu atomu i astronautyki. Na dzisiejszy stan wiedzy i techniki składa się dorobek wielu pokoleń. Jedno odkrycie, rozwiązanie czy wynalazek, dawały i dają okazję do następnych. Gdyby nie było destylacji ropy naftowej, dokonanej po raz pierwszy przez Polaka Ignacego Łukasiewicza ok. 1850 r., nie byłoby motorów Diesla, benzyny, lotnictwa. Któż jednak pamięta dzisiaj o Łukasiewiczu.

Wiek XIX, w którym żył i pracował Łukasiewicz i wielu znakomitych wynalazców i pionierów techniki, był zresztą szczególnie bogaty pod tym względem. Dał szerokie podstawy do dzisiejszych osiągnięć. Dla Polaków był to jednak okres niewoli. Wielu z nich mimo talentu nie mogło przysparzać sławy własnej historii. W innych znowu wypadkach brak zorganizowanego poparcia ze strony własnego społeczeństwa i środków materialnych niweczył niejednego duży talent.

Wkład polski do ogólnoludzkiego dorobku nie może się wprawdzie równać z osiągnięciami wielkich narodów, niemniej jednak jest on niewątpliwy.

Czy byłby np. możliwy rozwój spawalnictwa i chłodnictwa bez umiejętności skroplenia powietrza? A przecież pierwszymi, którzy tego dokonali byli polscy uczeni, profesorowie Uniwersytetu Krakowskiego: Olszewski i Wróblewski, w 1883 r. Czy bez radu, odkrytego przez naszą Rodaczkę Marię Curie-Skłodowską, współczesna wiedza posunęłaby tak daleko badania nad radioaktywnością? Można by podobnych przykładów polskich zasług przytoczyć więcej, chociaż nie ma ich za wiele, zwłaszcza, że niektóre poszły w zapomnienie.

O takim właśnie zapomnianym wynalazcy przypominał ostatnio warszawski „Głos Pracy” — organ Krajowych związków zawodowych. Chodzi o Jana Szczepaniaka, który urodził się 90 lat temu. Pochodził on ze wsi Rudniki k/Przemysła. Ukończył seminarium nauczycielskie. Uczył dzieci, ale interesowała go przede wszystkim technika i wynalazki. Skonstruował kilka wartościowych mecha-

nizmów, wynalazł metodę seryjnego wykonywania tkanin wzorzystych, a w 1897 r. poprosił w Anglii o udzielenie mu patentu na aparat do reprodukcji obrazów na odległość za pomocą elektryczności.

O telewizji nikt wtedy nawet nie marzył. Wynalazek wzbudził znaczne zainteresowanie. Polak projektował przesyłanie obrazu w naturalnych barwach wraz z towarzyszącym mu dźwiękiem po przewodzie. Dzisiaj nic z tych rzeczy nie jest dziwne. Ale wtedy? Niestety, Rodak nasz nie miał środków na dalsze doświadczenia, chociaż pierwsze jego próby w tym kierunku były jak najbardziej udane. W 1901 r. na wystawie aparatów fotograficznych w Krakowie przedstawił własny aparat do filmów kolorowych. Zmuszony warunkami sprzedał jednak patent firmom „Agfa” i „Kodak”, a te zrobiły na tym krocie. W Berlinie na krótko przed pierwszą wojną opatentował sposób nakręcania kolorowych filmów. Zapowiadającemu się interesowi przeskodziła konkurencja amerykańskiej firmy „Technicolor”. Szczepaniak dożył do 1926 r. Schorowany i zmęczony kłopotami finansowymi, umarł w ciężkich warunkach. A był w swój czas niewątpliwie jednym z największych pionierów na świecie w dziedzinie postępu technicznego.



MIASTO NAD NYSA

NA SKRAJU dolnośląskiej ziemi, w samym środku uroczej i rozległej kotliny nad Nysą Kłodzka, leży piękne, stare miasto, pełne krętych uliczek i zabytkowych budowli. Przed tysiącem lat obronny gród Kłodzko był jedną z najdalej wysuniętych w kierunku południowo-zachodnim warunków słowiańskich i zaliczany jest do najstarszych osiedli śląskich. Tędy wiódł słynny „szlak bursztynowy” kupców podążających z Południa i Zachodu nad Bałtyk.

Dokumenty historyczne z 981 roku wymieniają Kłodzko jako twierdzę graniczną na rubież polsko-czeskiej. W roku 1458 król czeski Jerzy nadał całą Ziemi Kłodzką tytuł „samodzielnego hrabstwa”. Nazwa ta utrzymała się nawet po zajęciu Śląska przez Prusy. W roku 1742 Fryderyk II zbudował w mieście wielką twierdzę z licznymi bastionami i kazamatami wykutymi w skałach. Była ona bezskutecznie oblegana w roku 1807 przez wojska Napoleona.

Kłodzko związane było z Polską wieloma więzami gospodarczymi i historycznymi i razem ze Śląskiem wchodziło w skład państwa polskiego. O polskości miasta świadczą liczne dokumenty drukowane dla mieszkańców miasta i okolicy w języku polskim jeszcze w XVIII wieku. Kłodzko zapisało się również w historii polskiej kultury. Właśnie tutaj, w klasztorze Kanoników Regularnych, spisano w 1399 roku dla Królowej Jadwigi psalterz w języku łacińskim, polskim i niemieckim, zwany dziś słynnym w zbiorze najstarszych in-

kunabułów Psalterzem Florianuskim.

Miasto słynie ze swej świetnej, zabytkowej architektury i tajemniczych, niezgłębionych dotąd lochów. Lochy te spowodowały usuwanie się fundamentów domów i poczyniły spore szkody na zabytkowej starówce Kłodzka. Drażą one grunt pod miastem, łącząc jego centrum z kamiennym bastionem starej pruskiej twierdzy, opasując pierścieniem miasto. Kłodzko jest obecnie znanym ośrodkiem przemysłu metalowego, spożywczego, skórzanego i drzewnego, a przede wszystkim główną bazą wy-

padową dla turystów w jeden z najpiękniejszych regionów Dolnego Śląska otoczony wokół pasami gór Sowich, Bardzkich i Złotostockich.

W najbliższym sąsiedztwie Kłodzka leżą znane w świecie stare uzdrowiska, jak Polanica, Duszniki, Kudowa i liczne źródła znakomitych wód leczniczych. Wody źródeł znane w tym rejonie już w XIV wieku leczą choroby narządów krążenia, gruźlicę, choroby nerwowe-czynnościowe i inne.

Ciekawe i malownicze Kłodzko stanowi wdzięczny obiekt dla miłośników historii i piękna.



Na specjalną uwagę zasługuje stary kamienny most nad Nysą (na zdjęciu powyżej i na lewo) zbudowany w wieku XIV, na którego gotyckich przęsłach stoją barokowe figury i posągi. Jest to zbudowanie podobne do unikatku na skalę światową — słynnego Karolowego Mostu w Pradze, perły rzeźby i architektury, nie mającej sobie równych w środkowej Europie. W rynku miejskim stoi ratusz z XIX w. (widoczny na zdjęciu powyżej w głębi) ze starą wieżą z 1654 r., która swą wysokością i barokowym hełmem góruje nad zabudowaniami miasta. Na zdjęciu poniżej jeden z licznych placów Kłodzka.



Il y mille ans, Kłodzko, une des plus vieilles villes de Silésie, était une place forte sur la voie commerciale qu'empruntaient, les marchands du Sud et de l'Ouest européen, venant en Pologne chercher de l'ambre. Ergée en comté en 1458 par le roi de Bohême, la terre de Kłodzko garda ce titre même sous le joug prussien. Frédéric II y construisit une forteresse qui résista aux assauts de l'armée napoléonienne. Jusqu'à la fin du 18-ème siècle on parlait ici polonais, de nombreux documents en font foi. Aujourd'hui Kłodzko, grâce à ses monuments du passé et sa région „truffée” de montagnes pittoresques et de ville d'eaux, est un centre touristique très actif.

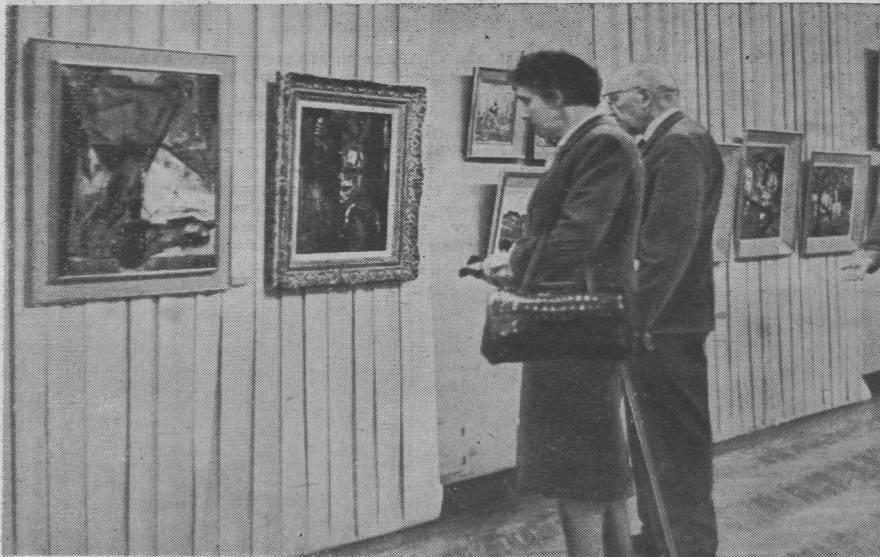
ARTYŚCI I MISTRZOWIE

ZAWODU LEKARSKIEGO



Sekretarz generalny Towarzystwa Historii Medycyny w Paryżu, prof. dr André Pecker (na zdjęciu w środku) powiedział z okazji wernisażu: — „Jestem zdumiony zarówno organizacją Światowego Kongresu Historii Medycyny w Warszawie, jak i wystawą plastyczną lekarzy. Polacy są niezwykle gościnni, uczynni, a co najważniejsze — serdeczni. Na każdym kroku doznajemy gorącej sympatii. Można by tłumaczyć ją długotrwałą tradycją, długoletnimi więzami przyjaźni, wspólnotą serc — daleko odbiegającą od wszelkich umów. Ale to, co w Polsce odczuwamy, dowodzi czegoś innego, piękniejszego. Jesteśmy wprost zaskoczeni tym ciepłem i sercem, jakiego doznajemy przy każdej okazji.”

Podobnie ocenił swoje zetknięcie z Polską prezes Towarzystwa Historii Medycyny we Francji, p. dr André Hahn (na zdjęciu z prawej): — „Związki pomiędzy francuską i polską myślą naukową i artystyczną istnieją jak wiadomo od wieków, ale w ostatnich latach, zwłaszcza na polu medycyny, nastąpiło szczególne zbliżenie. Pracujące na Emigracji Stowarzyszenie Lekarzy Polskich w Paryżu utrzymuje żywe kontakty i aktywnie współpracuje z ośrodkami medycyny francuskiej. Coraz więcej młodych lekarzy, studentów, pracowników naukowych z Polski przebywa na studiach lub praktyce we Francji. Co jest szczególnie zadziwiające — że wcale nie widać, by czuli się we Francji obco. Szybko adaptują się, opanowują dokładniej nasz język, trudno ich po paru miesiącach odróżnić od rodowitych Francuzów. Fakt ten dowodzi także naprawdę szczerej, obopólnej sympatii, no i jakichś więzów duchowych.”



Ekspozycja francuska cieszyła się szczególnym powodzeniem zwiedzających. Zawierała ona ponad 10 prac lekarzy znanych ze swych osiągnięć naukowych w dziedzinie medycyny, a równocześnie — prac malarskich. Wielu z nich otrzymało złote i srebrne medale w paryskim Salonie Medycyny jak: Pierre Catton, Pierre Colat, Louis Dauphin, Robert Dorand, Jean Joly, Jean Montel, André Pecker. Ekspozycję odwiedzili oprócz uczestników Kongresu wybitni przedstawiciele świata artystycznego i naukowego Stolicy oraz prasy



W WARSZAWIE I KRAKOWIE odbył się we wrześniu XVIII Światowy Kongres Historii Medycyny, na który przybyło ponad 200 zagranicznych naukowców, kierowników katedr, gorących miłośników swego zawodu.

Na czele 7-osobowej delegacji francuskiej stał Jean Turchini, profesor najstarszego w świecie Fakultetu Medycyny w Montpellier.

Obradom przewodniczył sekretarz generalny Międzynarodowego Towarzystwa Medycyny prof. F. A. Sondervorst z Belgii.

Polonię zagraniczną reprezentowali m.in.: wybitny działacz dr Aleksander Rytel z Chicago, prof. Jakub Rostowski z Londynu i dr Stanisław Żegleń z Kanady. Polonię francuską — biolog p. Denise Wrotnowska, dyrektor Instytutu Pasteura w Paryżu. Jest ona córką polskiego emigranta jeszcze z 1863 r. P. Denise Wrotnowska wygłosiła referat o pracy i studiach Polaków w Instytucie Pasteura.

Prace prowadzono w czterech sekcjach naukowych, w których dyskutowano następujące grupy tematów: 1) medycyna i humanizm na przestrzeni wieków, 2) stosunki kulturalne między Polską

a innymi krajami w dziedzinie medycyny,

3) lekarze — wybitni pisarze i artyści, 4) przyczynki na dowolne tematy.

Wśród referatów historycznych dotyczących stosunków Polski z innymi



TEMATYKA prac artystów zagranicznych to przeważnie pejzaż, abstrakcja, ale nigdy człowiek czy konkretne zagadnienie medycyny. Ich wszechstronność zainteresowań i znanstwo każdej z dziedzin sztuki są wręcz zadziwiające, operują bowiem z równą pasją skalpelem, piórem, jak i pędzlem czy piórkiem.

Słynny polski pediatria, prof. dr Bogdanowicz jest twórcą fantastycznych akwarel, prof. Adam Gruca, znany w świecie chirurg i ortopeda — twórcą 12 plakiet portretowych w glinie, prof. Jan Kossakowski — miniaturek wykonanych... farbami lekarskimi, dr medycyny Henryk Kunzeka wystawił prace malarskie i rzeźby z okresu, kiedy był profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Jakub Rostowski — autorem kilku rzeźb. Była także wysokiej wartości kopia „Por-

tretu nieznanego mężczyzny” pędzla samego Pasteura.

Wśród utworów literackich natomiast znajdowały się pierwodruki, pełne wydania oryginalnych i wielojęzycznych przekładów powieściopisarzy, dramaturgów, eseistów i historyków postępowej myśli medycznej w świecie. Były więc dzieła starożytności Franciszka Rabelais, Cronina, Czechowa, Conan Doyle'a, Maughama, Mauriaca czy Axela Munthe, wzruszającego każde pokolenie niezapomnianą „Księżą San Michele”.

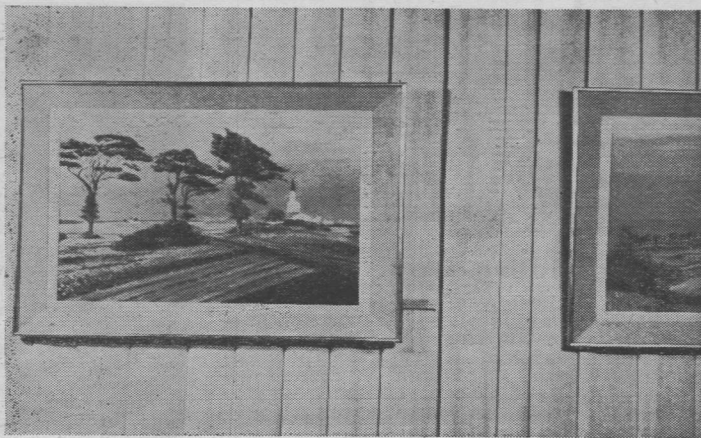
Były i książki Bóya-Zeleńskiego, który to ukradkiem przekładał dzieła Balzaca w... gabinecie lekarza ubezpieczalni społecznej, przekłady dra Józefa Skłodowskiego — brata Marii Skłodowskiej-Curie i słynnego z ponad 30 bestsellerów w Stanach Zjednoczonych Franka Gilla Slaughtera.

krajami w dziedzinie medycyny znalazło się wiele opracowań wskazujących na poważny i chlubny udział polskich uczonych, jak również polskich lekarzy i pielęgniarek w rozwoju medycyny na świecie i w historycznych wydarzeniach z nim związanych. W oparciu o piękne osiągnięcia wybitnych lekarzy przeszłości, skierowano z nadzieją wzrok ku lekarzom przyszłości. Prof. M. Kacprzak dał wyraz tej nadziei w referacie, mówiąc m.in.: *Jaki ma być humanizm dzisiejszych czasów, odpowiedzą właśnie młodzi lekarze, ludzie widzący świat już nie tylko z punktu widzenia domu rodzinnego i własnego kraju, lecz obejmujący go umysłem jako jedną całość.*

Uczestnicy Kongresu oprócz debat w sprawach zawodowych mieli także bogaty program turystyczny i rozrywkowy. Zwiedzili oni poza większymi ośrodkami naukowo-medycznymi Wilanów, Nieborów, Łowicz, Żelazową Wolę, Kraków, Zakopane, Wieliczkę itd.

Program wycieczek Kongresu wskazuje wyraźnie, że spotkanie uczonych lekarzy z całego świata nie miało tym razem na celu badania urządzeń służby zdrowia w Polsce, ale zapoznanie się z pomnikami jej kultury.

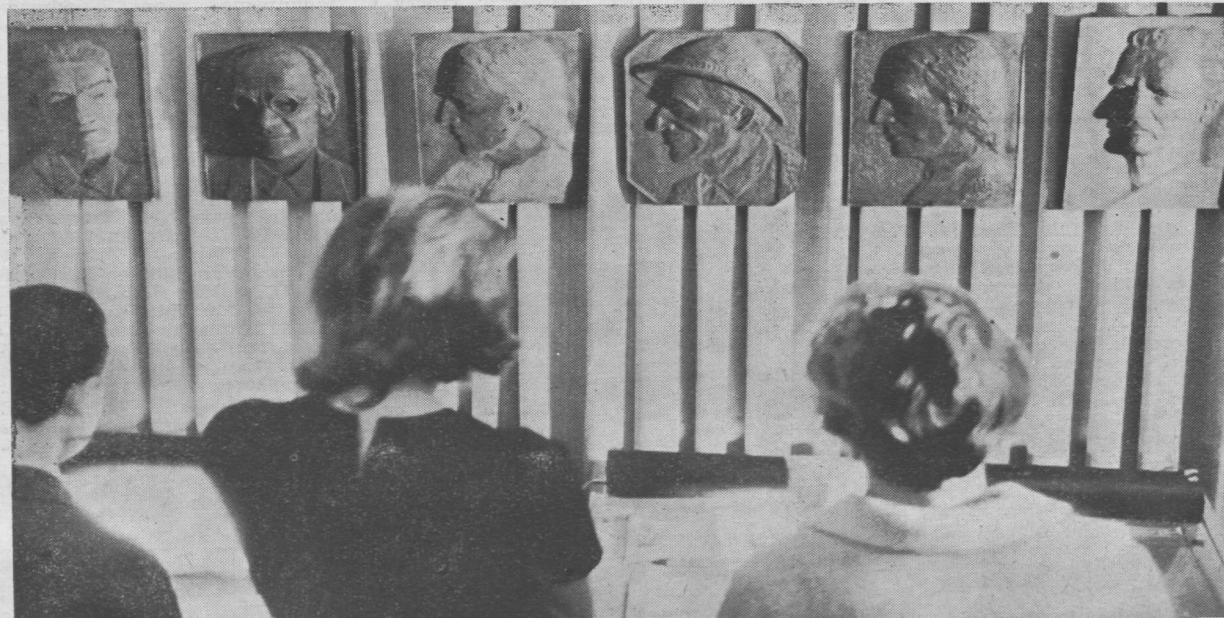
XVIII Kongres Historii Medycyny wystąpił po raz pierwszy z imponującą ekspozycją działalności artystycznej i literackiej lekarzy wszystkich narodowości ostatnich czasów. Warszawa godnie uhonorowała to wydarzenie, ofiarowując na ten cel pięć sal Muzeum Narodowego. Na wernisażu oprócz setek uczestników Kongresu przybyli przedstawiciele świata naukowego i artystycznego Stolicy, przedstawiciele polskich i zagranicznych agencji prasowych i wielu miłośników sztuki. Prof. dr Kazimierz Michałowski, wybitny archeolog i muzeolog, członek wielu naukowych towarzystw francuskich dokonał otwarcia wystawy, mówiąc że „konceptcja tak wspólnego zilustrowania twórczości artystycznej lekarzy całego świata była szczególnie szczęśliwa. Dzięki wystawie uczestnicy Kongresu i miłośnicy sztuki mają po raz pierwszy okazję poznania mistrzów zawodu lekarskiego i ich dorobku w dziedzinie malarstwa, grafiki, rzeźby i literatury”.



Wystawę otwierały prace malarzy polskich, wśród których znalazły się pejzaże córki emigranta polskiego Denise Wrotnowskiej, dyrektora Instytutu Pasteura w Paryżu. Malarstwem zajmuje się już od dawna, traktując to jako doskonałą formę odprężenia psychicznego. Poniżej — „La noche normande” — obraz olejny Jean Valteau, laureata Grand Prix International de Peinture z 1961 r.



Na zdjęciu powyżej rzeźba pt. „Pieta” znanego neurochirurga prof. dr J. Rostowskiego, który przed wojną wykładał na Uniwersytecie Lwowskim, a obecnie od szeregu lat mieszka w Londynie i jest wykładowcą w Polskiej Szkole Lekarskiej w Edynburgu. Poniżej plakiety portretowe z gliny, których twórcą jest znany w świecie polski chirurg i ortopeda profesor doktor Adam Gruca



Le XVIII Congrès Mondial d'Histoire de la Médecine s'est déroulé en septembre de cette année à Varsovie et Cracovie. Parmi les très nombreuses délégations étrangères (env. 200 participants) on notait la présence de nombreux Polonais et Polonaises émigrées, dont la plus représentative était Mme Denise Wrotnowska, directeur de l'Institut Pasteur de Paris, fille d'un réfugié polonais, insurgé de 1863. La délégation française était présidée par Mr Jean Turchini, professeur de la plus ancienne Faculté de Médecine du monde, celle de Montpellier.

En dehors des activités scientifiques très fructueuses, les congressistes ont visité la Pologne et aussi participé à une intéressante exposition des oeuvres artistiques et littéraires dues à des médecins du monde entier — depuis Rabelais pour en arriver à Cronin, Tchekhov, Conan Doyle, Maugham, Mauriac, Axel Munthe, Boy-Zeleński...

RODACY na szerokim świecie

☉ Maria Starczewska, młody polski naukowiec, otrzymała w USA stypendium im. Adelene Moffat na rok 1962-63. Pani Maria ukończyła w roku 1958 Uniwersytet Warszawski i przybyła na dalsze studia do Stanów Zjednoczonych. W ubiegłym roku otrzymała stopień naukowy magistra na Columbia University. Jest ona równocześnie od dwóch lat asystentką w Kolegium Huntera (geologia i geografia) oraz współpracuje przy opracowaniu nowego wydania „Economie Geography”. Stypendium Adelene Moffat przyznawane jest decyzją „Society of Women Geographers” — kandydatce, spośród setek absolwentek wszystkich uniwersytetów amerykańskich, które ubiegają się o dalsze stopnie naukowe.

☉ „Kwalifikacje a rzeczywistość australijska”. Pod takim tytułem „Tygodnik Katolicki” w Sydney (Australia) zamieszcza wzmiankę o nieodosobnionym bynajmniej przypadku rozczarowania naszej rodaczki, p. Miry Krygowskiej, która wyjechała z Polski do Australii. „...Pani Mira Krygowska — stwierdza tygodnik — ukończyła w Polsce studia geograficzne, specjalizując się w poszukiwaniach magnetycznych. W Polsce pracowała przy poszukiwaniu nafty... Niestety, po przyjeździe do Sydney, około pół roku temu, okazało się... dość trudno jest znaleźć pracę dla kobiety w tym zawodzie... Podobno instytucje rządowe uważają, że kobiety nie nadają się do tego rodzaju pracy... mimo, że firmy prywatne nie zdradzają tego rodzaju uprzedzeń — p. Mira nie znalazła jeszcze pracy w swym umiłowanym zawodzie. Ponieważ trzeba z czegoś żyć, przyjęła pracę kelnerki w „Chez Georges”, urodą swą dodając uroku całemu przedsiębiorstwu... ale chętnie zamieni ją na pracę w swej specjalności. Pani Mira zna dobrze język angielski. Może któryś z naszych Rodaków pomoże?” — zapytuje melancholijnie „Tygodnik Katolicki”.

☉ W Melbourne istnieje i działa 46 organizacji polskich, w tym również szereg specjalistycznych, jak: „Polskie Towarzystwo Filatelistyczne”, „Stowarzyszenie Techników i Inżynierów Polskich w Wiktorii”, „Związek b. Kacetőwców”, Polski Klub Narciarski „Tatry” (który wybudował ostatnio własne schronisko narciarskie na Mt. Buller), „Polskie Towarzystwo Muzyczne im. F. Chopina” (zajmujące się pielęgowaniem polskiej kultury muzycznej i wyławianiem młodych talentów), „Stowarzyszenie Lotników Polskich” i inne.

☉ Związek Studentów „Boston University” zorganizował w Bostonie Festiwal Filmów Polskich. Na uroczystość otwarcia Festiwalu przybył Konsul Generalny PRL w Waszyngtonie dr A. Bonarski. W czasie trwania Festiwalu pokazano ogółem 8 filmów pełnometrażowych oraz ponad 20 krótkometrażówek.

☉ Mgr W. Fila, Polak zamieszkały w Edynburgu, specjalizujący się w zwalczaniu chorób ziemniaków nasiennych, został zatrudniony jako starszy inspektor oddziału szkockiego Brytyjskiego Departamentu Rolnictwa. Na 100 fermach w hrabstwach Fife i Kinross bada on różne choroby ziemniaków nasiennych.

☉ Polonijne Biuro Podróży „Poltur” w Bankstown w Australii już teraz zachęca Polaków zamieszkałych w Australii do spędzenia Bożego Narodzenia w Kraju. Ewentualnym reflektantom „Poltur” oferuje kabiny na statku „Roma”, który wypływa z portów australijskich w październiku.

☉ Od maja br. staraniem Polonii radiostacja w Montevideo „Uruguay” nadaje codziennie audycje w języku polskim.



● Lokomotywy przepłynęły wodę

Statek „Goplana” z Liverpoolu w Anglii do Szczecina przywiózł dwie lokomotywy elektryczne. To już piętnasta i szesnasta spośród dwudziestu wielkich elektrycznych lokomotyw angielskich, zakupionych przez Polskie Koleje Państwowe.

● Pogotowie śmiaków ochotników



● Polonezem przez Bochnię

Jak donosiliśmy, Bochnia w woj. krakowskim zdobyła I nagrodę wśród 1700 miejscowości w konkursie „Piękno na codzień”. W uroczystym festynie, w pochodzie przez miasto w strojach staropolskich oraz ludowych — mieszkańcy Bochni zbierali nagle laury w obecności delegatów innych miast.



PROSTO z POLSKI

● Starania o dobrą wodę

Podobnie jak w całej prawie Europie, problemy ochrony dobrej wody w coraz bardziej uprzemysłowionej Polsce stają się coraz trudniejsze. Z Instytutu Gospodarki Wodnej w Warszawie wyodrębniono nie tylko Zakład Ochrony Wód we Wrocławiu, ale z tego Zakładu jeszcze — Pracownię Planów Perspektywicznych Wód Polski. Pierwsze kompleksowe rozwiązanie oczyszczenia ścieków chemicznych i miejskich jest gotowe: zaprojektowano je w jeleniogórskim węzle wodnym, gdzie główny zbiornik wód w Pilichowicach jest zaturowany odpadami z jeleniogórskich zakładów przemysłowych.

Zlokalizowano również najważniejsze obiekty ochrony wód na Opolszczyźnie, której rzeki pierwsze przyjmują ładunek zanieczyszczeń płynących z wysoko uprzemysłowionego Śląska oraz z Cze-

chosłowacji. Wreszcie wśród najpilniejszych zadań znajduje się rozwiązanie problemu zasolenia Odry, które powiększa się razem z rozbudową Rybnickiego Okręgu Węglowego — węgiel rybnicki leży pod pokładami soli.

● Pingwin pomocnik kwestarzy

Najmłodszy gdańszczanin urządził na ulicach miasta zbiórki na cele Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. W dobruzych wynikach zbiórki zasłużył się niewątpliwie ich



atrakcyjny pomocnik, żywy pingwin z oliwskiego ogrodu zoologicznego, chętnie kwesując na biedniejszych „kolegów”, bezdomne psy i koty.

Natomiast w Warszawie w październikowych „Dniach dobroci dla zwierząt” w jednej kawiarni stołecznej dostępnej także i dla czworonogów, przy Kamiennych Schodkach na Starym Mieście — urządzono „spotkanie” ze zwierzętami z ogrodu zoologicznego. Psy i koty w to-



● Hobby do kwadratu

Mało, że p. Stanisław Katzer jest pracownikiem stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Jeszcze i w domu buduje... okręty i statki. W ciągu 4 lat p. Katzer wykonał flotę 60 ślicznych i precyzyjnych stateczków, każdy w skali 1:400. W rękę zamilowanego modelarza — model krądownika.

● Sukces krasnoludków i innych

W jednym z niedawnych numerów naszego tygodnika Czytelnicy na ostatniej stronie obejrzeć mogli kilka spośród rysunków z cyklu historii o krasnoludkach Jerzego Flisaka. Poezja i dowcip tego cyklu zapewniły Flisakowi duży sukces na 15 dorocznej międzynarodowej wystawie karykatury i humoru we Włoszech, w Bordighera. Recenzenci piszą, że reprezentanci Polski, Jerzy Flisak i Eryk Lipiński, swymi świetnymi pracami nadali ton całej imprezie, w której wzięło udział 16 krajów europejskich i wiele pozaeuropejskich. Dziennik włoski „Il Giorno” zamieścił 11 reprodukcji prac z wystawy, w tym aż 7 polskich.

Miło nam zarazem donieść, że przedstawiony Czytelnikom w tygodniku film Perseusza i Gierza „Oczekiwanie” (romans figurynek skręconych z papierowych serwetek) — otrzymał dyplom honorowy na festiwalu filmowym w Edynburgu. Natomiast na festiwalu w Rimini, we Włoszech, I nagrodę w grupie filmów eksperymentalnych otrzymał polski film Kazimierza Urbańskiego „Igraszki”.

● Wyższe studia w Jaworznie

Czwartą z kolei placówkę studiów wyższych w obrębie terenu pracy otrzymali polscy górnicy i energetycy — jest nią studium stacjonarno-zaochne wydziału górniczego krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej w Jaworznie. Studium w Jaworznie od nowego roku akademickiego kształci 80 pracowników średniego dozoru technicznego, którzy po 4 latach uzyskują tu tytuły inżynierów — jeżeli zechcą — i będą mogli kontynuować naukę na studiach magisterskich w Krakowie, by uzyskać wyższy tytuł magistra inżyniera.

● W przestrzeń — złą drogą

Pewnej nocy z lotniska aeroklubu łódzkiego w Piotrkowie Trybunalskim zginął samolot sportowy. Tej samej nocy zniknęli z domów rodzicielskich trzech uczniowie

Technikum Przemysłu Szkłarskiego, 19-letni Tadeusz oraz liczący po 18 lat Wiesław i Andrzej. Okazało się później, że młodzieńcy z ekwipunkiem składającym się z mapy... ekierki i ołówka postanowili zostać zdobywcami przestrzeni.

Od kilku lat chłopcy pasjonowali się szybownictwem. Najstarszy, Tadeusz, ukończył kurs szybowcowy stopnia podstawowego. Chłopcy każdą chwilę wolną od nauki spędzali na lotnisku podpatrując nie tylko obsługę szybowców, ale i samolotów. Gdy Tadeusz zaproponował przyjaciółm lot w nieznaną — przystali z zapalem.

W nocy chłopcy — uruchomili samolot i w niesprzyjających warunkach atmosferycznych lecieli aż 6 godzin. Wylądowali na kartoflisku w jednej ze wsi w pow. Kościerzyna i zmęczeni niebawym lotem — wrócili autostopem do Piotrkowa. Tu — musieli zająć się nimi, oczywiście, prokuratura, choć zdolności techniczne, zapal i odwaga chłopców wzbudziły wiele podziwu.

7 dni W SKROCIE

JELEŃ GÓRA (Wrocławskie) — 200 słuchaczy uczęszcza na wykłady trzeciego już roku Politechniki Robotniczej, która ma trzy sekcje: budowlaną, chemiczną i elektryczną.

RADOM — 40 tysięcy aparatów telefonicznych w różnych kolorach (białe, niebieskie, czerwone...) zamówił Związek Radziecki w Zakładach Wytwórczych Aparatury Teletechnicznej.

KATOWICE — Elżbieta Króliczak zdobyła miano najlepszej polskiej telegrafistki. Konkursowy tekst nadała bezbłędnie z szybkością 373 uderzeń na minutę.

PŁOCK — W jednej z wsi powiatu sfora dziedzicznych psów napadła na 69-letnią Annę Osiecką i zagryzła ją na śmierć.

HURKO-MEDYKA (Rzeszowskie) — Stacja przeładunkowa na granicy polsko-radzieckiej, popularnie zwana „suchym portem”, będzie musiała wykonać trzykrotnie większe zadania niż przewidywano, a to ze względu na zwiększenie transportów rudy do Nowej Huty.

NAMYSŁÓW (Opolskie) — Mała fabryka obuwia objęta została patronatem przez wielkie zakłady „Otmęt”. Przyczyni się to do zwiększenia produkcji oraz polepszenia estetyki i jakości wyrobów.

BILGORAJ (Lubelskie) — W Puszczy Solskiej wzniesiono pomnik ku czci poległych w walce z hitlerowcami w 1943 r. członków sztabu grupy operacyjnej Gwardii Ludowej im. Tadeusza Kościuszki.

ŁÓDŹ — W zeszłym roku było 100 ślizgawek dla dzieci. Tej zimy ma być jedna

w każdym bloku dzięki inicjatywie organizacji społecznych.

PULAWY — Oddano do użytku nową Szkołę Tysiąclecia zbudowaną kosztem 15 milionów złotych ze składek funkcjonariuszy milicji i służby bezpieczeństwa.

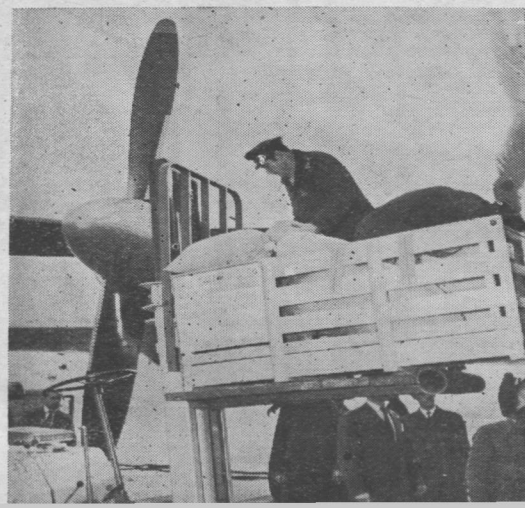
OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI — Zakończono budowę drugiego, 70-kilometrowego rurociągu gazu ziemnego z Ostrowca do Sandomierza. Gaz dla przemysłu, lecz również dla gospodarstw domowych Sandomierza, Starachowic, Skarżyska-Kamienniej.

DEBOWO — Miejsce Państwowe Gospodarstwo Rolne okazało się najlepsze na Ziemiach Zachodnich, uzyskując 4.920 zł czystego zysku rocznego z każdego z 365 hektarów ziemi średniej klasy.

NIDZICA (Olsztyńskie) — W przyszłym roku rozpocznie się budowa fabryki włókna mineralnego. Roczna produkcja: 14.000 ton materiałów izolacyjnych wartości ponad 80 milionów złotych.

PABIANICE — 4 września napadli — 4 października zostali ujęci bandyci, którzy obrabowali plebanię pabianicką, terroryzując księdza i jego domowników.

● Kwik nad Biegunem Północnym



Na przewiewnej pace, którą nadzwyczaj ostrożnie wnosi się do samolotu na warszawskim Okęciu, widnieje napis: Warsaw — Tokyo via Nord Pole — Product of Poland — Shipper Animex. W drewnianych pakach-klatkach nad Biegunem Północnym odbędzie lot... polskie świnie. Japonia kupiła bowiem w Polsce partię świń hodowlanych rasy Landrassa i właśnie pierwszych dwanaście „pasażerek” oddaje się ufnie pod opiekę stewardów. Podczas podróży przewidziano, oczywiście, smakowite posiłki.

Tygodniowa GAWĘDA

Polska gola! ♦ Nieprzytomni kibice ♦ Zawodnik to też człowiek

Niezupetnie dokładnie wiem, jak to jest w innych krajach, wiem natomiast, że w Polsce ludzie mają lekkiego bziaka na punkcie wyczynów sportowych, zwłaszcza reprezentacyjnych drużyn. Co prawda nie dochodzi do tego, do czego dochodzi w niektórych krajach południowo-amerykańskich, gdzie — jak głosi fama — na bardziej atrakcyjnych meczach publiczność dzieli się na dwie części i jedna „naparza” drugą, a potem policja musi rozdzielać, ale zdarzało się już i w Polsce, że milicja odprawiała sędziego i graczy do szatni, a nawet musieli eskortować gości (co prawda: krajowych tylko) na dworzec.

Ale nie o to mi chodzi. Mam na myśli przede wszystkim to, że mnóstwo (coraz więcej) ludzi w Polsce uległo jakiejś histerycznej wprost obsesji na temat zwycięstw polskich piłkarzy, bokserów czy lekkoatletów. Wygrywają — święto narodowe, przegrują — klęska niepowetowana. Zatrucili ci ludzie proporcje i skłonni są przypisywać wydarzeniom na boisku, stadionie czy ringu nieproporcjonalnie wielkie znaczenie. Oczywiście, przyjemniej jest zawsze, jeśli własna drużyna wygrywa, technice to ambicje narodowe, samemu odczuwa się dumę, jak gdyby się miało własny udział w zwycięstwie. Ale przecież nie można zawsze wygrywać, bo w takim razie — kto by przegrywał? Przecież przeciwnik też chce wygrać, i ambicje narodowe jego rodaków też nie są od macochy, prawda?

Piszę te słowa pod wrażeniem meczu piłkarskiego o puchar narodów między Północną Irlandią a Polską. Irlandczycy okazali się lepsi i sprawili Polakom „manto”, wygrywając 2:0. Polacy istotnie grali kiepsko. Ale koncert gwizdów, jaki im towarzyszył niemal przez cały mecz, ze strony polskiej widowni, był tak przeraźliwy i ogłuszający, że mógłby umarłego ożywić, a żywego... położyć do grobu. Wcale się nie dziwię polskiej reprezentacji, że grała źle, że nie poparła gry w drugiej połowie. Przecież ten dziki koncert musiał zdeprymować graczy, przecież musieli się denerwować...

Zawodnik — to też człowiek. Prawda — na ogół re-

prezentacyjni zawodnicy mają w Polsce dobre warunki i mogą trenować i utrzymywać wysoką formę. I społeczeństwo ma prawo w zamian za udzielaną im pomoc w uzyskaniu wysokiej formy żądać, by starali się uzyskiwać dobre wyniki. Ale — powtarzam — sportowiec wyczynowy — to też człowiek. A człowiekowi zdarza się, że boli go głowa. Zdarza się, że miewa sprzeczki z teściową. Zdarza się, że ma przykrość w pracy. I tak dalej. Te niemiłe wydarzenia powodują to, że nie zawsze może on być jednakoowo skutecznym, jednakowo prężnym. Tego jednak zacie-trzewiony kibic nie chce wiedzieć. Chce, żeby zawodnik był mądzielkiem.

A przecież na ogół każdy zawodnik chce jak najlepiej. Każdy napastnik drużyny piłkarskiej woli, by rykiem aplauzu pokwitowali kibice, a uściskami i całusami kole-dzy — zwycięzcy przez niego bramki, niż akompaniamentem gwizdów tzw. kiksa. Każdy bokser woli sprawić przeciwnikowi lanie, a sam nie lubi dostawać lania. Każdy kolarz chce być pierwszy na mecie i zrobić rundę honorową z wieńcem na szyi, a nie zginąć nie zauważony w tłumie. Każdy chce, ale nie każdy może każdorazowo zwyciężać. Wielką atrakcją prawdziwego sportu jest to, że wynik i zwycięzca nie są z góry znani, na tym polegają właśnie emocje sportowe. Zbikowany kibic nie uznaje jednak takich emocji, on zna tylko jedną, zwycięstwo „swojej” drużyny, „swojego” zawodnika — za wszelką cenę. Czasem nawet za cenę gry niesportowej, nie — fair.

Problemy, o których piszę, nurtują nie tylko mnie. Przez długie tygodnie bardzo dobrze redagowany tygodnik warszawski „Polityka” poświęcał sporo miejsca dyskusji na temat sportu i jego roli pt. „Polska gola!” Znamienna historia! Nie czasopismo sportowe, ale tygodnik polityczny przeprowadził taką dyskusję, a ponieważ czasopismo sportowe nawet gniewały się na „Politykę” za to, chociaż same nie pomyślały, by sprawy te rozpatrzyły wszechstronnie.

Zabierali głos w „Polityce” na te i inne związane ze sportem tematy różni ludzie: właśnie kibice (co prawda nie ci

zacie-trzewieni, o których pisałem, lecz rozsądniejsi), działacze sportowi, ludzie lubiący sport, lecz stosunkowo mniej się nim interesujący, trenerzy, wreszcie sami sportowcy, wśród nich i reprezentanci Polski. Właśnie wielu spośród tych ostatnich skarżyło się na to, że jeden nieudany występ niedysponowanego w tym dniu zawodnika — wynoszonego poprzednio pod niebiosa za sukcesy — w mniemaniu ograniczonych rzekomych przyjaciół sportu — dyskwalifikuje go. Przypominam sobie sam dzikie okrzyki „Bij mistrza” w stosunku do pewnego boksera, któremu sport polski ma bardzo wiele do zawdzięczenia, gdy podczas jakichś zawodów przeciwnik zdobył nad nim przewagę.

Wydobycie tych wszystkich spraw na światło dzienne, wykazanie do jakich wręcz niekiedy kryminalnych metod sięgają „kaperownicy”, usiłujący zdobyć dla swego klubu zawodnika, przy jednoczesnym napiętnowaniu tych nielicznych zawodników, którzy rzeczywiście zasłużyli na gwizdy i nie tylko na gwizdy za niesportowy i nieetyczny tryb życia — wróży poprawę. Bo jeśli jakaś sprawa niedobra dyskutowana jest publicznie i szczerze, wówczas powstają wszelkie szanse na to, że zło zostanie zlikwidowane.

MARIAN

Po serii katastrof kolejowych, jakie wydarzyły się ostatnio w kilku krajach Europy, również i Polski nie ominęła ta tragiczna passa.

Wypadki tego wieczoru miały następujący przebieg:

O godz. 21.09 w pociągu międzynarodowym jadącym z Sofii i Budapesztu do Warszawy wskutek pęknięcia szyny na odcinku około 2 metrów w okolicy przystanku Moszczenica koło Piotrkowa Trybunalskiego uległy wykolejeniu wagony drugiej części pociągu. Z jedenastu wykolejonych wagonów pięć przechylało się na sąsiedni tor kolejowy. Samo wykolejenie wagonów nie miało jeszcze żadnych następstw. Poza drobnymi potłuczeniami, nikt z pasażerów nie poniósł poważniejszych obrażeń.

Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności po drugim torze w niecałe dwie minuty później zbliżał się pociąg ekspresowy z Warszawy do Pragi i Wiednia. Nie było żadnej możliwości

Jadą „Tatry” z wapieniem

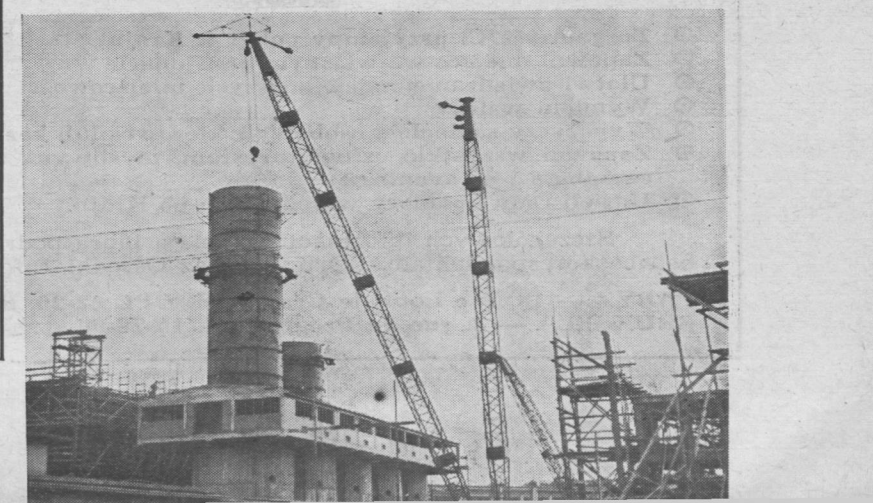
10-tonowa „Tatra”, samochód ciężarowy, gubi się niemal przy wielkim silaczu — koparce, która bez trudu wygrzeba i przynosi „Tatrze” „w zębach” porcję kamienia. Dalej kamień wapienniczy, którego wielkie pokłady zaczęto eksploatować w Góraźdzu koło Opola, jedzie do sortowni i łamiarni — jej budynek podobny do bastionu widać w głębi. Stąd — prosta droga do pieców wapienniczych.

Zdolność produkcyjna nowego, całkowicie zmechanizowanego zakładu, wynosi ponad milion ton rocznie. Na razie, bo kiedy obok istniejących wapienników rozpocznie pracę nowoczesny zakład przeróbki termicznej kamienia wapienniczego, powstająca w Góraźdzu — może być wyższa.

Na zdjęciu widać stan budowy baterii pięciu automatycznych pieców szybowych o zdolności produkcyjnej 500 ton wapna na dobę oraz działu hydratyacji wapna o zdolności produkcyjnej 190 tysięcy ton rocznie. W tej chwili łączna produkcja wapna w Kraju wynosi około 6 tysięcy ton na dobę, zdolność produkcyjna zakładu w Góraźdzu stanowi zatem aż jedną dwunastą obecnej polskiej



produkcji wapna. A więc, kiedy zakład ruszy w przyszłym roku — nazwa Góraźdź nie będzie już tak nieznaną, jak teraz.



KRAJ i ŚWIAT

ATOMOWA AGENCJA

W Wiedniu obradowała Konferencja Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej. Polska jest jednym z członków-założycieli tej Agencji, w której obecnie uczestniczy ponad 70 krajów. W konferencji wzięła również udział delegacja Polski z min. B. Billigiem na czele. W czasie obrad został uzgodniony program działalności Agencji, która ma na celu przyspieszenie i zwiększenie wkładu energii atomowej do dzieła zapewnienia pokoju, zdrowia i dobrobytu na całym świecie. Przedstawiciele Polski

wchodzą co drugi rok w skład Rady Zarządzających Agencją.

POLSKA W MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI ASTRONAUTYCZNEJ

Fédération Astronautique Internationale zrzesza obecnie 45 towarzystw astronautycznych i rakietywnych z wielu krajów świata. W pracach Federacji bierze także aktywny udział Polskie Towarzystwo Astronautyczne. Jak wiadomo, Federacja organizuje współpracę międzynarodową i wymianę wyników badań na polu astronautyki.

Ostatnio przedstawiciele Polskiego Towarzystwa Astronautycznego brali udział w Kongresie Federacji, który obradował w Warnie, w Bułgarii, przy szczególnie licznych udziałach uczonych radzieckich, amerykańskich,

francuskich, jako przedstawicieli krajów najenergiczniej prowadzących badania na tym polu.

W czasie Kongresu wygłoszono wiele referatów, które wzbudziły szczególne zainteresowanie. Do nich zaliczyć można także wystąpienia polskich uczonych: dr M. Subotowicza — o sposobie doświadczalnego sprawdzenia ogólnej teorii względności i dr J. Gadomskiego — na temat teorii ewolucji Słońca i wynikających z niej konsekwencji dla Ziemi.

W WARSZAWIE O TWORZYWACH SZTUCZNYCH

W Warszawie toczyły się obrady Komitetu Tworzyw Sztucznych Międzynarodowej Organizacji Normalizacyjnej (Organisation Internationale de Normalisation). W obradach wzięli udział najwybitniejsi specjaliści z 17 krajów.



ODRZUTOWIEC „IL - 62”

MOSKWA. Dla członków rządu odbył się ostatnio w Moskwie pokaz nowych typów samolotów, a m. in. — samolotu pasażerskiego „Il-62”, który jest dziełem zespołu Sergiusza Iljuszyna.

„Il-62” — to ogromny odrzutowiec komunikacyjny, mogący zabrać na pokład 182 pasażerów, to jest tyłu, ilu mieści 5 wagonów kolejowych I klasy. Cztery silniki i bardzo aerodynamiczne kształty pozwalają temu olbrzymowi rozwijać prędkość podróżną 900 kilometrów na godzinę. Samolot ten może odbyć bez lądowania podróż np. z Moskwy do Nowego Jorku (trasa ta wynosi 7 tysięcy 800 kilometrów), przy czym po takiej podróży pozostanie mu jeszcze zapasowe paliwo w zbiornikach.

„MOST EUROPY”

WIENIEN. Budowany obecnie przez Austrię most nad doliną rzeki Sill, nazywany „mostem Europy”, należy do najwybitniejszych dzieł sztuki inżynierskiej. Stanowi on fragment wielkiego założenia komunikacyjnego — autostrady, łączącej środkową Europę poprzez Austrię z Włochami.

Będzie to najwyższy most na kontynencie. Od powierzchni mostu do dna doliny wysokość wynosi 190 metrów. Sam most o długości 815 metrów spocznie na kilku filarach żelbetonowych. Dwa z nich — bez fundamentów — dochodzą do 160 metrów wysokości. Most wraz z autostradą oddany ma być do użytku już w 1963 roku.

THE PULASKI STORY

HOLLYWOOD. Mitchel Dylong — filmowiec polskiego pochodzenia z Hollywood — pracuje obecnie nad filmem biograficznym, poświęconym Kazimierzowi Pułaskiemu. Tytuł filmu — „The Pulaski story”.

Podczas swojego ostatniego pobytu w Polsce p. Dylong przeprowadził z filmowcami polskimi rozmowy na temat nakręcenia niektórych scen filmu w Kraju.

Polsko-amerykańska współpraca rolnicza

WASZYNGTON. Na zaproszenie ministra rolnictwa USA Orville Freeman'a przebywała w Stanach Zjednoczonych delegacja polskiego ministerstwa rolnictwa z ministrem dr Mieczysławem Jagielskim.

Po kilkudniowym pobycie w Waszyngtonie, gdzie — zgodnie z opracowanym przez stronę amerykańską programem — min. Jagielski przeprowadził rozmowy z przedstawicielami amerykańskiej administracji rolnej i naukowcami, delegacja zwiedziła szereg farm rolniczych, zakładów przemysłu rolno-spożywczego i innych przedsiębiorstw pracujących dla potrzeb rolnictwa oraz instytutów naukowe i wyższe uczelnie rolnicze.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES ASTRONAUTYCZNY

WARNA. W Domu Kultury w Warnie (Bułgaria) odbył się XIII Kongres Międzynarodowej Federacji Astronautycznej, zrzeszający 45 towarzystw rakietowych i astronautycznych z całego świata.

W prezydium Kongresu zasiadali m. in. z Francji — profesorowie von Karman i Le Brun, ze Związku Radzieckiego — prof. Siedow, z Wielkiej Brytanii — dr Shephard, a ze Stanów Zjednoczonych — dr Haley i dr Pickering.

Podczas naukowych sesji Kongresu wygłoszono wiele referatów. Pośród nich nie zabrakło referatu majora Hermana Titowa, który zapoznał zebranych z wielu szczegółami na temat dotychczasowych lotów kosmonautów radzieckich.

Na Kongresie ustalono, że następny kongres Międzynarodowej Federacji Astronautycznej odbędzie się w przyszłym roku w Paryżu, a w 1964 roku — w Polsce.

DATY i FAKTY

PAŹDZIERNIK

- ▲ PRZEMÓWIENIE BEN BELLI W ONZ zawierało oświadczenie, iż „Wolna Algieria wyciąga do wszystkich narodów braterską dłoń. Cierpiąca ona długo wskutek wojny i teraz nie będzie szczeniła się, by przyczynić się do utrwalenia pokoju” (9.X.).
- ▲ PREMIER UGANDY MILTON OBOBE wystąpił na pierwszej konferencji prasowej po uzyskaniu przez ten kraj niepodległości (9.X.).
- ▲ PRZED REFERENDUM W FRANCJI min. Christian Fouchet oświadczył, że „Gen. de Gaulle rzeknie się natychmiast najwyższych funkcji, jakie sprawuje, jeżeli 28.X. zabraknie mu głosów Francuzów i Francuzek” (9.X.).
- ▲ 75-MINUTOWA ROZMOWA odbył w Waszyngtonie prez. Kennedy z min. Couve de Murville. Rzecznik Biąlego Domu podał, że przedmiotem rozmowy były 4 problemy: Berlin, Laos, Kongo i Kuba (9.X.).
- ▲ WSPÓLPRACA GOSPODARZA POLSKA — NIEMIECKA REPUBLIKA DEMOKRATYCZNA. W Warszawie podpisano wspólnie protokół, przewidujący dalsze zacieśnienie współpracy (10.X.).
- ▲ POLSKA UZNAŁA RZĄD JEMENU (10.X.).
- ▲ MANEWRY W BERLINIE ZACHODNIM. Jednostki wojskowe USA, W. Brytanii i Francji rozpoczęły — według agencji UPI — „trzydniowy pokaz swojej gotowości bojowej” (11.X.).
- ▲ ZA UDZIAŁEM ANGLI W EWG wypowiedziała się konferencja Partii Konserwatywnej, obradująca w Llandudno (11.X.).
- ▲ PRZEDŁUŻENIE MANEWRÓW FLOTY ZSRR na morzach Barentsa i Karskim do 10.XI. ogłoszono w Moskwie (12.X.).
- ▲ PAPIEŻ JAN XXIII przyjął delegację 85 rządów w Kaplicy Sykstyńskiej i wygłosił przemówienie na rzecz pokoju. W przemówieniu tym papież wezwał: „Niechaj miłość stanu nadal się spotykają, niechaj dyskutują i niech zawrą układy lojalne, wielokudusne i sprawiedliwe. Niech będą również gotowi do koniecznych poświęceń dla ocalenia pokoju światowego” (12.X.).

- ▲ PRZEMÓWIENIE PAPIEŻA JANA XXIII, wygłoszone 8.X. do grupy biskupów polskich z kardynałem Stefanem Wyszyńskim na czele, zostało opublikowane przez oficjalne biuro prasowe II Soboru Watykańskiego. W przemówieniu tym papież podkreślił, że odrodzona Polska uczciła pamięć „jak to miało miejsce na Ziemiach Zachodnich, po wiekach odzyskanych, we Wrocławiu” bohaterki — pułkownika Francesco Nullo, który walczył o wolność Polski i pochodził z Bergamo, rodzinnej miejscowości Jana XXIII (13.X.).
- ▲ SCHROEDER W WASZYNGTONIE. Boński min. spraw zagranicznych przybył na rozmowy z prez. Kennedym, min. Ruskim i min. obrony McNamara. Wizyta pięciodniowa (13.X.).
- ▲ I ELEKTROWNIA ATOMOWA w Belgii o mocy 11.500 kW. Budowę ukończono (13.X.).
- ▲ WYKRYWANIE PRÓB ATOMOWYCH. Kalifornijski Instytut Technologiczny zakomunikował, że w USA istnieje przyrząd, który automatycznie odróżnia przez przesłania ziemi od wstrząsów spowodowanych przez wybuchy nuklearne (13.X.).
- ▲ NAEJŹDZCY WYPARCI Z JEMENU. Premier Sallal poinformował, że z rejonów położonych wzdłuż wschodniej i północnej granicy Jemenu wrogie oddziały zostały całkowicie wyparte. Wycofawszy się do Arabii Saudyjskiej pozostawili na placu boju broń i amunicję (14.X.).
- ▲ HURAGAN W USA szerzył przez 2 dni spustoszenie, zniszczył w stanie Oregon, gdzie zginęło kilkadziesiąt osób, a wspólne straty oceniono na 150 milionów dolarów (14.X.).
- ▲ POLSKA DELEGACJA PARTYJNO-RZĄDOWA z Wł. Gomułką i premierem Cyrankiewiczem przybyła z wizytą do NRD (15.X.).
- ▲ NIEBEZPIECZNA STREFA w rejonie wyspy Johnstona na Pacyfiku została ze względu na zapowiedź dalszych eksperymentów nuklearnych poszerzona (15.X.).
- ▲ EKS-KRÓL JEMENU, EL BADR, który rzekomo miał zginąć pod gruzami swojego pałacu, zdołał się uratować, uciekł za granicę i zażądał zwolnienia Rady Ligi Arabskiej w celu rozpatrzenia sytuacji w Jemenie (15.X.).
- ▲ PREM. BEN BELLA PRZYBYŁ Z WASZYNGTONU DO HAWAJI na zaproszenie prez. Kuby, Osvaldo Dorticoso (16.X.).
- ▲ WŁADYSŁAW GOMUŁKA wygłosił przemówienie na posiedzeniu Izby Ludowej (Volkskammer) NRD (19.X.).
- ▲ ADENAUER PRZYBYŁ DO BERLINA ZACH. na posiedzenie federalnego zarządu partii CDU (23.X.).
- ▲ PREZ. KEKKONEN POWRÓCIŁ DO FINLANDII z 2-tygodniowego wycieczki w ZSR (24.X.).
- ▲ SPOTKANIE AMBASADORÓW USA i Chin Ludowych odbyło się w Warszawie (25.X.).

Kronika FRANCUSKA

Notaire du cinema

Miało kobiet może się poszczycić takim powodzeniem, wiele dałoby dużo za taką wierność i przywiązanie. Olbrzymia większość widzów

zwykła bowiem odwiedzać salę projekcyjną Krajowego Instytutu Pedagogicznego przy ul. Ulm w Paryżu dwa do pięciu razy w tygodniu. Niekiedy przyznają, że są tam codziennymi bywalcami. Przeciwnie wiek 24 lata. Wszyscy znają jednak czcigodną dziewięćdziesięciodwuletnią damę, która nie przepuści żadnego ważniejszego seansu, ożywiająca stare wspomnienia. Nie brak też cudzoziemców wszelkich narodowości.

Cinémathèque powstała w 1936 r. Jej założyciele Henri Langlois, „ce dragon qui veille sur nos trésors”, Georges Franju i P. H. Harlé składali wówczas zwiłki taśmy filmowej w łazience. Dziś Cinémathèque liczy pięćdziesiąt tysięcy filmów przechowywanych w betonowym bunkrze lasku d'Arcy, do którego trudniej się dostać niż do Hôtel Matignon. Spora biblioteka specjalistyczna „fototeka” licząca setki tysięcy eksponatów, kolekcja afiszy filmowych, manuskryptów i dekoracji uzupełniają te bezcenne zbiory. Cinémathèque, spółka prywatna, ale subsydiowana i kontrolowana przez państwo, stała się prawdziwym „notaire de la profession cinématographique” gromadząc i przechowując filmy wszystkich krajów, epok i twórców.

Różne były koleje losu tej cieszącej się tak ogromną popularnością instytucji. Pierwsze skromne początki i trudne lata okupacji. Władze hitlerowskie położyły oczywiście łapę na bezcennych zbiorach. Część filmów zdołano jednak wywieźć i ukryć w zamku Figeac. Część nie wróciła nigdy do prawowitych właścicieli. Później była mała, ale jakże znana salka przy ulicy Messine, ekspulsja i tułaczka do 1959 r. Obecnie IV plan rozwoju kulturalnego przewiduje nawet powstanie muzeum filmowego w

południowym skrzydle pałacu Chaillot.

Warto wspomnieć, że na całym świecie istnieje zaledwie około trzydziestu instytucji tego rodzaju. Do najstarszych zaliczają się: londyński „British Film Institute”, nowojorski „George Eastman House and Film Library of Museum of Modern Art”, muzeum w Turynie, „Cinemateca Italiana” w Mediolanie oraz Cinémathèque radziecka.

Archeologowie przy pracy

Archeologowie francuscy podtrzymują świetne tradycje swego kraju. Z danych generalnej dyrekcji do zagadnień kulturalnych i technicznych ministerstwa spraw zagranicznych wynika, że 16 misji archeologicznych prowadziło w 1961 r. badania w licznych krajach od Pakistanu do Peru, dokonując nierzadko cennych odkryć.

Prace wykopaliskowe ześrodkowały się przede wszystkim w rejonie Morza Śródziemnego i Ameryce Łacińskiej. W Syrii, na Cyprze, Turcji, Jordanii i Iraku odkryto świątynie poświęconą Daganowi, jak i dzielnicę przemysłową miast zamierzchłych epok oraz ciekawe, podziemne pomieszczenia mieszkalne. Złote czary, przedmioty kultury i codziennego użytku, narzędzia z epoki kamiennej zostały przekazane muzeum.

W Meksyku, Peru i Gwatemali archeolodzy francuscy ustalili plany topograficzne wielkich ośrodków zagrzebanych w piaskach, a przy badaniach „piramid” Azteków natrafili na bezcenną kolekcję kamiennych grotołów do strzał.

Najświetniejszymi rezultatami może się jednak poszczycić misja francuska w Afganistanie. Prace wykopaliskowe i sanktuarium Kaniskha w Surkh-Khotal pozwoliły na odsłonięcie jednego z murów 75-metrowej długości, monumentalnych wrót i tarasu wewnętrznego (75 x 22 m). W pobliskim Iranie z mroków zapomnienia wyłoniła się wspaniała rezydencja królewska.

B. M.

PIĘKNA JEST ZIMA w TWOIM KRAJU OJCZYSTYM

polowania, kuligi, turystyka górską, sporty zimowe pozostawiają niezapomniane przeżycia

Polskie Biuro Podróży „Orbis” Warszawa, ul. Bracka 16, tel. 602-71



- ⊙ Zorganizuje Ci przyjemny pobyt w Kraju
- ⊙ Zapewni miejsce we własnym pensjonacie
- ⊙ Ułatwi zwiedzanie najciekawszych miejscowości
- ⊙ Wymieni waluty
- ⊙ Wypożyczy samochód osobowy z kierowcą lub bez kierowcy
- ⊙ Zapewni wszystkie usługi turystom, myśliwym, amatorom campingu i caravaningu
- ⊙ Udzieli rady i pomocy w podróżach po Kraju.

Szczegółowych informacji udzielają biura podróży będące korespondentami „Orbisu” oraz Ośrodki Informacyjne

PARYŻ — 18, rue Louis le Grand, tel. OPE 62-26, RIC 05-60, BRUKSELA — 4, rue du Progrès, tel. 18-76-96.

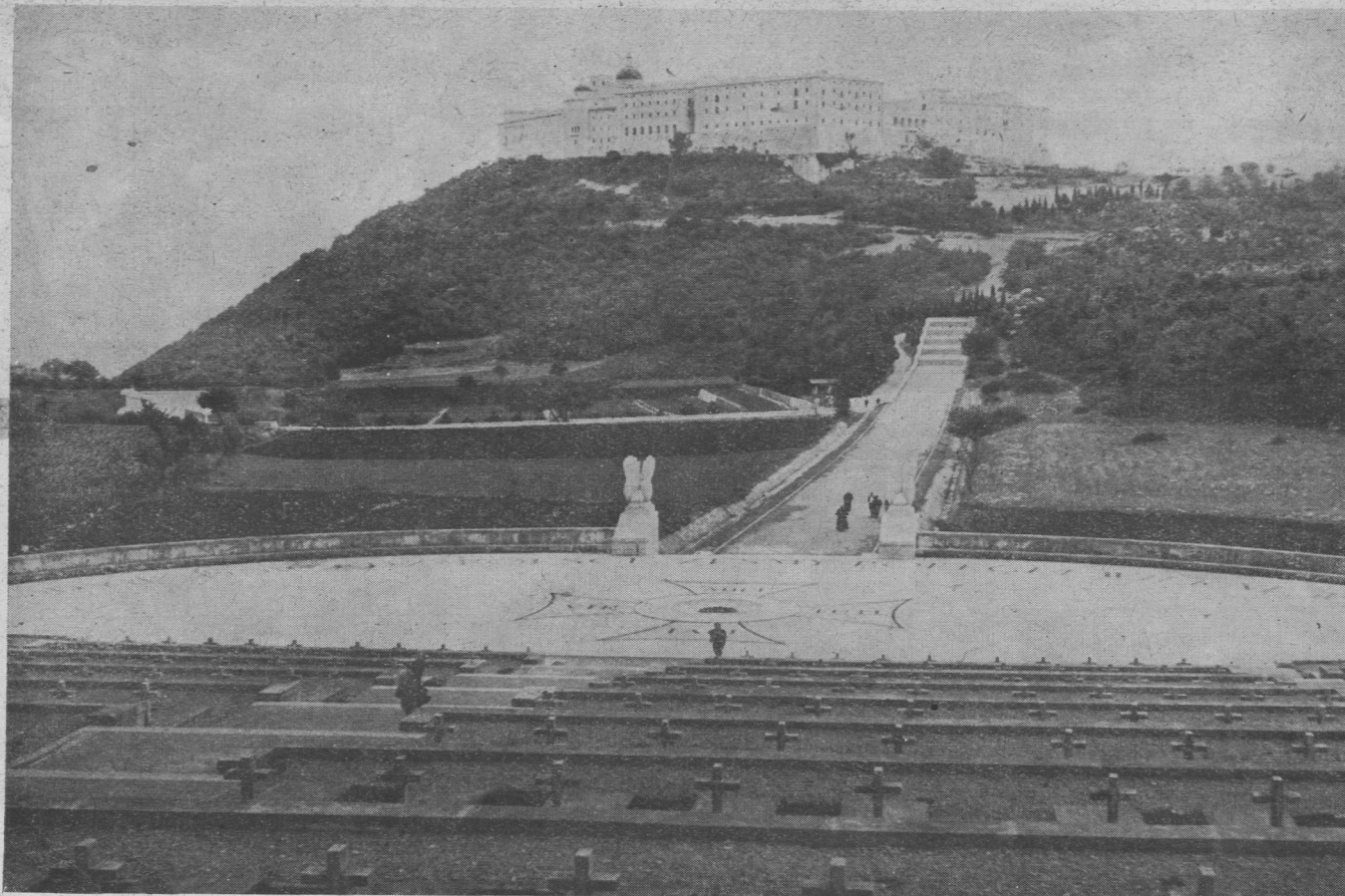
Korespondencja własna z Włoch

ZBOCZE Góry Molocha coraz łagodniej opada w tym miejscu ku przełęczy, łączącej się z sąsiednim, przeciwnym wzgórzem Monte Cassino. Właśnie tu złożono na zawsze kości żołnierzy polskich, poległych w walce o szczyt i ruiny benedyktyńskiego klasztoru, z których Niemcy szachowali drogę do Rzymu. Słynną drogą Nr 6, jedyną, jaką wojska alianckie mogły dotrzeć do Wiecznego Miasta. Na cmentarnej płycie widnieje napis: **Przechodniu, powiedz Polsce, żeśmy polegali wierni jej służbie...**

Rzym nie był celem walczących i poległych, a co najwyżej jednym z etapów na pełnym znoju, bólu i krwi długim trakcie do Ojczyzny, zaczęłym na polskich równinach w tragicznym wrześniu 1939. Nie byli przecież pierwszymi w ojczyźnych dziejach na tej żołnierskiej drodze, o czym stale przypominały im słowa hymnu: „Marsz, marsz... z ziemi włoskiej do polskiej...”

Cmentarz na zboczu wzgórza 593, jak Górę Molocha określali sztabowcy w czasie bitwy, jest chyba najpiękniejszym cmentarzem polskiego żołnierza. I chyba najwyższym położonym, a w każdym razie najwyższym z kilku okolicznych cmentarzy wojskowych. Nie przez przypadek. Polacy pierwsi wdarli się na wraź górze, choć trud ataku na nią krwawo opłacili również Francuzi, Anglicy, Hindusi, Amerykanie, Marokańczycy, Algierczycy, Nowozelandczycy, Kanadyjczycy, a nawet Włosi, którzy w porę przeszli na stronę sprzymierzonych. Wejścia na cmentarz strzegą dwa orły o potężnych szponach i husarskich skrzydłach, wyrzeźbione w wapiennym tufie.

Jest piękne jesienne popołudnie. Pola i ogrody pławią się w słońcu. Kwiaty kwitną tu cały rok. Kiedy rodzi się jeden owoc, drugi już dojrzewa, a rolnicy kilkakrotnie zbierają zboże, jarzyny i owoce. Masyw klasztoru, gdy słońce zacznie zachodzić, wydłuży swój cień do przełęczy i polskiego cmentarza. W tej chwili ciepło i blask rozkładają się na amfiteatralnie ułożonych dziesię-



PRZECHODNIU, POWIEDZ POLSCE...

ciu tarasach z wapiennych głazów, podtrzymujących groby, ustawione w dwuszeregu, jak wojsko na uroczysty apel. Obejmują białe schody prowadzące do nich i obszerne płaskie półkole przed nimi, na którym ułożono z kamienia Krzyżi Wirtuti Militari o szesnastometrowym przekroju z „wiecznie” płonącym zniczem. Tylko, że znicz

ślady odnawiania i poprawiania napisów, ale wiele jest takich grobów, które z dalszym upływem lat pójdą w rozsypanie. Groby, płyty, krzyże wymagają stałej opieki i konserwacji. Nie ma kto tego robić, nie ma pieniędzy. Dlatego też nie płonie znicz nawet w świąteczne dni. Komitet Opieki nad cmentarzem pod Monte Cassino istnieje gdzieś w Londynie czy Ameryce, zbiera pieniądze, we Włoszech ma podobno swego delegata, ale ten mieszka poza Cassino i jakiejś stałej jego działalności zupełnie na cmentarzu nie widać.

Cmentarz jest formalnie własnością organizacji kombatanckich, skupiających na Emigracji resztki b. żołnierzy polskich na Zachodzie — wyjaśnia weteran, który przed chwilą opisywał przebieg bitwy. — Rząd polski chce przejąć opiekę nad cmentarzem, Ambasada PRL w Rzymie chętnie dałaby pieniądze na konserwację, ale kierownicy londyńscy nie pozwalają. Formalnie mają prawo. W rocznicę bitwy odbywają się dwie odrębne uroczystości. Na życzenie żołnierzy, którzy tu walczyli, a dziś przebywają w Kraju, i w ich imieniu przedstawiciele Ambasady składają wieńce osobno, a nieprzejednani kombatanckie spod znaku Londynu odbywają swoją uroczystość osobno. A groby, płyty, napisy rozsypują się...

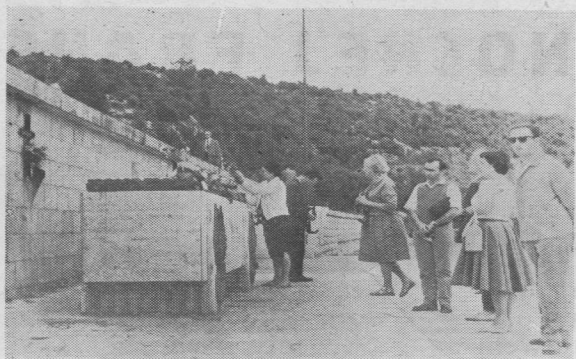
Wzgórze Monte Cassino i polski cmentarz są wcale licznie odwiedzane przez turystów. Nie tylko polskich. Na poszczególnych płytach często widać kwiaty. Z Kraju odwiedziło w tym roku cmentarz kilkanaście grup wycieczkowych, z górą ponad tysiąc osób. Można przyjąć, że chyba drugie tyle Rodaków zamieszkałych poza Polską. Znacznie więcej przewija się przez wzgórze obcych turystów i Włochów. Monte Cassino ma ustaloną sławę jako jedno z najrozleglejszych punktów widokowych (dawniej obserwowano stąd wybuchy We-

zuwiusza na okolice Neapolu), po tej wojnie przejęło sławę największej bitwy rozegranej we Włoszech, jest wymieniane przez wszystkie międzynarodowe turystyczne opisy Italii, „Bedekery”, „Guidy”, „Micheliny”, „Griebeny”, które zwracają również uwagę na piękno polskiego cmentarza.

A tymczasem cmentarz jest jedynym miejscem turystycznym we Włoszech, na którym nie można kupić jego fotografii, albumiku, odznaki, jakiegoś krótkiego opisu. W największych włoskich biurach są z tego rodzaju pamiątkami kramy. Aby kupić widokówkę ze wzgórzem czy cmentarzem, trzeba się udać do miasta Cassino u podnóża góry (9 km), przy czym w tym sezonie letnim zdjęcia cmentarza były już od lipca wyprzedane. Pozostaje to w ścisłym związku z tym, że groby i napisy na nich marnieją, że znicz nie płonie, że na wzgórzu poza wyjaśnieniem po polsku i włosku, iż to polski cmentarz wojskowy, nie ma żadnej tablicy o samej bitwie i roli Polaków w zdobyciu wzgórza. Bo nieprzejednani nie pozwalają...

Okolice historycznej góry i ona sama pełne są młodości: miasto Cassino na dole, z którego nie pozostał po wojnie nawet kamień na kamieniu, a jedynie gruzy i leje od bomb, jest dziś w każdym szczególe nowe i kolorowe, większe i żywsze niż dawniej; wzdłuż drogi Nr 6 przebiega nowa arteria „Autostrade del Sole”, czyli Droga do Słońca, najpiękniejsza szosa świata; stoki góry ozdobiły młode oliwki i inne owocujące drzewa; zieleń, kwiecie, winogrona, ogrody umaili płaszczyzny; nieliczne na wzgórzu zabudowania tchną świeżością i kolorami; liczący półtora tysiąca lat klasztor bliższy patyną młodego muru i nową dachówką, zaprawioną na kolor czerwonego wina. Tylko groby polskich żołnierzy marnieją...

S. Z.



nie płonie. Nie ma kto tego pilnować. Na grobowych płytach i cmentarnym żwirze wygrzewają się jaszczurki. Spłoszone ludzkimi krokami szybko zmieniają miejsce wylegiwania. Poza tym wokół spokój, słońce, harmonia przyrody i ludzkiej pracy. Wierzyć się nie chce, że 18 lat temu wzgórze te i pola ziały piekłem, nie oszczędzającym niczego i nikogo, które zniszczyło wszystko, nie pozostawiło ani jednego kawałka muru, ani jednego drzewa czy krzaka, jednej rośliny lub ścieżki. Człowiek krył się w dziurach wydrążonych w skale lub z kamieniami, zagrzebywał się w ziemi i walczył...

Przed rzędami grobów stoi grupka Polaków. Obok nich rosły, siwy mężczyzna, opowiada o szczegółach bitwy. Był jej uczestnikiem: „Ten garb — to Głowa Węża, ta chałupa — Domek Doktora, tu Wzgórze 593 z obeliskiem Dywizji Strzelców Karpackich, która je zdobyła. Bez tego wzgórza nie można opanować Monte Cassino. A bez Monte Cassino zdobyć wzgórza 593. Kwadratura koła. Ale nasi zdobyli. Stamtąd, zza tych szczytów, dookoła za wzniesieniami, szła droga Polskiego Sapera. Tak się ją do dziś nazywa na najbardziej szczegółowych mapach. Bez wysiłku saperów, przygotowania przez nich przejść i mostów, nie byłoby zaopatrzenia, nie można by walczyć, nie byłoby zwycięstwa...”

Cmentarz bohaterów spod Monte Cassino jest piękny, ale groby na nim niszczą. Czas, słońce, wiatr źle działają na wapień. Kamień wietrzeje, otwiera pory, kruszy się, zaciera wryte na nim nazwiska, daty, miejsca urodzenia poległych. Niektóre z napisów są już nie do odczytania. Wprawdzie na kilku z płyt grobowych widać świeże

Wezwanie byłych członków DO OŻWIENIA DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU

Zarząd Związku Byłych Uczestników Walk o Niepodległość Polski okręgu Charleroi wydał ostatnio odezwę przypominającą wszystkim historię swojej działalności na terytorium gościnnej Belgii.

Związek ten powstał na ziemi belgijskiej w roku 1929. Nosił wówczas nazwę „Związek Byłych Wojskowych” i był jedną z liczniejszych or-

ganizacji polskich w Belgii. Wielu jego członków walczyło w Ruchu Oporu przeciw Niemcom przy boku swych kolegów Belgów. Związek prowadził bardzo ożywioną działalność do 1955 roku.

Odezwę wydana ostatnio kończy się wezwaniem do wszystkich uczestników zmagani wojennych i byłych członków, aby wstępowali w

szeregi organizacji, która w czerwcu bieżącego roku wzniosła aktywną działalność.

Zarząd Związku ma swoją siedzibę w Charleroi w Domu Polskim przy ulicy Mambourg 48.

Wszelkich informacji udziela i zapisy członków przyjmuje sekretarz Zarządu w każdą niedzielę od godz. 10—13-tej.



CHRYZANTEMY na CMENTARZACH

PÓŁNOCNEJ FRANCJI

Dzień 1 listopada wnosi ruch i ożywienie do tego zakątka powagi i ciszy. Cmentarze wypełniają się już od rana gromadami ludzi, którzy porządkują i ubierają groby w zieleń i kwiaty. W mieście umarłych dzień ten poświęcony jest pamięci najbliższych, którzy od nas odeszli, jakże często chodzi o tych, co padli ofiarą ostatniej wojny światowej. Tragicznym jej świadectwem są groby całych rodzin, takie, jak rodziny Burczykowskich w Sallaumines, z której nikogo wojna nie oszczędziła... Ale i o tych osamotnionych grobach ludzie nie zapominają.

KULT zmarłych to jeden z najstarszych zwyczajów wszystkich narodów, wszystkich kultur. Tradycja ta przestrzegana jest bardzo starannie przez nasze Wychodźstwo we Francji i Belgii. W ciągu całego roku w niemal wszystkich osiedlach górniczych hoduje się i pielęgnuje chryzantemy. Te wypielęgnowane we własnych ogródkach kwiaty pojawiają się w dniu 1 listopada na grobach najbliższych. Gdy odwiedzamy w dniu Święta Zmarłych cmentarze, spotykamy bardzo wielu Rodaków, nieraz całe rodziny, zgromadzone wokół mogił. Są to wzruszające sceny z tych poważnych i pięknych obrzędów, w których przejawia się zarówno dawność naszych tradycji, jak i szczerść ludzkiego bólu i pamięci.

DE CULTE des morts est une coutume commune à tous les peuples, à toutes les civilisations. Cette tradition est particulièrement respectée par les émigrés polonais de France. Durant toute l'année, dans les coronas et les cités ouvrières on cultive soigneusement des chrysanthèmes. Le Jour des Morts, le 1 novembre, ces fleurs de nos jardinets se retrouveront sur les tombes de nos proches — disparus récemment ou il y a très longtemps, victimes de maladies, combien souvent de catastrophes minières et de la guerre. Mais des chrysanthèmes fleuriront aussi la tombe de la famille Burczykowski, dont aucun membre ne fut épargné par l'occupation et la guerre, et également d'autres tombes solitaires...

A tutaj człowiek, który zapewne pozostał już sam na resztę życia, w cichej zadumie nad mogiłą

Wszystkie nasze zdjęcia wykonane zostały 1 listopada 1961 r.





Na pomniku poległych w Sallaumines długa jest lista tych, którzy oddali swe życie za Francję, na wojnie, w partyzantce, w obozach koncentracyjnych. Większość wyrytych złotymi zgłoskami nazwisk stanowią nazwiska polskie



W ręku, na taczkach, w koszach i skrzyniach znoszą ludzie kwiaty cięte i chryzantemy w doniczkach, by zamienić w tym dniu miasta umarłych w kwitnące ogrody pamięci



W Montigny-en-Ostrevent, jak i w innych koloniach górniczych, niemało jest grobów górników, ofiar wypadków i katastrof kopalnianych



— „Mój kuzyn zginął w kopalni, w szybie XIII — powiedział nam ten chłopczyk. — Dopiero co skończył wtedy 21 lat. Bardzo go kochałem”



Polacy podtrzymują jeden z najstarszych zwyczajów kultu zmarłych — palenie świec na grobach, dowód wiecznej pamięci o najbliższych



W Sallaumines nie zatario się jeszcze wspomnienie strasznej kopalnianej katastrofy, która w 1948 roku osierociła tyle górniczych rodzin, w znacznej mierze polskiego pochodzenia

mały tygodnik NR 1

Opowiedz, jak to było

Staś Kowalski i Jean-Pierre Dubois są najlepszymi kolegami w klasie. Siedzą w jednej ławce, razem się uczą i często spędzają wspólnie czas wolny od pracy. Staś jest jednym z pierwszych uczniów, ale Jean-Pierre prześciga go w historii. Wszystko, co jest związane z historią, bardzo go interesuje, a odkąd zaprzyjaźnił się ze Stasiem, zaczął się również interesować dziejami Polski, których dotąd nie znał.

— Powiedz mi, Stasiu, od którego wieku rozpoczyna się historia Polski?



— Od dziesiątego. Właśnie w Kraju święci się obecnie tysiącletnie powstania państwa polskiego.

Jean-Pierre bardzo się tym zaciekał.

— Tysiąc lat temu, u nas, we Francji panował wielki król

Charlemagne. Czy i w Polsce byli również wielcy królowie?

— Oho, a jakże! Mieliśmy Bolesława Chrobrego, wielkiego króla bojownika, który już w jedenastym wieku doprowadził Polskę do potęgi. Mieliśmy Kazimierza Wielkiego, mieliśmy Jagiełłę, zwycięzcę spod Grunwaldu, i Jana Sobieskiego, który uratował Europę przed najazdem Turków...

Jean-Pierre słuchał z wielką uwagą.

— Sztaszku — powiedział — ty znasz historię Francji, bo tutaj mieszkasz i się uczysz. A dla mnie dzieje Polski są nieznanne. Czy chciałbyś mi o nich trochę opowiedzieć?

— O, bardzo chętnie. A który okres najwięcej cię interesuje?

— Wszystko mnie ciekawi. Ale w pierw mi powiedz, kiedy po raz pierwszy liczni emigranci przybyli tu do Francji?

— Pierwsza emigracja zaczęła się już z końcem XVIII i początkiem XIX wieku. Dlatego, że w owym czasie Polska utraciła swoją niezależność i została zajęta przez chciwych sąsiadów, mianowicie carską Rosję, Prusy i Austrię. Polacy bronili się jak mogli. Urządza-li powstania przeciw zaborcom,

ale były one tłumione w krwawych walkach i wielu patriotów ginęło w więzieniach lub na wygnaniu, na Sybirze. Inni zaś przybyli tu, do Francji...

— Prawda, że wśród nich był również wielki kompozytor, Fryderyk Chopin?

— Tak. Byli również nasi najwięksi poeci: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki i inni wybitni Polacy...

— A jak doszło do utraty niepodległości w Polsce?

— O, to długa historia...

— Ale ja właśnie chcę się zapoznać z historią. Bardzo mnie ona ciekawi.

— Opowiem ci ją później.

— Obiecujesz?

— Obiecuję.



Staszek pomyślał, że powinien zajrzeć dokładniej do podręcznika polskiej historii, bo Jean-Pierre będzie mu odtąd zadawał wiele pytań z dziejów Polski. Postanowił więc, że potrafi mu na wszystkie odpowiedzieć. Zobaczymy, jak wypadnie ich następna rozmowa...

POLSKIE PRZYSŁOWIA LUDOWE

Jesień tego nie zrodzi, czego wiosna nie zasiała.

Kiedy liść się drzewa trzyma, nie tak prędko będzie zima.

Mgła się ciągnie nad lasem, już przymrozek za pasem.

Kto się w lecie narobił, jesienią odbije sobie.

Październik chodź po kraju i wygania ptactwo z gaju.

Nasza piosenka

Allegretto poco vivace (Trochę żywo i zważo)

1. Nasz za - ja - czek w bo - ru spał,
2. Nasz za - ja - czek na bok szust,
3. Nasz za - ja - czek ca - ty drży,
4. Żle za - ja - czku z to - ba, źle,
5. Je - szcze mi ten mi - ty świat,

az tu z hu - kiem wy - padł strzał! Pif! paf!
skre - cił młyn - ka, za - padł w chrust! Hej! ha!
a tu w bo - ru go - nią psy. Ham! ham!
do po - grze - bu szy - kuj się. Bim! bam!
je - szcze so - bie po - żyć rad... Myk! smyk!

pif! paf! Az tu z hu - kiem wy - padł strzał.
hej! ha! Skre - cił młyn - ka, za - padł w chrust!
ham! ham! A tu w bo - ru go - nią psy.
bim! bam! Do po - grze - bu szy - kuj się!
myk! smyk! I zgu - bi - ty pie - ski ślad!

KTO TO PRZETŁUMACZY?

Jesień pachnie

Czym pachnie jesień? Grzybami, w lesie.
A grzyby czym pachną? Wiem.
Ziemią i mchem. A ziemia czym pachnie?
Iglami sosn. A sosny?
Wrzosem. A wrzos?
Miód przypomina. A miód?
Jak tubin i koniczyna. A koniczyny?
Sianem pachnące. A siano?
Trawą na łące. A trawa?
Pachnie rosą i deszczem. A deszcz?
Deszcz pachnie lasem, deszcz pachnie... jak jesień...

Voilà les feuilles sans sève

Voilà les feuilles sans sève
qui tombent sur le gazon.
Voilà le vent qui s'élève
et gémit dans le valon.
Voilà l'errante hirondelle,
qui rase du bout de l'aile
l'eau dormante des marais.
Voilà l'enfant des chaumières,
qui glane sur les bruyères
le bois tombé des forêts...



Na prezenty
1001 propozycji
dobrego smaku

Cepelia

sztuka

i folklor polski

◆ piękna kolekcja
fantazyjnej biżuterii

◆ ciekawe wyroby
ceramiczne
o różnych kształtach

◆ wielki wybór
polskich płyt

◆ dywany, kilimy,
tkaniny dekoracyjne

◆ kasetki do biżuterii
i papierosów
oraz ogromna
kolekcja różnych
upominków

Oczekujemy wizyty

Centre
International Rogier
(róg ulicy du Progrès),
Bruksela

tel. 17-99-19

hurt: 10, Place Rogier

NOWY KONKURS POLSKIEGO RADIA

Polskie Radio organizuje dla wszystkich swoich słuchaczy zagranicznych następujący Konkurs:

W dniach od 8.XI do 15.XI br. włącznie Polskie Radio będzie nadawało codziennie we wszystkich audycjach dla zagranicy specjalne pozycje konkursowe (2-3 minutowe). Zadaniem uczestników będzie podanie daty i dokładnego czasu nadawania tych pozycji oraz podanie ich treści.

Za określenie każdej pozycji uczestnik otrzyma 5 punktów. Poza tym, w czasie trwania Konkursu nadana zostanie dodatkowa pozycja, za określenie której uczestnik otrzyma 20 punktów.

Wśród uczestników Konkursu, którzy uzyskają największą ilość punktów, zostaną rozlosowane nagrody: wyroby polskiej sztuki ludowej, płyty i inne. Główną nagrodę stanowi BEZPŁATNY PRZEJAZD i 10-DNIOWY POBYT W POLSCE.

Krótkofalowcy, którzy nadeślą dane o słyszalności audycji konkursowych, otrzymają także karty ze specjalnym nadrukiem oraz za najlepszą punktację dyplomy Polskiego Radia.

Rozpatrywane będą odpowiedzi, które nadejdą do Polskiego Radia do 30.XI z Euro-py i do 30.XII.62 r. z krajów zamorskich.

Wyniki Konkursu zostaną ogłoszone dnia 20.I.1963 r.

POLSKIE RADIO
Redakcja audycji
dla Polaków za granicą

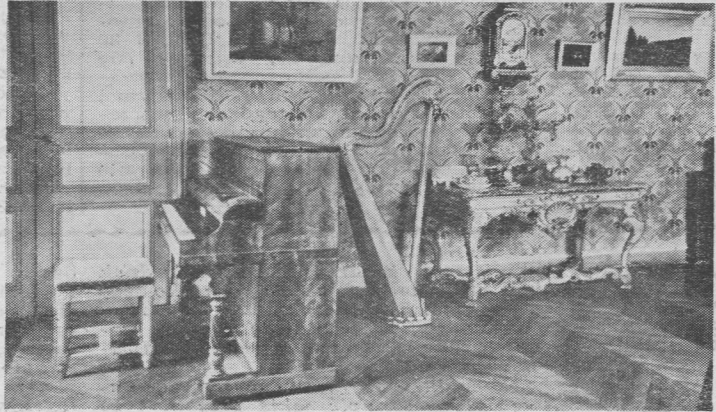


Parmi les arbres du parc de Nohant-Vicq, apparaît la maison qui fut celle de George Sand et de Chopin

120 scaphandriers professionnels

Un petit recensement a révélé que 120 Polonais sont des scaphandriers professionnels. Plus de la moitié sont employés par l'entreprise de sauvetage maritime, dont le nom „PRO” est bien connu par les armateurs du monde entier, 30 travaillent pour le compte de l'entreprise de travaux sous-marins de Gdańsk. On utilise leur compétence pour la construction de ponts et barrages, le renflouement d'épaves, la réparation de coques de navires etc. Cette profession bien payée, mais très dure, n'attire pas trop d'amateurs. Malgré cela, il y eu suffisamment de candidats pour un cours de scaphandriers qui travailleront comme... pompiers sous-marins dans les ports polonais.

Les murs semblent encore résonner des tons que tira de ce modeste piano le plus grand compositeur polonais



ROSA BAILLY

DEUIL A NOHANT

Une vieille dame presque centenaire vient de s'éteindre, le 16 Septembre, dans un village du centre de la France. Il y eut autour du cercueil une foule de paysans et une société folklorique, en costumes berrichons, avec des joueurs de cornemuse et de vielle, ces très anciens instruments de musique populaire, qui précédaient les cortèges. Aux obsèques, on put voir les préfets, les universitaires, maintes personnalités et c'est un ancien président du Conseil des Ministres, M. Paul Boncour, qui prononça le discours funéraire. Dans l'amoncellement des couronnes et des fleurs, on remarqua tout particulièrement l'envoi de l'Ambassadeur de la République Populaire de Pologne.

paix du village de Nohant, entouré de la sollicitude de son amie George Sand.

Nohant et son château rappellent Zelazowa Wola ou naquit Chopin: une profusion de verdure, dès fleurs, la solitude de la campagne.

Des touristes, par dizaines de milliers, se rendent chaque année à Nohant. Ils visitent à leur aise le château et peuvent rêver à leur gré au Polonais de génie et à la Française, dame si généreuse. Une muraille entoure le château et le parc. On pénètre d'abord dans la salle à manger, toute claire, toute gaie, avec des assiettes aux vives couleurs qui décorent les murs. A la grande table Chopin s'est assis tant de fois, avec les enfants de George — Maurice et Solange, et des convives venus de loin, qui se renouelaient chaque jour, car George Sand pratiquait l'hospitalité à la façon polonaise.

Au premier étage, un étroit cabinet de travail confine à une pièce où se trouve le piano de Chopin. L'écrivain et le compositeur travaillaient côte à côte, bien avant dans la nuit. Les feuillages du parc s'emplitaient des chants du rossignol de Varsovie, sous le clair de lune ou dans la tiède obscurité.

Jarostaw Iwaszkiewicz nous a rendu l'atmosphère de ce lieu désormais sacré, dans son admirable pièce: „Lato w Nohant” (L'été à Nohant).

Après bien des années fécondes, Frédéric et George se séparèrent, à cause des enfants. Dans la salle à manger si gaie une scène s'éleva à propos de rien, à propos d'une aile de poulet: une telle scène révélait le profond malaise de tous. Chopin partit pour ne plus revenir, mais son souvenir est resté à Nohant.

George Sand repose maintenant dans un recoin de son parc qu'une haie sépare du cinetier campagnard. Sa petite fille Aurore vient de l'y rejoindre.

Comme ils restent vivants en nous, ces morts dont Nohant vit les plaisirs, les passions et les déchirements.

Le fils adoptif d'Aurore Sand succède à sa mère pour nous conserver la demeure où se créèrent des oeuvres dont le monde entier vit maintenant d'une vie plus haute.

Polonais et Français ne „jumelleront”-ils pas Zelazowa Wola et Nohant?



La table de travail paraît attendre sa propriétaire qui ne serait sortie de la pièce que pour un court instant

La précieuse collection de marionnettes de George Sand est conservée dans les mêmes armoires qu'autrefois



BONNE NOUVELLES POUR LES MELOMANES DE CZĘSTOCHOWA

A Częstochowa, on entreprend la construction d'un bâtiment destiné à l'orchestre philharmonique local. Une salle de concert de 1000 places, un petit auditoire, des salles de répétition et un club seront à la disposition des musiciens.

NOUVELLE PISTE POUR L'AEROPORT DE VARSOVIE

Des travaux sont en cours au port aérien d'Okęcie (Varsovie) pour allonger les pistes et permettre l'atterrissage des plus lourds avions à réaction.

LE PLUS BEAU CHEVREUIL DU XX^e SIECLE

Dans les forêts de Spala un chevreuil tué par M. Dudzik a été classé, d'après ses bois, comme le plus beau spécimen du XX^e siècle et le second trophée de chasse „de tous les temps”.

NOUVELLES ECLAIR

Le premier pavillon (100 lits) d'un nouvel hôpital pour 500 malades de la tuberculose à Kostrzyn, dans la voïvodie de Zielona Góra, vient d'être terminé.

Szczecin, après avoir reçu cette année 17 nouvelles grues portuaires importées de l'étranger, vient d'être doté de deux grues de production polonaise. D'une capacité de 8 tonnes pour une portée de 22 mètres, ces grues sont les plus perfectionnées du port.

Près de Bydgoszcz, les archéologues ont mis à jour une véritable „usine” d'instruments de pierre, datant d'environ 8.000 ans.

Siupsk vient d'être doté du premier Club de la Presse et du Livre International dans la voïvodie de Koszalin.

L'usine „Rafamet” de Racibórz produit des machines outils (tours-carroussels) de 200 tonnes.

L'usine d'équipements chimiques Toruń dispose d'un séparateur électronique qui trie rapidement les déchets de métaux ferreux et non ferreux. 10.000 zlotys de bénéfice par tonne de déchets.

Près de Karpacz, station d'hiver en Basse-Silésie, une patinoire géante sera aménagée sur le lac artificiel d'un barrage hydraulique.

Car la vieille dame qui venait de mourir était Madame Aurore Lauth-Sand, petite-fille de George Sand, et le château où elle s'était éteinte est celui de Nohant, qui fut un refuge et un lieu d'inspiration pour un des plus grands musiciens du monde, Frédéric Chopin.

Aurore Sand, qui portait le prénom de sa grand-mère, fut choyée par elle dans sa petite enfance. C'est pour elle que George Sand écrivit ses dernières oeuvres, où elle évoque les paysans du Berry.

Aurore avait dix ans quand mourut la romancière: elle consacra toute sa longue vie à perpétuer le souvenir de l'illustre écrivain.

Les admirateurs de Chopin et de George Sand lui doivent la conservation du château de Nohant. Il est resté tel qu'il était au temps où Chopin, encore jeune, déjà malade, composait ses oeuvres dans la

Walbrzych, ville ...romanesque

La ville minière de Walbrzych n'a pas d'écrivains installés à demeure. Mais cette localité, véritable creuset où se fondirent des rapatriés de France et de Belgique, des Polonais de toutes les régions du pays, ou vivent des émigrés grecs, attire depuis longtemps l'attention des gens de lettres. Nina Rydzewska, avant d'écrire son roman „Les hommes du charbon” travailla longtemps comme trieuse à la mine „Thorez”. Le célèbre écrivain du pays noir, Gustave Morcinek, a consacré son livre „Victoria” à la mine portant ce nom. Jakub Opczyński a décrit les péripéties des jeunes volontaires des villes et campagnes qui pour la première fois descendent au fond. Actuellement Czesław Ostankowicz profite d'une bourse offerte par la mine „Mieszko” pour réunir les éléments d'un nouveau roman.

JEAN HUGONNOT

LA LORRAINE FRATERNELLE AUX INSURGES POLONAIS DE 1831

Aussi, lorsqu'en avril 1832, survint le député Parant, on assista à trois jours de charivari, dans la rue Nexiru ou il résidait à Metz et le récit officiel, naturellement très défavorable aux manifestants, nous dit, que de ses fenêtres, le député put „voir les figures sinistres des braillards, entendre les cris de: „A la lanterne!” et le chant de la Carmagnole et du Ça ira!”. Les meneurs poussés — dit-on — par la société secrète: Aide toi, le Ciel t'aidera! surveillaient leurs fidèles, le cigare à la bouche. Même les élèves de l'École d'Application et des officiers d'artillerie s'associaient à ces protestations en faveur de la Pologne et une cinquantaine d'entre eux chantèrent le „Ça ira!”.

Tant et si bien que l'adjoint au maire Bompard et le lieutenant général Delort, qui ne cachaient pas leur hostilité à l'égard des exilés polonais, se virent contraints, devant cette explosion du sentiment populaire, de recevoir les officiers et soldats polonais avant leur transfert dans le Midi.

Le „Vive la Pologne!”, cri de ralliement des républicains français pendant tout le XIX^e-

siècle, avait, en ces journées messines décisives, témoigné de sa puissance d'expression et de la quasi unanimité qu'il rencontrait dans l'opinion lorraine.

Episode en tous cas significatif dans la longue et riche histoire de l'amitié franco-polonaise en Lorraine; maillon d'une chaîne, qui, du règne de Stanislaw Leszczyński à l'héroïque combat des grenadiers polonais de Dieuze en Juin 1940, en passant par Nicolas Chopin, père du grand compositeur, Frédéric Joliot-Curie, le grand savant d'authentique souche lorraine, et l'apport efficace des mineurs polonais du bassin de fer de Briey à l'économie française, est continue.

Nulle part mieux qu'en Lorraine, on ne mesure à quel point cet exemple, la tradition de résistance à l'oppression, le commun combat pour la liberté constituent le soubassement inébranlable, la texture profonde d'une amitié, qui a défié les siècles et uni deux peuples dans un même amour de la paix et de la fraternité humaine.

FIN

(3)

NIE DODAJMY LAT DO ŻYCIA, DODAJMY ŻYCIA DO LAT

WSZYSCY uczeni świata, najwybitniejsi znawcy problemów starości, Francuzi i Rosjanie, Rumuni i Amerykanie, zgodnie twierdzą, że biologiczne możliwości człowieka pozwalająby mu żyć niewiarygodnie długo, gdyby — umiał żyć. Już obecnie przyjmujemy się jako możliwą granicę ludzkiego wieku 120—150—200 lat. Nie, to nie żarty, poczytajcie prace sławnych gerontologów, specjalistów problematyki wieku podeszłego. Trzeba również rozumieć właściwie tę sprawę: człowiek po sześćdziesiątce nigdy nie będzie już dwudziestolatkiem i to nie są problemy cudownego odmłodzenia, natomiast od wieku 60 czy 70 lat może człowiek rozpocząć nową fazę swego życia, odmienną od poprzednich, lecz i bogatą w odmienne, nowe cechy.

Ilu jest starzejących się ludzi?

Leżenie starości, a raczej zapobieganie temu, by stawała się ona stanem jednoznacznie z całym kompleksem dolegliwości fizycznych i psychicznych, stanem przykrym dla otoczenia przeważnie tylko i wyłącznie z winy „nieumiejętności życia” starzejących się ludzi — budzi poważne zainteresowanie także i polskiej medycyny. Pisaliśmy nieraz o wynikach pracy gerontologów w Inowrocławiu i Ostrowie, Warszawie, Łodzi i Krakowie. W Polsce 3,5% ogółu ludności ma powyżej 60 lat, a więc nawet nie w Polsce ten problem jest najbardziej palący. Według danych Światowej Organizacji Zdrowia przeciętna Europy wynosi 14%.

Trzeba przy tym koniecznie podkreślić, że w podeszłym wieku jest o wiele więcej kobiet niż mężczyzn. W Stanach Zjednoczonych na przykład 85 roku życia dożywa dwa razy więcej kobiet niż mężczyzn. Czy panie po sześćdziesiątce potrafią jednak uczynić jesień swego życia owocną, pogodną, słoneczną, nie wracając koniecznie na siłę do przywilejów kobiet trzydziestoletnich?

Cenne uwagi na ten temat zawiera wydana niedawno w Polsce książka Ireny Gumowskiej „Życie bez starości”, oparta głównie o doświadczenia polskich gerontologów. Kobiety mogą znaleźć w tej książce wiele praktycznych wskazówek, co sprzyja przedłużeniu ich dojrzałości, a przesuwają daleko granicę starości, co sprawia, że fenomen Marleny Dietrich, najpiękniejszej babci świata, mógłby nie być fenomenem, a powszechną regułą dla kobiet w pewnym wieku.

Dwa główne przykazania: odżywianie i praca

Już wiek po czterdziestce jest ostatnim dzwonkiem, by wziąć się za siebie, zgłębić i zastosować wszystkie przykazania kobiecości nigdy nie zachodzącej za chmury starości. Pierwszym i podstawowym przykazaniem jest szczupłość, racjonalne odżywianie, w którym produkty zasadotwórcze zdecydowanie przeważają nad kwasotwórczymi.

(Nieco szczegółów o diecie starszej pani podaliśmy w poprzednim numerze „Tygodnika”).

Po drugie: aktywność, praca, oczywiście odmienna niż w młodości, życie pożyteczne, potrzebne innym. Są kobiety, które w pewnym wieku marzą tylko o wypoczynku, o wygodnej sofie, o fotelu, błogim nic nie robieniu. Może nawet z własnego doświadczenia wiecie, jaka zabójcza dla starości jest „faza fotelowa”, jak bezczynne kobiety umierają na sklerozę czy na serce i wszyscy dziwią się, bo przecież otoczyły się takim spokojem... Lecznica starości w Brukseli nie wypisuje swoich najstarszych nawet pacjentów, zanim nie nauczą się systematycznie sami słać sobie łóżka, samodzielnie myć się, jeść, sprzątać po sobie, zanim kobiety nie zdobędą umiejętności np. dziewiarstwa lub szycia a mężczyźni uprawy ogródka, drobnych domowych napraw itd. Nie dla zarobku, nie z konieczności, lecz — dla życia.

Dobrodziejstwo ruchu i powietrza

Obok odpowiedniej pracy wykluczającej niedołęstwo nawet wieku 100 lat, potrzebna jest również aktywność innego rodzaju — sport jest bardziej potrzebny ludziom starszym niż młodym, utrzymując z pozoru paradoksalnie gerontologów. Sportem odpowiednim po sześćdziesiątce będzie np. turystyka, codzienna gimnastyka według

wskazań lekarza, codzienny długi spacer pieszy. Nie dlatego nie chce się pani ruszać, że jest pani stara, ale dlatego jest pani stara, że za mało pani się rusza — oto istotna prawda.

Gimnastyka przy otwartym oknie i spacer dają także niezbędny eliksir przeciw starości: świeże powietrze, dobre zaopatrzenie organizmu w tlen. Nieprzypadkowo ludzie słynni z długowieczności pochodzą z reguły ze wsi, z krajów, gdzie większą część życia spędza się poza ścianami domu — z Bułgarii czy Gruzji. A więc jeszcze jeden przesąd rujnuje życie i zdrowie ludziom starszym — lęk przed świeżym powietrzem, ta nieustanna, fałszywa troska starszych pań o zamknięte na głucho okna...

Nielatwo jest przezwyciężyć zakorzenione obyczaje i przesady, nielatwo uwierzyć, że smak i urok życia można zachować jedynie, tkwiąc aktywnie w życiu, a nie „pod szkłem” wygodnictwa i nieróbstwa, również i gerontologia nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa. Lecz wiele z tych sekretów znają przecież już dobrze kobiety pracujące z równą energią, pogodą, mądrością życiową w wieku 40 lat i 80 lat, 60-latki, które nie wyrzekły się swego zawodu i pełnego zaangażowania w życiu społecznym, politycznym i przede wszystkim dlatego nie potrzebują wyrzekać się znakomitych sukcesów: Marlena Dietrich, Józefina Baker, Stanisława Walasiewicz. One nie dodają lat do życia, ale tylko życia do lat.



DROGA PANI ANNO!

Mam kłopot i pragnę, by mi Pani poradziła. Za miesiąc mój syn żeni się. Jestem schorowana, pracuję i zupełnie nie wiem, jak się zabrać do przyjęcia weselnego. Czy w ogóle uważa Pani, że powinnam je urządzać? Moja przyszła synowa nie ma rodziców, więc cały ciężar tych spraw spadł na moją głowę.

Młodzi w dniu ślubu wieczorem jadą za miasto i tam dla swoich przyjaciół i kolegów urządzają małą zabawę — tylko dla młodzieży, bez żadnych fasonów i ceremonii. Ale pozostaje nasza, dość liczna rodzina, bardzo przewrażliwiona, czuła i skłonna do obrazy, jeśli nie zostanie zaproszona na wesele.

Mam bardzo ciasne mieszkanie, nikt mi nie pomoże, sama nie mam dość sił i zdrowia, żeby zająć się tym całym

przyjęciem. Z drugiej strony jednak mój mąż twierdzi, że ma się tylko jednego syna i tylko raz syn się żeni. Obliczyłam, że jeśli będę musiała zaprosić gości, zbierze się ich ze dwadzieścia osób.

Niech Pani pamięta i o tym, że muszę młodym kupić jakiś prezent i że nie mam zbyt wiele pieniędzy. Jak to wszystko urządzić?

MATKA PANA MŁODEGO

SZANOWNA PANI!

Jeżeli ślub jest w godzinach popołudniowych, może Pani śmiało zaprosić gości na podwieczorek albo na mały coctail. Jest to świetna, niedroga, wygodna forma przyjęcia. Nie potrzeba miejsc siedzących, wystarczy trochę alkoholu różnego rodzaju (przy takiej okazji przydałby się szampan) oraz duży wybór słonych smakołyków i słodkich ciastek. Można również przygotować trochę kanapek oraz podać na gorąco, na wykalczkach, małe paróweczki. Nie potrzeba talerzyków, obnosi się je w wazie czy na półmisku, a druga osoba niesie musztardę. Każdy bierze sobie paróweczkę na wykalczce, moczy w musztardzie i zjada z wielkim apetytem.

Może jednak, że względu na tradycyjne przyzwyczajenia rodziny, powinna Pani przyjąć gości czymś bardziej konkretnym. Wtedy radziłabym zrobić zimny bufet. Kupić ryby różnego ro-

§ PRAWNIK wyjaśnia

Pan K. F. Bruay-en-Artois (P.de C.)

Zona za młodych lat opłaćta w Polsce składki ubezpieczeniowe przez 5 lat. Obecnie ukończyła 65 lat. Do jakiego urzędu polskiego należy się zwrócić celem uzyskania pensji starczej?

Wedle polskiego ustawodawstwa, renta starcza przysługuje pracownikom, którzy posiadają wymagany okres zatrudnienia wynoszący 25 lat dla mężczyzn i 20 lat dla kobiet, i którzy osiągnęli wiek starczy w II kategorii zatrudnienia — 65 lat dla mężczyzn i 60 lat dla kobiet.

W związku z tym, żona pańska ma prawo o ubieganie się o rentę z Polski, jeżeli przysługują jej renty starcza we Francji.

W myśl bowiem konwencji polsko-francuskiej o ubezpieczeniach społecznych, lata przepracowane we Francji, jak i w Polsce, otwierają prawo do renty, z tym, że każde państwo płaci tylko tę część renty, która przypada za okres pracy na jego terenie.

Wniosek o rentę należy skierować do właściwej francuskiej Kasy (Caisse Régionale d'Assurance Vieillesse) dołączając zaświadczenie pracy w Polsce. Rozliczenie następuje wówczas między wspomnianą Kasą francuską a Biurem Rent Zagranicznych w Warszawie.

dzaju, kilka rodzajów zimnych mięs i drobiu, jakieś sałatki itd. oraz wina stołowe; ustawić to wszystko na stole przesuniętym pod ścianę; przygotować talerze, kieliszki, widelce, noże. Na stronie „Kobieta i dom” znajdzie Pani w tym numerze kilka przydatnych pomysłów. Tak byłoby najwygodniej przyjąć gości ze względu na ciasnotę w mieszkaniu.

Jeśli i to nie wystarczy i musi Pani zaprosić rodzinę na prawdziwy, gorący obiad, radziłabym go zamówić w jakiejś skromnej, zaprzyjaźnionej restauracji. Ustalić ilość osób i ustalić, ile pieniędzy może Pani wydać na osobę. Patron w bistro przedstawi Pani menu, jakie może zaoferować za tę sumę. Potem da Pani mały rabat i bez kłopotu będzie Pani miała piękne przyjęcie.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Mój mąż od lat pali. 60 papierosów dziennie, to jego norma. Niezliczoną ilość razy bagałam go, by palił mniej, bo zrujnuje sobie zdrowie. Nic nie pomagają. Wreszcie poważnie zachorował. Przeszedł lekarz i kazał z miejsca odstawić w ogóle papierosy.

Nie może Pani wyobrazić sobie, co dzieje się w domu. Mąż jest jak burza gradowa, w ogóle się do nas nie odzywa. Tylko od czasu do czasu, jak coś go zdenerwuje (a wystarczy byle co) — wybuch. Nie można z nim rozmawiać, nie da sobie nic powiedzieć, jest uściekły.

Rozumiem co przeżywa, bo sama palę i na pewno trudno byłoby mi przestać. Ale nie wiem, jak obecną sytuację wytrzymamy. Już czasem sama mam ochotę dać mu papierosa, żeby poprawił mu się humor. Jak z nim postępować? Czy w ogóle nic nie mówić?

ZONA PALACZA

DROGA PANI!

Rozumiem Panią i wiem, co to znaczy, gdy mężowi nie wolno palić. Musi Pani przygotować się na ciężkie chwile, to może potrwać jeszcze kilka tygodni. Przede wszystkim niech Pani nigdy sama nie pali przy mężu. Ponadto dobrze byłoby poradzić się lekarza, jakie środki można podawać mężowi, środki, które „obrzydzają” palenie. Jest ich dzisiaj na świecie duży wybór.

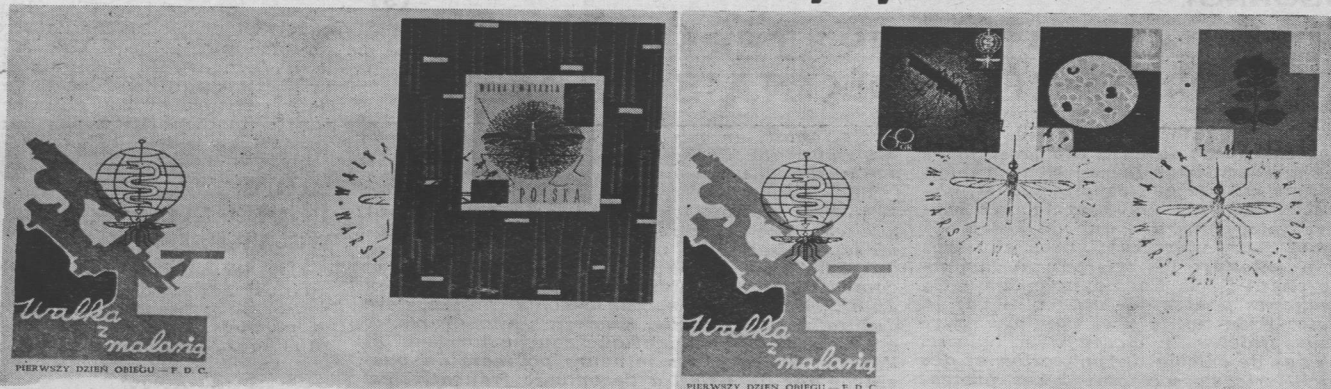
Warto byłoby również zająć czymś męża. Pewnie mu trudno czytać w takim stanie nerwowym, ale może lubi majsterkować? Może lubi bawić się w jakieś dziecięce zabawy, np. w budownictwo czy mechaniczne konstrukcje? To byłoby dobre, ponieważ ma się wtedy zajęte ręce i zapomina się o papierosie.

Nie powinna Pani stale przypominać mu o jego chorobie. To nigdy dobrze nie działa na nerwy. Raczej przeciwnie, podkreślać, że dużo lepiej wygląda, niż parę dni przedtem itd. Życzę zdrowia i przetrzymania ciężkich chwil bez papierosów.

ANNA

KĄCIK FILATELISTY

Do zbioru „Medycyna”



1 października weszła do obiegu zapowiadana już w naszym kąciku barwna seria polskich znaczków (3 znaczki i bloczek) tzw. „antymalariyczna”, wydana na apel Światowej Organizacji Zdrowia. Dochód ze sprzedaży części nakładu tych znaczków przeznaczono jako wkład Polski na rzecz międzynarodowego funduszu zwalczania malarii. Reprodukujemy koperty pierwszego dnia (FDC) wydane do tej serii. Znaczki skasowano specjalnym okolicznościowym kasownikiem z rysunkiem stylizowanego komara. Zbieracze „medycyny na znaczkach pocztowych” zyskali jeszcze jedną ciekawą pozycję do swoich zbiorów. em

Le 1 octobre a été mise en circulation une nouvelle série polonaise, dite „antimalarique”. Trois timbres et un bloc la composent. Une partie du produit de leur vente, conformément à l'appel de l'Organisation Mondiale de la Santé sera versée au Fonds International de lutte contre la fièvre paludéenne. Nous reproduisons une enveloppe du premier jour de vente, munie d'un tampon spécial représentant un moustique.

ZIMNE PRZYJĘCIE

W MAŁYM mieszkaniu, przy dużej ilości gości — zimny bufet rozwiązuje wszystkie trudności gospodyni i pozwala jej ponadto spokojnie brać udział w uroczystości, ponieważ wszystko jest z góry przygotowane i podane. Nawet przyjęcie weselne czy najdostojniejsze przyjęcie urodzinowe może być zimne, byleby pamiętać: zimne przyjęcie to nie piknik!

A więc menu trzeba obmyślić i zestawić bardzo starannie, dbając o odmianę postaci, smaków, kolorów potraw, przy czym o elegancji i kulturze takiego przyjęcia nigdy nie decyduje ilość przedstawionych potraw, lecz ich jakość i wygląd, muszą być smakowite i — pojętne. Nie wolno powtórzyć dwa razy podobnego sosu czy podać np. i rybę i drób w galarecie, same potrawy ciężkie i korzenne lub do wszystkich po kolei — garnitur z jarzyn i owoców.

Oto uroczysty sposób podania. Największy stół (lub... wyjęte drzwi na podpórkach) ustawić w najmniej krepującym miejscu, ale i łatwo dostępnym miejscu pod ścianą, nakryć dużym, długo zwisającym, nieskazitelnie czystym obrusem, do którego przypiąć zielone gałązki i kwiaty. Na środku stołu w głębi ustawić duży kosz lub wazon z kwiatami, po jego bokach — na wysokich paterach owoce, kompoty, torty. Na półmiskach — bliżej końców stołu umieścić dania rybne, potem sałatki, w środku — mięsne. Przy każdym — wyraźnie — przeznaczony do dania sos w sosjerce. Poza tym rozstawić ładnie karbowane masła, koszyki z 3 rodzajami pieczywa w każdym (białe, ciemne, razowe), sól i pieprz.

Na końcach stołu w głębi postawić butelki lub karafki z winem białym zamrożonym, czerwonym, oraz dzbanki z coctailiem bezalkoholowym, przed nimi odpowiednią ilość kieliszków i szklaneczek. Wzdłuż całego stołu z brzegu ustawić potrzebną ilość talerzyków na przemian ze sztućcami, pod paterami — talerzyki do deseru, łyżeczki i widelczyki, prócz tego każdy półmisek czy salaterka muszą mieć swoje odpowiednie sztućce. Nie zapomnieć o dyskretnie umieszczonych serwetkach papierowych.

Na osobnym stoliku, też ładnie nakrytym, ustawić fi-

lizanki — podczas zimnego przyjęcia bowiem dobrze zrobić jeden wyjątek — podać gorący bulion. Jeszcze gdzieś indziej przygotować filiżanki do czarnej kawy, którą trzeba podać na końcu, postawić cukiernice, ewentualnie na tym samym stoliku koniak lub likier i kieliszki do niego. Na bocznych stolikach niech też stoja kwiaty. Pod ścianami — dużo wygodnie rozstawionych krzesel, ponieważ podczas rodzinnego czy przyjacielskiego przyjęcia tego typu można odstąpić od ceremonialnego stania przez cały czas; przy krzesłach, gdzie tylko można, obmyśleć miejsca na postawienie talerzyka czy kieliszka, rozmieścić dużo popielniczek.

Nastrój przyjęcia podniosłyby świeczniki — jeśli są w domu. Ustawić dwa świeczniki symetrycznie na głównym stole, ale przy świecach — pić dopiero czarną kawę. Sukces takiego przyjęcia — nawet u najstarszych tradycjonalistów — zapewniony.

Dla przykładu podajemy kilka kompozycji takich przyjęć i kilka przepisów.

I. Sałatka bretońska. Paszтет sztrasburski w cieście. Pieczeń cielęca w plasterach, rozbeł, szynka. Groszek zielony i szparagi (z puszek) w majonezie. Piramida z ptysiów pieczonych oblana czekoladą.

II. Sandacz w galarecie. Kura w majonezie. Sałata z

karzczołów (fonds d'artichauds). Tort migdałowy.

III. Pieczarki gotowane na zimno w sosie holenderskim. Szynka i ozorki. Indyk w galarecie. Ananas z winem.

IV. Sałata z ryb i żurawin. Polskie kabanosy. Rolada z prosięcia z sosem tatarskim. Tort kruchy.

V. Torcik z jaj. Mus z zająca z sosem cumberland. Sałata z selerów i orzechów. Lody śmietankowe.

VI. Minogi z cytryną i oliwą. Sałata z ryżu. Kaczka z pomarańczami w galarecie. Krem czekoladowy z kawą.

SALATKA BRETOŃSKA. Do rozdrobnionych sardynek z oliwy dodać dużo siekanej zieleniny: szczypiorku, koperku, estragonu, pietruszki, sałaty zielonej, posolić, popieprzyć, wymieszać z oliwą i sokiem cytrynowym, ubrać ćwiartkami jaj na twardo i plasterkami cytryny.

SALATA Z RYB Z ŻURAWINAMI. Wymieszać 20 dkg surowych żurawin i 20 dkg zielonego groszku z puszek, dodać trochę gotowanej marchwi, siekanej cebuli, 40 dkg pokrajanych kartofli, 80 dkg białej gotowanej ryby bez ości, wymieszać z solą, pieprzem, ostro-słodką zaprawą sałatkową, ubrać jajami, pomidorami, zieleciną, kawałkami ryby.

SALATA Z RYŻU. Ryż dobrze ugotowany na sypko i osuszony jeszcze w ściereczce wymieszać z taką samą ilością gotowanych pieczarek w ćwiartkach, kilkoma twardymi drobno krajanyimi pomidorami, drobno siekaną cebulą, szczyptą estragonu, solą i pieprzem.

TORCIK Z JAJ. W formie tortowej upiec dość gruby krąg ciasta półfrancuskiego, wyjąć i na gorącym położyc grubą warstwę gęstego, bardzo korzennego i dość słodkiego sosu pomidorowego. Na tym ułożyć jaja na twardo w plasterach, z filetów z anchois wzmoczonych w oliwie zrobić obramowanie i dekoracyjną kratę, w każdej kratce położyć czarną

oliwkę bez pestki, kawaleczek pomidora, podać torcik jeszcze ciepły lub zimny.

MUS Z ZAJĄCĄ. Zająca oczyścić, wyżyłować, posolić, udusić ze słoniną, korzeniami i jarzynami do miękkości. Odjąć mięso od kości, przepuścić razem z sosem dwa razy przez maszynkę, przeprasować przez sito. Zimne, z dodatkami kieliszka koniaku i na końcu ćwierć 1 ubitej na pianę kremowej śmietanki — ubić trzepaczką na lodzie. Gdy masa naróżnie, dodać łyżkę drobno krajanych pistacji, ćwierć kg ozorka w kostkach, wlać ćwierć szklanki smaku z nóżek cielęcych z rozpuszczonymi 5 listkami żelatyny. Zastudzić w formie, w której uprzednio na dnie i bokach zostały zalane galaretą plasterki cytryny, ozorka, grzybków. Przed wyłożeniem na półmisek formę zanurzyć na chwilę w gorącej wodzie. Padać z sosem cumberland.

ANANAS Z WINEM. Skrajać wierzch z liśćmi, wydrążyć cały owoc ze środka nie uszkadzając skóry, włożyć z powrotem kostkę ananasową wymieszaną z truskawkami (naturalne z puszek), zalać szklanką szampana i kieliszkiem sherry, mrozić przez kilka godzin w lodówce, podać na wysokiej paterze przykryty odłożonym wierzchem.

KREM CZEKOLADOWY Z KAWĄ. 1 l mleka zagotować z 15 dkg czekolady w proszku i cukrem. Osobno ubić 3 żółtka z płaską łyżką stołową mąki kartoflanej, wlać do tego wrzące mleko bez przerwy mieszając. Postawić na maleńkim ogniu, mieszać bez przerwy póki masa nie zgęstnieje, nie zagotować! Utluc dość grubo łyżkę stołową palonych ziaren kawy, dodać do kremu, oziębic go, podać z biskoptami.



NA SPORTRY ZIMOWE

Praktyczny model stroju zimowego na wycieczkę samochodową czy na spacer po nartach: spodnie, bluza z kapturkiem, płaszcz długości 7/8 z welny dowolnego koloru — czarnej, czerwonej, niebieskiej, do tego nieodzowne (raczej ze względu na mróz, niż na modę) dodatki z białego baranka — kurtka, czapka, wyłogi futrzane przy bućkach.

Z NASZEGO NOTATNIKA

WINNICE W POW. ZAWIERCIE, w rejonie Niegłowic i Zerkowic, przyjęły się bardzo ładnie, zapoczątkowane w br. doświadczenia z uprawą winorośli na stokach Jury Krakowsko-Wieluńskiej są udane, toteż przygotowuje się dalsze pola pod uprawę winorośli w rejonie Kroczyca. **KURA-FENOMEN** znosi często po 3 normalne jaja dziennie, tę kurę Zofii Skibickiej w Białymstoku wzięła pod obserwację lecznica weterynaryjna. **LODÓWKI KOMPRESOROWE „SILESIA”** zaczęła produkować fabryka w Rybniku. Wysokość lodówki — 1,25 m, głębokość 40 cm, pojemność 180 l, temperatura do minus 12,5 stopni nawet przy 35-stopniowym upale.

Nad czarnym dachem strzelają w czerwone niebo dwa modrzewie, młodocianymi igły okryte, zielone tak, że serce bije ze szczęścia od ich widoku. W dole nad rzeką złąca się i palą ogniem jaskry. Szumi woda. Senna lekkość napęłnia piersi.

Wśród tej lekkości przyszło ocknienie. Ewa spostrzegła, że głowa jej zwiśla za poręcz łózka, kołdra spadła na ziemię, a całe ciało jest obnażone. Cichy śmiech objął ją słodkim, czarownym uściskiem na widok nagości własnego ciała. Serce poczęło bić, lecieć... Jeszcze slyszala kapanie wielkich ros na kule ostromleczka, na kępy koniczyny, na swe serce i na rzęsy powiek. Rozkosz cielesna i rozkosz snu, który jeszcze nie odszedł, zdawała się leżeć na jej piersiach i wzdłuż całego ciała. Położyła się rozkosz na gorących ustach — jak usta, na oczach — jak oczy, na piersiach — jak nagie piersi.

Wtedy przyszła, jak gdyby z głębi domu, cichymi krokami straszliwa w swej mocy rozkosz-wiadomość, że on jest tu, za ścianą, której dotknęła wyciągniętą ręką. Ewa oparła na tej ścianie dłoń z rozstawionymi palcami i przymknawszy oczy poszła bez tchu, duszą stęsknioną, szybkimi krokami bijącego serca w głąb czarną wiśniowego sadu, ku kropiom rosy, ku ściągłym modrzewiom, ku trawom, boskim arcytworom i ku onemu złotolitemu słońcu...

W NOCY zasnęła była twardo i przez czas długi spała bez widzeń. Aż oto, jakby z otworzeliska ciemnego, wystąpił w całej zbroi sen, na podobieństwo tragedii Szekspira. Działy się dookoła i w niej samej rzeczy straszliwie i wzniosłe. Wszystko było w ruchu i pełne krzyku. Widziała jak gdyby ucztę osób ukoronowanych i zgiełk tuż obok ludzi uzbrojonych. Skądś, z tłumu, nadszedł Niepołomski. Biegł w popłochu, przeciskał się przez ciżbę osób obcych, brutalnych, ohydnie twardych w spojrzeniu. Miał na ustach jakąś wieść, wiadomość, sygnał czy znak. Wyczekiwała, żeby co prędzej zbliżył się do niej, i nie mogła doczekać, chciała ku niemu bieć i nie mogła. Upadła pod jakimiś drzewami, w których on stał, i zastąpiła go sobą.

A wokół dym, strzały rewolwerowe... Rzuciła się całym ciałem naprzód...

Ale oto prysnęło i pierzchno wszystko. Stała nad brzegiem jaru, na wsi, w miejscu, które niegdyś widziała. Zdarzyło się w jej życiu, że jechała była sama od krewnych do stacji kolejowej małą bryczulką zaprzężoną w jednego konia. — Pierwszy i ostatni raz jechała tamtędy przez dolinę pustą, zapadłą, zamkniętą ze wszech stron światła między wzgórzami, jakby w więzieniu.

Był tam szereg stawów, jeden za drugim idących, które z niewiadomych przyczyn skasowano. Na olbrzymich stawiskach były już teraz uprawne pola, łąki, łązy, gęstwiny i rozległe sitowia. Po stawach zostały jeno groble i ruiny upustów. Zarówno groble jak upusty nie wiedzieć czemu sprawiły (wówczas) wrażenie bolesne. Szczególniej upusty — ognie resztki młyńskich pogródek, zzieleniałe ślady stawideł. Bystry ruczaj biegł środkiem stawisk i w szumiących wodospadach zlatywał z czarnych palów, hucząc w kilkunastu miejscach, co tworzyło bolesną muzykę. Dookoła doliny po wzgórzach wieszaly się nieregularnie rozrzucone chaty długiej wsi. W głębi ze wszech stron czerniał bór liściasty. Była wówczas jesień i ciemny padał mrok na przedziwną kotlinę. Wody pędzące w jej głębi miały jakowyś zaciekl,

WACŁAW SIEROSZEWSKI

40

PAN TWARDOWSKI

Jan Twardowski pozostawiając żonę z synkiem w majątku rodziców wrócił do Krakowa z myślą o dalszych studiach. Przeszkodziły tym planom kłopoty zawodowe teścia. W czasie wyprawy do „diabelskiej pieczary” nastąpiło spotkanie z Szatanem, które podważyło wiarę Twardowskiego w posiadaną wiedzę. Rozmowa z Latosem i pełne sprzeczności stare księgi nie mogą rozproszyć Jego wątpliwości. Twardowski szuka wytchnienia w modlitwie. Stary Balczar sobie przypisuje winę za obecny stan duchowy zięcia. Twardowski natomiast, zajęty sobą, nie dostrzega nie tylko zafrasowania teścia i Maćka, ale nawet nastrojów Krakowa szykującego się na przyjazd królowej Barbary.

Dawno już tego nie czynił. Lecz nagle dziś właśnie poczuł nieprzewidywany wstręt do pozostałych pergaminów, nad którymi ślepiął dni i noce, siląc się odkryć zagadkę, którą dawno umarłe ręce zostawiły w czarnych, drobnych znakach, niby w śladach diabelskich pazurów. Lubił je, wierzył im, z niezmiernym wysiłkiem starał się wnikać w ich hermetyczny sens. Napawało go dumą i rozkoszą poczucie chwilami, że go odnalazł... Lecz trwało to niedługo. Oto inne dzieło twierdziło wręcz rzeczy przeciwne i burzyło z takim trudem wzniesiony gmach rozumowania... Stawał bezradny przed tym morzem sprzeczności, rzekomych prawd, butnie twierdzących o swej nieomyślności i w imię tych nieomyślności potępiających inne, nie mniej od nich na pozór gruntowne i słuszne... Gdzie prawda?... Czy warto za nią oddawać radość uchodzącego życia?... Ale jak wrócić tę radość, jak trafić od nowa na dawne szlaki wesołości i beztraski?...

Straszliwe widziadło ducha, od trwogi którego już się oswobodził, w którego istnienie już zwątpił i mógł o nim nie myśleć, jak nie myśli się o śmierci, choć, przecząc — ściagało go teraz nieustannie, nawracając ku trwogom dzieciństwa, ku straszliwemu przerażeniu, w jakim żyli wciąż otaczający go bliźni i skąd, zdało się mu, że wywiódł go na zawsze rozum ksiąg. Czy warto żyć w wiecznym lęku? Lecz jak się od niego oswobodzić, jeżeli po zgonie czeka śmiertelnika nieskończone cierpienie?

STEFAN ŻEROMSKI
DZIEJE GRZECHU

oskarżający ton w swym szumie. Sprawiały wrażenie żywe, podobne do głosu dzikiego chłopstwa, które mamroce między sobą, zmagwia się i protestuje w głupocie swej przeciwko czemuś, czego nie rozumie wcale — burzy się i grozi pomrukiem, a jednocześnie tchórzliwie szelmowsko przed niewiadomymi zamachy. Teraz we śnie Ewa uczyła trwogę i żal, rozpacz i boleść wobec tej wody szumiącej czy tego chłopstwa zmagwiającego się na nią. Zeszła, niosąc w sercu to uczucie ciężkie, poza ostatni staw, w miejsce, na które tylko rzuciła okiem, przejeżdżając wówczas.

Niezliczone sitowia, trzciny skrzypiące, wrzask szpaków, poświstywanie wodnego ptactwa... Mrok pada z dębów wielkodrzewów, mrok duszy samotnej wobec dzicy i krzywdy. Staw olbrzymi wylała w grobli wyrwę, w której zmieścić by się mogła wielkomięjska kamienica — i ucieki. Po upuście zostały tylko wielkie, pokrzyżowane ruiny, koślawe pale i posplatane belki, niby piszczele zaciśnięte kurczowo, oplecione chwastem, obrosłe dyndającym mchem. Były to zaiste poprzetrzane kły i ohydne gnaty potwora. To, co zostało w tej ruinie, było już tak mocne jak siła zniszczenia i ostało się szczerząc zęby. Woda spadała z obeschłego stawiska szumnym a ponurym ruczajem w dół i wybiwszy głęboką jamę biegła dalej z chyżością. Nad ten to jar, w miejsce nieznanne, którego nie mogła dosięgnąć oczyma, Ewa przyszła we śnie. Czepiała się rękoma leszczyn, terek, rokitnic, spod których izażyło się szklivo zaskórnej wody, i patrzeć poczęła w dół. Wraz z bryłami mokrej ziemi zsunęła się ku rzeczułce, cicho sepleniącej w dole. Z oczyma wbitymi w jej chytrą, kryjącą się, ślepa toń, spadała, zsuwała się, szła bezwładnymi nogami. Strach, ciekawość... Aż wreszcie wstąpiła bosymi stopy w zimny, rwący nurt. Głowa jej zwiśla na brzeg, a bezwładne czoło upadło na kępy zielonych chwastów. Było duszno i gorzko na duszy. Ostry zapach wodorostów, staplanych liści...

Przestała widzieć... Aż oto wydzwignął ją i wyniósł z ciemności jakoby ojciec czy inny człowiek. Och, wyszła stamtąd! Spieszyła teraz w nocy ciemnym polem, ciemnym polem... Po zagonach, przez samotne, opuszczone, pozaludzkie pola. Strach ją doganiał, świszczął wiatr. Jakaś droga polna z dawno zaschłymi w mokrej glinie kolejkami... Biegnie w dal, woła. O ludzie, ludzie! Piersi zduszone rękoma strachu...

Wtedy to ujrzała nagle a tuż przed sobą ogród, jakoby raj. Daleko wschodzi błękitny poranek. Kwiat oblepił drzewa wiśniowe, wyniosłe różgi czereśni bieleją na błękitach. Och, te drzewa! Rozkosz widzenia ich we śnie, nad szmaragdową murawą, nad rabatami spulchnionej ziemi. Poranek wchodził w ów sad nigdy nie widziany. Za wysokim płotem-płeciakiem ze świerkowych spławin, za wrotyma z ledwie ciosanych balas tai się w mroku sad. Trawy w nim w pas. Zwarty

O Boże, dlaczego obdarzyłeś mnie świadomością mego losu? Nie ma szatana, nie ma piekła — twierdzą poniekąd! Lecz co znaczyło ich twierdzenie wobec żywego świadectwa własnych oczu, wobec przejmującego grozą wspomnienia wyrazu twarzy owego potępionego mnicha, gorszego od obrazu samego szatana!... Czyżby prawdą było wszystko, co plotą chciwi księżde, wymuszając strachem pieniądze, ofiary i posłuszeństwo?... Jedyna nadzieja w łasce boskiej, jedyny ratunek w zastępstwie u niego Najśrodszej, Najlitościwszej Matki Ukrzyżowanego...

Znow twarz w dłonie tulił i modlił się żarliwie:

— Opiekunko słabych! Orędowniczko nieszczęśliwych! Gwiazdo Polarna Zbłąkanych! Ulituj się!... Wróc mi Anioła Stróża, który mię opuścił, albowiem bez niego stanę się ofiarą omamienia, igraszką szatana, gdyż słaby rozum mój nie w sile znaleźć drogi wśród otwierających się zewsząd mroków... Ty Dobra, Ty Słodka, Ty Przebacziwa, daj mi, prochowi ziemi, znać przez drżenie serca, iż dostąpiłem łaski Twej i wróciłaś mi drogowskaz, ochronę i oparcie, którym był nieszczęśliwy utracił... — powtarzał zbolęły i osłabły, nie podnosząc się z klęczek, choć już brakło mu słów i pograżył się znowu w przykre, codzienne odrętwienie, po którym następowała zwykle straszliwa, żrąca tęsknota.

Modlił się tak co dnia, często parę razy na dzień, już od pewnego czasu, ale daremno. Ożywczy znak nie przychodził. I tym więc razem już już poddawał się bolesnemu odurzeniu i obojętności na wszystko. Nie słyszał,

jak skrzypnęły drzwi, nie widział, jak wszedł Maciek, jak stał czas jakiś opodal, i ocknął się gniewny i podrażniony dopiero wtedy, kiedy sługa dotknął jego ramienia.

— Panie, panie: ważne nowiny!... Królowa Barbara przyjedzie dziś do Krakowa!... Mistrz Balczar nakazował, żeby się wasza miłość o rychłej godnie odziała i zeszła na dół, gdyż on musi iść na Kleparz z radnym na przyjęcie królowej i chciałby waszą miłość z sobą zabrać!...

Zerwał się z kolan Twardowski, po wychudłej i szerniałej jego twarzy naraz przeleciał błysk z początku zdumienia, następnie radości:

— Co mówisz?... Barbara?... Królowa Barbara!... Męczennica?! Jedzie? Więc zwycięstwo!... Znak, znak Boży. Widomy znak!... Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu. Dzięki Ci, Matko Przenajświętsza... Dawaj szaty!

— Trzeba będzie jeno z wierzchu płaszcz zarzucić, bo plucha taka, niech Bóg uchwata, śnieg z deszczem.

— To może nie przyjedzie?!

— Ee, przyjedzie. Naród się zbiera... Żadnej wiadomości, że zmiana!... I do kiela czekać?... Pogoda zmienna... Wczoraj było słońce, a dziś plucha...

Chwilę potem mistrz Balczar z zięciem i Maćkiem wychodzili z bramy domu. Pomiędzy lodowatego deszczu, siekającego na ukos w podmuchach wiatru, znaczna ciżba ludzi kręciła się po Rynku, chroniąc pod dachy sklepowych jatek oraz podcienia Sukiennic. Środki ulic, na które lały się z wysoka z wystających rynien strugi wody, były jeszcze puste; płynęły nimi jeno wezbrane potoki błotnistej, cuchnącej wody, ale luda wciąż przybywało. Na Floriańskiej stały, chroniąc się po bramach i pod okapami dachów, jeszcze gęstsze tłumy. Z wielu okien zwieszały się ciężkie, nasiąkłe wodą, barwiste kobierce, a tu i tam chlapały na wietrze mokre, wystawione spoza attyk dachów chorągwie. Przy bramie „Kuśnierzy”, zwanej też Floriańska, tłum był tak gęsty, że straż miejska miała już kłopot z utrzymaniem porządku.

Dalszy ciąg nastąpi

gąszcz wyniosłej koniczyny — istny bór! — Gąszczu, gąszczu nie dotknięj stopą ni dłońią! Wiatr cię jeno muska, deszcz wiosenny żywi i kąpie, a tylko pszczoły obciążają. Wielkie kule kwiatów napełnił przenajśrodszy miód i ubarwiła je szata całująca w usta i oczy. Tam nisko, spodem... Gdzie oczy padną, zalew łaskawej dla oczu białej koniczyny, jakoby mrowie biedy, chłopskiego moc narodu... Tam i sam, tam i sam tkwią, wbite w wiotkie trawy, w miękkie jak dym czy mgła pawłoki mietlicy, złotolite lby-gwoździe przydrożnika. Ewa śni — widzi. Wyciąga ręce. Dotknęła dłońmi wrót. Mokre od rosy drewna, zimna ich kora do rąk przystaje. Pchnęła zmurszałe wierzeje. Obróciły się bez szelestu na swych witekach brzoźowych, obróciły się na czopach zmurszałych...

Otworzy się — ni to drzwi raju. Weszła. Bosymi nogami dotknęła mroźnej rosy. Chłodne, nad miarę bujne i wysokie badyle lechtają kolana, mokre włókna jak węże snują się po palcach nóg. Dreszcz.

Teraz dostrzegła oczyma, spomiędzy czarnych bugajów koniczyny wystrzelające, nietykalne kule ostromleczka. Głowy ich, utkane ze światła księżycowego, najlżejszy oddech niweczy. Podano jej niegdyś do wierzenia baśniowe słowo i uwierzyła, że w tych łodygach tai się biały sok, trucizna wyzerająca żywe oczy.

Ktokolwiek wyciągnie rękę albo nacyliwszy się tchnie, zetrze głowę uczynioną z marzeń. Ktokolwiek zerwie łodygę, temu kwiat oczy wygrzyzie.

Ewa patrzy oczyma, na wskroś widzącymi, w samotne, białe puchy, rozsiane tu i tam. Wstrzymuje oddech, żeby nie popsuć tkanin wypielęgnowanych przez dnie i noce, wychowywanych przez słońce i ziemię. Nim przyjdzie podmuch zabójca, co je zniweczy, niechaj sobie samotnie dumają, niech śnią swój krótki a na nic nikomu nieprzydatny sen. Nie ja, kwiatuszki, popsują wasze główiny.. Nie ja... Przenigdy! Pokój wam...

Patrzą się w nią białe, okrągłe, nadobne oczy z czarnych a mokrych traw. Zapach niewysłowiony i milczenie. Oddech tajemniczego zakątka sieje w sercu uczucie rozkoszy i siloczucie młodości. Ogromne krople rosy wiszą na każdym płatku kwiatowym, rosy wielkiej i ocieźalej. Słońce olbrzymie — boskie Savitri — powstało. Czerwone światło upada w krople olbrzymie, jakoby polysk wielkiego miecza, słońce strąca każdą kroplę oddzielnie — to tu, to tam. Ciężko padają — pac... pac... Rosy padają w mokrą trawę. To w miody koniczyn, to w wiotką kulę ostromleczka. A te, co pozostały, Ewa ogląda każdą z osobna. Przykłada do każdej oczy i spogląda w wewnętrzny każdej świat.

Wrażenia tych, którzy zobaczyli znów Polskę

Rozmowy „TYGODNIKA POLSKIEGO”

BARWNE ULICE

Prof. Jan Haremza z Douai jest wykładowcą literatury francuskiej w liceum pedagogicznym „Ecole Normale”, działaczem związków zawodowych i zarazem stałym korespondentem dziennika „Liberté”. Niedawno prof. Haremza powrócił z Polski, którą właściwie widział po raz pierwszy. Był wprawdzie w swojej pierwszej Ojczyźnie mając 9 lat, ale przez 27 lat obraz Kraju zatarał się już w jego pamięci.

— Jakie okolice Kraju Pan odwiedził?

— Przez dwa tygodnie byłem w prewatorium w Szczawnicy. Stamtąd jeździłem na wycieczki do Zakopanego, Krynicy, płynąłem przepięknym przełomem Dunajca. Byłem w starym, uroczym Krakowie. Odwiedziłem Katowice, Bytom, Zabrze, Gliwice. Gościli mnie górnicy w Wałbrzychu. Widziałem Wrocław, Łódź. Podzi-

wiałem odbudowaną Stolicę, zwiedzałem polską Wenecję — Bydgoszcz, byłem w Pile i w Barlinku. Wszędzie spotykałem się z wielką serdecznością i ogromną gościnnością Rodaków.

— Wiemy, że Pan jest entuzjastą przyjaźni polsko-francuskiej. I chociaż urodził się Pan we Francji, to wszystko co polskie jest Panu bliskie. Znał Pan więc Kraj z opowiadań i dużo zapewne czytał o Polsce. Co Pan zobaczył w Kraju nowego, nie znanego dotychczas?

— Długo mógłbym o tym opowiadać! Ale postaram się wyrazić to zwięźle. Życie towarzyskie wygląda inaczej w Polsce niż u nas we Francji. Ostatni seans w kinie jest o 8 wieczorem. Dancingi zaczynają się dużo później niż u nas, a orkiestra po kilku kawałkach robi przerwę. Wówczas można sobie odpowiedzieć i porozmawiać.

W Polsce są bardzo duże stadiony sportowe: W Chorzowie na 110 tysięcy widzów, a w Warszawie na 100 tysięcy. U nas największy stadion w Paryżu może pomieścić do 65 tysięcy ludzi.

Piękne są polskie księgarnie. Dużo w nich książek francuskich. Widziałem m.in. Les Thibaults — Roger Martin du Gard i dzieła Balzaca. Ulice w Polsce są bardzo barwne. Kolorowe domy, a nawet mosty są pomalowane na kilka kolorów. Obrazu ulicy dopełniają ładnie i modnie ubrane kobiety. Często są elegantsze niż we Francji! Bardzo estetycznie są urządzone restauracje i kawiarnie.

Jestem bardzo wdzięczny Towarzystwu Rozwoju Ziemi Zachodnich, że mogłem zwiedzić moją piękną Ojczyznę. Mam dużo uczniów polskiego pochodzenia i wszystkim opowiadam o naszym Kraju.

WSZYSTKO ROŚNIE JAK NA DROŻDŻACH

Pan Stanisław Kubiak z Avion jest członkiem Biura Rady Krajowej Stowarzyszenia Obrony Granic na



Pierwszy od lewej prof. Jan Haremza z Douai, obok pan Stanisław Kubiak z Avion, pani Gertruda Kubiakowa i sekretarz Komisji Polonii Zagranicznej TRZZ dr Euzebiusz Basiński

Odrze i Nysie i zarazem działaczem Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych.

— Po raz pierwszy był Pan w Kraju w 1951 roku. Co się zmieniło w Polsce od tego czasu?

— Ogromnie dużo. Przede wszystkim buduje się, buduje i jeszcze raz buduje. Jadąc pociągiem czy samochodem po Kraju wszędzie widzi się, że Polska to jeden wielki plac budowy.

Koledzy, którzy byli ze mną, zwrócili uwagę, że domy nie są jeszcze otynkowane, a firanki w oknach świadczą, że już się wprowadzili lokatorzy. W oknach wystawowych sklepów jest pełno różnych towarów. Widziałem odbudowane pałacyki Stolicy w Łazienkach i w Wilanowie. Są śliczne, odtworzono je ze wzruszającym pietyzmem. Ludzie są modnie i elegancko ubrani w powszedni dzień. Warszawy nie poznałem. Bez planu nie mogłem się poruszać. Są piękne, nowoczesne hotele. Nawet jest specjalny hotel dla chłopów. Czynne są przy nim poradnie rolnicze, oświato-

wo-kulturalne i prawnicza. Działa tu także ośrodek turystyczny. Ten „Dom Chłopa” zbudowano ze składek chłopskich.

— A co się Panu najbardziej podobało w Polsce?

— Wiele rzeczy. I to, że są liczne żłobki i przedszkola dla dzieci ludzi pracy. Także to, że w uzdrowiskach, gdzie przed wojną przyjeżdżali tylko bogaci, przebywa teraz dużo robotników. Są oni tak dobrze ubrani, że jak się nie porozmawia z nimi, to nie pozna się, czy to dyrektor, robotnik czy inżynier.

Moja żona też była w Polsce, po 32 letniej nieobecności. Może i ona opowie o swoich wrażeniach. Pragnę za pośrednictwem „Tygodnika” podziękować Towarzystwu Rozwoju Ziemi Zachodnich za umożliwienie nam odwiedzenia Polski i Związkowi Zawodowemu Górników za szczerze i nader gościnne przyjęcie. Również bardzo serdecznie pragnę podziękować za niezapomniany pobyt w Kraju panu ambasadrowi IZYDORCZYKOWI.

BYLIŚMY WSPANIALE GOSZCZENI

(Od korespondenta z Nordu)

JESLI różniliśmy się w jakiś sposób od innych wycieczkujących, to chyba tylko tym, że od czasu do czasu ktoś z młodszych wymknęło się jakieś powiedzonko po „ch'ti mi” — gwarze francuskiego Nordu. Poza tym — wycieczkaliśmy, dyskutowaliśmy, robiliśmy wycieczki po bliższej i dalszej okolicy. Żyliśmy tak, jak żyją tutaj wszyscy.

Tutaj, to jest w Szczawnicy-Zdroju, jednym z najbardziej uroczych uzdrowisk polskich. W Pieninach, gdzie można i koniecznie należy spływać Dunajcem (jedyna chyba w swoim rodzaju atrakcja turystyczna w Europie), gdzie żywiczny zapach ciemnych puszczy górskich, gdzie świeże powietrze sprawia wrażenie, że codziennie na nowo rozpoczyna się wiosna, gdzie są wartościowe wody lecznicze. W Szczawnicy, gdzie wznosi się piękne sanatorium hutnicze (dwunastopiętrowy wieżowiec „Hutnik”) i cztery wielkie domy wypoczynkowe dla górników. Warunki wypoczynku dla ludzi pracy są tu doskonałe, opieka lekarska wzorowa. Może to służyć za wzór i przykład.

W jednym z tych domów wypoczynkowych dla polskich górników — w nowiułkiej i ładnie urządzonej „Adrii” — przebywaliśmy właśnie my — górnicy i emeryci polscy i pochodzenia polskiego z francuskiego Nordu. Przebywaliśmy w Szczawnicy, i w ogóle w Polsce, na zaproszenie Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich i Polskiego Związku Zawodowego Górników, za co składam serdeczne podziękowanie.

Było nas 20 ze wszystkich większych skupisk polskich w północnej Francji: Bruay-en-Artois, Barlin, Avion, Lens, Lallaing, Douai.

Po dwóch tygodniach pobytu w Szczawnicy zwiedziliśmy Górny i Dolny Śląsk, a na koniec — Warszawę. Wielu z nas odwiedziło krewnych i znajomych. Mieliśmy dużo okazji

do rozmów i dyskusji z polskimi kolegami po fachu. Górnicy w Polsce są w wielkim powołaniu i żyją naprawdę dostatnio. Górnictwo przeżywa swój najświetniejszy okres. Czasami było nam zazdrość.

„Góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z człowiekiem...” stusnie powiada przysłowie. Toteż nie zabrakło miłych spotkań. W „Adrii” mieszkaliśmy razem z górnikami krajowymi. Dowiedziawszy się, że pomiędzy kolegami krajowymi są i górnicy z okolicy Wałbrzycha, p. Józef Szczerba jął pytać, czy też czasem ktoś nie zna p. Józefa Nowaka? Bo Józef Nowak był przed laty jego sąsiadem w Cité Moucheiron w Lallaing, a w roku 1948 wyjechał z rodziną do Kraju. O tym sąsiedzie p. Szczerba wiedział tylko tyle, że żyje i pracuje jako górnik gdzieś w okolicy Wałbrzycha. Pytał więc wałbrzyjskich górników z „Adrii”, czy o nim kiedyś słyszeli. Aż usłyszeli odpowiedź: Józef Nowak? Reemigrant? Toż on tu jest, tu, w „Adrii”... I tak po latach spotkali się dawni i dobrzy znajomi. Nie mogli się poznać, bo przecież w 1948 roku, kiedy Józef Nowak wyjechał z rodziną do Kraju, byli jeszcze młodzi, i jeden i drugi... Upłynęło tyle lat, zmieniło się, nic tedy dziwnego, że nie mogli się poznać... I — rzecz równie dobrze zrozumiała — nie mogli się nagadać.

Nie mogli się także nagadać p. Dolaciński z Wałbrzycha i p. Bolesław Mikołajewski z Harnes. Też dawni znajomi, bo p. Dolaciński jest reemigrantem, a we Francji pracował na kopalni — właśnie w Harnes.

Najlepiej rozmawiało się nam przy kartach albo podczas partii bilardowej. Wypoczęliśmy przyjemnie i jeszcze raz należy wyrazić podziękowanie miłym, gościnnym gospodarzom, polskiemu górnikom i polskiemu Towarzystwu Rozwoju Ziemi Zachodnich.

K. S.

TROSKA O CZŁOWIEKA

Pani Gertruda Kubiakowa pochodzi z Pomorza. Urodziła się w Linówku koło Słiwa. Jednak wyjechała z Polski jako dziecko wraz z rodzicami.

— Odwiedziła Pani swoje rodzinne strony, czy poznała je Pani?

— I tak i nie. Poznałam szkołę, do której chodziłam, ale większość domów we wsi jest nowych. Ludzie nie narzekają. Mają się dużo lepiej niż dawniej. Siostra też miała już budować dom, ale wy dawali za nią córki, więc były duże wydatki. Będą się bu-

dować w przyszłym roku. Mają gospodarkę, 3 krowy, konia. We Francji słyszałam, że muszą obowiązkowo dostarczać mleko do mleczarni. Okazuje się, że to nieprawda. Nie muszą. Jednak im się lepiej opłaca sprzedawać mleko, aniżeli robić masło.

— Co się Pani najbardziej podobało w Kraju?

— Troska o człowieka. Zwiedzałam ośrodek uzdrowiskowy w Szczawnicy, żłobek i przedszkole w Wałbrzychu, Prewentorium w Szczawnicy. Na każdym kroku widać troskę państwa o człowieka.

Nasze grupowe zdjęcie z wycieczki do Zakopanego. Stoimy w Kuźnicach przed dolną stacją kolejki linowej na Kasprowy Wierch



OSIŃSKI
TAPICER — DEKORATOR
 149, rue Jules Guesde — ROUBAIX (Nord)
 Urządzanie wnętrz mieszkalnych według różnych stylów
MEBLE — KUCHNIE FORMICA — SALONY — SYPIALNIE — MATERACE — COSY — TAPCZANY — FOTELE
 Odnowianie — reperacje — przeróbki
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW
 Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem

LISTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Tego dnia staniemy choć na chwilę i jakby machinalnie zwolnimy się z obowiązku doglądania powszednich spraw życia, domu, pracy i wnikliwie spojrzymy w przeszłość. I w siebie zarazem.

Jak wszyscy ludzie. I jak co roku.

Na omentarzach, na które poznaliśmy z rana wypielegnowane we własnym ogródku czy też kupione chryzantemy, mając będziemy tak jak my milczących, skupionych, a czasem i głęboko smutnych ludzi. Jak oni staniemy nad grobem rodzinnym i powstanie w nas konieczność prowadzenia jakby rozmowy z postaciami tych, którzy odeszli od nas na zawsze.

My, Polacy i Francuzi, Belgowie czy Anglicy pochodzenia polskiego mamy Ich szczególnie dużo. Ich, to znaczy zmarłych. Najpierw najbliższych — ojca, matkę, dobrego starego wujka — tych, których osobiście znaleźliśmy, którzy często razem z nami chodzili „na nockę” czy też „na południową”, którzy, gdy parę chwil przed śmiercią wyzykali się spojrzenia na otaczającą ich rzeczywistość i uracali myślami do tego, co pokochali najwyżej, niezniszczalną miłością — mówili (a mówili wszyscy to samo), że kwiecie pachnie w rodzinnej wiosce... Tak jak Sienkiewiczowska Danusia, o której wypadło mi już kiedyś pisać... Byli to ludzie pracowici i dobrzy, byli to dobrzy Polacy i rzetelni górniczy francuscy. Niech Ich groby będą zawsze pokryte kwiatami i pamięcią.

Mamy i innych zmarłych. Na całym świecie: w Polsce opowiadano mi, że uczniowie jednej ze szkół Marynarki Wojennej pojechali w ubiegłym roku złożyć wieńce na groby żołnierzy polskich pod Narwikiem. Pomyślcie — gdybyśmy zechcieli w dzień Święta Zmarłych złożyć wieńce czy chryzantemy na grobach tych wszystkich Rodaków, którzy polegli walcząc „o wolność waszą i naszą”, którzy jeszcze zupełnie niedawno zostali najpierw skrzywdzeni, poniżeni, spodieni, a potem zagazowani, pomordowani, spaleni — ileż trzeba byłoby wieńców i kwiatów, ileż podróży w czasie i przestrzeni?

Wielu, bardzo wielu mamy zmarłych i poległych braci, których groby rozsiane są „wszędzie, wszędzie na płamencie” jak pisał poeta Z. Krasiński. W dzień Święta Zmarłych ich żałobny tłum wkracza, wraz z zachowanymi w pamięci postaciami najbliższych, do naszej świadomości. Widać ich — powstańców romantycznych, żołnierzy dwóch wojen światowych, męczenników Brzezinki i Oświęcimia. Wkraczają do naszej pamięci, przychodzą jak literackie duchy Mickiewicza „na Dziady”. I odczuwamy coś — nie, to nie zdziwienie, odczuwamy na pewno — coś, jakby wskazanie, przestrożę. Dmie w nas i w nasze zamyslenie wiatr listopada, uparcie patrzymy na groby, czasem dotrze do nas przyciszony płacz, czyjeś „wieczny odpoczynek racz mi dać Panie”, a my pochłonięci jesteśmy owym wskazaniem, które zrodziła w nas pamięć o zmarłych. Więc myślimy: że dość było też, niedoli, poniżenia i niesprawiedliwych

śmierci w historii polskiej i w historii w ogóle. Ze dość było wojen, że wojny nie chcemy więcej.

„Niech spoczywają w pokoju...” Na całym świecie setki tysięcy warg wymawiają w dzień Święta Zmarłych te słowa. Niech zmarli spoczywają w pokoju. Złożyliśmy im hołd, przeżyliśmy boleśnie ich nieobecność, ich śmierć tragiczną lub po prostu niesprawiedliwą... Niech spoczywają w pokoju.

My zaś, którzy te słowa wypowiedzieliśmy, żyjemy, pracujemy w pokoju. Aby nie było śmierci niesłusznych, niesprawiedliwych. Tak jak w pięknym obrazie poetyckim Leopolda Staffa, tak, jak tego wymaga istota psychiki ludzkiej „siejmy żyto, siejmy żyto, siejmy żyto”.

Józef



z Nordu

Boże Narodzenie w Polsce

TRANSTOURS

Oficjalny Korespondent Polskiego Biura Podróży „ORBIS” — licencja 132
Z okazji Świąt Bożego Narodzenia organizuje również w roku bieżącym zbiorowy wyjazd do POLSKI w odwiedziny do rodzin.

WYJAZD - 20 GRUDNIA 1962 POWRÓT - 20 STYCZNIA 1963

TRANSTOURS załatwia również formalności paszportowe i wizowe. Wystawia bony ORBIS, bony benzynowe, bilety kolejowe i samolotowe po cenach oficjalnych.

Zgłoszenia i zapisy przyjmują:

BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS
19, rue de la Michodière
PARIS 2-ème métro OPERA
Tél: RIC 77-40

J. ROSKOSZ
53, rue des Arts
LILLE (Nord) tél: 55.18.66

A. KOSMAŁSKI
12, rue Viardin
TROYES (Aube)

I. NIEDZIELAK
43, rue de la Papeterie
CORBEIL-ESSONNES (S. et O.)
lub 49, av. de l'Opera
tel: RIC 47-39

W. KULIKOWSKI
20, rue Notre Dame de Lourdes
NANCY (M et M) tel. 53.36.98

REPUBLICAIN LORRAIN
17, rue Serpenoise
METZ (Moselle) tel: 68.58.00

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ

Tłumaczka przysięgła przy
Wzwyższych Sądach w Paryżu:
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji, 23,
quai de la Tournelle, Paris
(5e)

Telefon: ODEon 41-17.
Metro: Pont-Marie.

POLACY Z BELGII i LUKSEMBURGA

BIURO „COLIS PEKAO”

przyjmuje zlecenia w ramach pomocy Rodzinom w Polsce

bez żadnych opłat celnych na:

- 1) dostawę artykułów (wg cennika)
- 2) wypłatę w gotówce (t.zw. skup), po kursie 72 zł za 50 Fr. Belg.

Zwracajcie się po informacje do biura
„COLIS PEKAO” J. DIVOIRE-120, rue Beeckman
BRUXELLES 18 - Tél. 44.61.54

UWAGA!

SWÓJ DO SWEGO!

Wsypy, poszwy białe wyszywane i kolorowe, damasy oraz wszelka bielizna pościelowa!

Towary gwarantowane
pierwszy gatunek z importu

Odpowiadam osobiście na każdy list.

Jeżeli nie chcecie mieć kłopotów, zwracajcie się z pełnym zaufaniem

WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ

87, rue de Lens — LILLE (Nord)

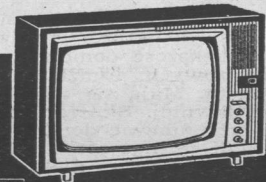
Towar wysyłam na całą Francję
płatny przy odbiorze

Informacje i próbki na żądanie.

UWAGA!

NOUVELLE TECHNIQUE - IMAGE

Un relief saisissant!



Nouveau TÉLÉVISEUR

PHILIPS

TF 2326

POKAZY I SPRZEDAŻ

Ets PICOT et Fils

17, Place Clemenceau, BETHUNE

Telewizory PHILIPS są dostosowane do odbioru drugiego programu

Polskie Biuro Prawne

M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — Paris 10-e

tel. Nor 21-00

Métro: Strasbourg-Saint-Denis

załatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podróże, handlowe, wypadkowe, zatargi, klótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

Maison JANKA

185, rue de Paris, Lille (Nord).

Tel. 53.94.26.

C.C.P. Lille 2229.30

Konfekcja męska i damska

GABARDYNY ♦ UBRANIA ♦ KOSTIUMY ♦ PALTA
♦ SUKNIE ♦ SPÓDNICE ♦ SWETRY ♦ BLUZY ♦
POPELINY ♦ TERGAL ♦ NYLON ♦ WSYPY ♦
POSZWY ♦ DAMASY ♦ PIERZE ♦ BIELIZNA
POŚCIELOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłam próbki na żądanie.

Na życzenie odwiedzam klientelę.

Życia różnych kolonii

KONKURS RYSUNKOWY DLA DZIECI

COURCHETTES. Sekcja krwiodawców z Courchettes, Lambres, Férin i Goeulzin zorganizowała konkurs rysunkowy dla dzieci miejscowych i z okolicy. Uczestniczyło w nim około 150 młodych rysowników.

Jury, któremu przewodniczył p. Stiévenard, przyznało pierwsze miejsce w poszczególnych kategoriach: **Patrykowi Dubusowi, Noëlle Ducrot, Viviane Lampin i Marc Roussel.** Dziesięcioletnia **Chantal Kwaśniewska** otrzymała drugą nagrodę, podobnie jak **Andrzej Noga** (12 lat).

POLSKIE FILMY NA OTWARTCIU SEZONU

METZ. Ostatnio odbyło się tu pierwsze zebranie członków „Cercle d'Action Culturelle Inter-Administration”.

Podczas zebrania wyświetlono polski film pt. „Ostatni etap” Wandy Jakubowskiej, nagrodzony „Grand Prix” Międzynarodowego Festiwalu w Mariąskich Łaźniach oraz Światową Nagrodą Pokoju. Jest to film o życiu kobiet więzionych w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Organizatorzy pokazali jako nadprogram film, zatytułowany „Warszawa oskarża”.

Polskie filmy zostały przychylnie przyjęte przez zebranych i wywołały ożywioną dyskusję.

DYPLOMY DLA PILNYCH UCZNIÓW

DOUAI. W wyniku egzaminu końcowego w średniej szkole farmaceutycznej dyplomy otrzymali m. in. **Stefan Markowski, Jan Kladiusz Malczyk, Franciszek Brzozowski, Franciszek Kuca, Irena Mielczarek, Jan Marzurkiewicz.**

W szkole technicznej w Douai odbyła się ostatnio uroczystość wręczenia dyplomów i nagród laureatom egzaminu ukończenia kursu rzemiosła. Wśród nich znajdowali się pp. **Paweł Dubus i Daniel Włodarski.**

DOPUSZCZENI DO EGZAMINÓW

NANCY. Na wydziale nauk ścisłych miejscowego uniwersytetu zostali dopuszczeni do egzaminów z matematyki **Olekszyn i Pawłowski, Perdek** na egzamin praktyczny z fizyki, **Antonczak i Jan Kłodziński** na egzamin praktyczny z chemii.

KRWIODAWCY WZNAWIAJĄ DZIAŁALNOŚĆ

BULLY-LES-MINES. Sekcja krwiodawców obchodziła tu ostatnio dziesiątą rocznicę założenia Towarzystwa. Na uroczystość przybyli przedstawiciele z Vallenciennes, Douai, Lille, Somain, Lens, La Bassée, Noeux, Saint-Quentin, Arras, Roubaix, Tourcoing, Leforest, Armentières, Saint-Amand, Boulogne i Denain.

W programie artystycznym wystąpił m. in. zespół muzyczny „Harmonia” pod dyktando p. Koniecznego. Po przemówieniach okolicznościowych wręczono dyplomy i odznaczenia najbardziej zasłużonym krwiodawcom. Wśród nich znalazł się p. **Przybyła**, który sprawuje w Towarzystwie funkcję sekretarza.

Uroczystość zakończyła się bankietem.

Drużyna ratowników Francuskiego Czerwonego Krzyża z Barlin, w skład której wchodzi pp. **Edward Tabaka, Stefan Majewski, René Laeroix, Claude Hollain i René Proville** reprezentowała w ubiegłym roku departament Pas-de-Calais w zawodach ratownictwa w Amiens. Uzyskała drugie miejsce, ustępując reprezentacji Lille.

W tegorocznych zawodach narodowych zespół z Lille reprezentować będzie okręg północnej Francji, a Barlin został mianowany oficjalnie zastępcą.

Dyplom ze srebrną odznaką krwiodawcy otrzymała ostatnio pani **Klaudyna Kuska z Leforest.**

WYNIKI KONKURSU FOTOGRAFICZNEGO

LENS. Z okazji siódmej wystawy handlowej dyrekcja targów zorganizowała konkurs fotograficzny. Jury, w skład którego wchodzi pp. **Fauquette, Amourette i Jeannot**, ogłosiło ostatnio wyniki.

Uroczystość wręczenia nagród odbyła się w salach merostwa, w obecności miejscowych osobistości.

W kategorii czarno-białej fotografii pp. **Leon Cieślak z Billy-Montigny** uzyskał drugie miejsce, **Iwetta Gajdzińska z Avion — 4, Stefan Wojcieszak z Lens — 5.**

Każdy z laureatów otrzymał w nagrodę aparat fotograficzny.

PIĘKNE DZIEWCZĘTA KRÓLUJĄ NA ZABAWACH

SALLAUMINES. Utartym zwyciężcem na każdej niemal zabawie tanecznej organizatorzy urządzają konkurs piękności, ku radości zebranych na salach tanecznych. Wśród wybranych nie brakuje oczywiście Polek, których czar i uroda zdobywają uznanie publiczności.

W Sallaumines, w czasie zabawy, królewską koronę przyznano pannie **Evelyne Hermant**, a tytuł pierwszej damy dworu — **Terese Nowotarskiej z Sallaumines**, drugiej damy — **Yvette Lequeux.**

HENIN-LIETARD. Oczekiwano z wielką niecierpliwością momentu wyboru królowej na miejscowej zabawie. Wśród oklasków publiczności jury ogłosiło królową siedemnastoletnią **Myriam Gorlier**, a **Irmę Kmiecziak**, liczącą 19 wiosen, i **Marie-France Chatelain** pierwszą i drugą damą dworu. Laureatki konkursu piękności otrzymały wiele cennych nagród.

LIEVIN. W orszaku królowej piękności, wybranej w czasie zabawy tanecznej w Liévin, znalazła się **Ginette Gromada.**

W Arras odbyło się zgromadzenie ogólne krawców departamentu Pas-de-Calais. Za stołem prezydiąlmym zasiadli m.in. pp. **Mocadło i Włoch.** Zebrani poruszyli sprawę zawodowe, postępu technicznego oraz problem szkolenia młodej kadry krawców.

Redakcja „Bulletin des Médailles” opublikowała ostatnio listę osób, którym przyznano dyplom „portes-drapeau des Associations d'anciens combattants et victimes de guerre”. Wśród nich

FILM POLSKI W TROYES

Dnia 28 października w sali kina „Ciné Union” w La Moline (koło Troyes) miejscowy Komitet Stowarzyszenia Odra — Nysa organizuje pokaz nowego polskiego filmu pt. „SWIADCTWO URODZENIA” reżysera **Rózewicza**. Film ten został nagrodzony na XII Biennale w Wenecji. Początek pokazu o godz. 15.



W jednym z liceów prowansalskiego miasta Valence wykłada p. **Włodzimierz Zarazik** — jeden z przedstawicieli młodego pokolenia emigracji polskiej we Francji. Pan Zarazik jest profesorem języka i literatury rosyjskiej. W wolnym czasie rzeźbi i podróżuje. Na zdjęciu prof. Zarazik z żoną i dziećmi, którym niedawno pokazał, w czasie wakacyjnej podróży, Warszawę, Kraków i wiele innych miast Starego Kraju.

Okruchy ze wszystkich stron

znajduje się p. **Józef Melchior z Metz** — członek Federacji Kombatantów Ochotników wojen 1914—1918 i 1939—1945. W czasie okupacji brał udział w ruchu oporu.

Srebrny honorowy medal pracy otrzymał ostatnio p. **Józef Sudolski**, zamieszkały w Billy-Barclau, w północnej Francji.

W tegorocznym konkursie najpiękniejszych ogródków, organizowanym rokrocznie przez robotników zakładów Sidelor w Amneville, p. **Piotr Stopa**, zamieszkały przy ulicy de la Chapelle otrzymał 30 nowych franków tytułem nagrody za szóste miejsce.

W konkursie piosenkarckim zorganizowanym podczas tzw. „duccasse” w Bully-les-Mines **Klaudyna Tomczak** uzyskała pierwsze miejsce w kategorii dziecięcej.

Mieszkańcy Guesnain w północnej Francji wesoło bawili się na zabawie tanecznej, na której przygrywała orkiestra **Baszynskiego**. Nowoczesne melodye taneczne, a

także siarczyste polskie oberki i skoczne polki bardzo podobały się publiczności i wprowadziły wesoły nastrój.

A
l
b
u
m



Życzeń i pozdrowień

29 września 1962 r. w kolonii Ransart (rej. Charleroi) odbył się ślub byłej członkini Amatorskiego Zespołu Artystycznego „Polonez” z Gilly kol. Ireny Wnukówny z panem **Józefem Jędrzykiem** z kolonii Junet. Młodej parze najserdeczniejsze życzenia długich i szczęśliwych lat życia składają Druhenki i Druhowie Zespołu „Polonez” i ich opiekun-nauczyciel Jan Lisiecki.

KRONIKA SPORTOWCÓW WE FRANCJI

PIEKARSKIE NOWINKI

▲ Drużyna S.O. Merlebach odzyskała **Wieczorka**, który wrócił niedawno z Sahary.

▲ Młody zawodnik drużyny z Douai — **Zyrowski** doznał podczas treningu poważnej kontuzji nogi.

▲ Reprezentacja Bruay-en-Artois łatwo pokonała zespół z Verquin 7:1. W zwycięskiej drużynie grali: **Rybak, Chłapka, Laude, Konradkowski, Kurowiak, Bartkowiak, Cotard, Poizot, Cornuel, Beugin, Wsiazłyk.**

▲ Członkowie klubu „Wicher” z Houdain postanowili założyć własne boisko. Prace są już mocno zaawansowane.

▲ **Jean-Marie Ławniczak**, były bramkarz klubu z Waziers podpisał umowę z klubem F.C. Metz jako zawodowca. Jego ojciec był przed wojną doskonałym bramkarzem w Waziers. W ubiegłym roku Ławniczak został przyjęty na prośbę do klubu w Lille. Podczas odbywania służby wojskowej w Metz grał jako bramkarz. Po spotkaniu jego wojskowej jednostki z F.C. Metz, podszedł do niego trener owej dru-

żyny i zaproponował podpisanie umowy. Ponieważ pierwszy oraz rezerwowy bramkarz klubu F.C. Metz doznali kontuzji — Ławniczak awansował od razu do drużyny.

WYRÓŻNIENIA SPORTOWYCH DZIAŁACZÓW

Podczas zebrania członków klubu zapaśniczego w Douai prezes p. **Legrand** złożył serdeczne podziękowania trenerowi i sędziemu **Stanisławowi Drzymale** za dobre przygotowanie zapaśników.

Sekretarz generalny klubu sportowego w Avion, **Rajmund Jecch**, został ostatnio odznaczony krzyżem „Chevalier du Mérite Social”. Nie jest to jego pierwszy medal, jaki otrzymał za działalność i pracę nie dla swojego klubu i dla sportu.

NA STADIONIE LEKKOATLETYCZNYM

Na stadionie im. Geo Andre w Paryżu odbyło się spotkanie pomiędzy reprezentacją juniorów i kadetów prowincji Flandrii i Ile-de-France. Paryscy juniorzy pokonali przeciwników róż-

niąc 43 punktów (113:70). Cenne punkty dla Flandrii uzyskał m. in. **Nys**, który zdobył pierwsze miejsce w rzucie dyskiem (42,21 m), był drugim w rzucie kulą (15,70) oraz w oszczepie zajął IV miejsce (45,90 m).

Zwyciężyli natomiast kadeci Flandrii 66:62. Do zwycięstwa przyczynili się m.in. **Łuczak** — drugi w rzucie dyskiem (42,80 m) i w oszczepie (53,20 m) oraz **Gryniewicz** — czwarty w rzucie dyskiem (36,24 m) i trzeci w oszczepie (52,59 m).

ZAWODY CELNYCH STRZELCÓW

Konkurs strzelecki w Douges cieszył się powodzeniem. Ogłoszenia wyników i wręczenia nagród oraz pucharów w obecności zastępcy mera dokonał prezes towarzystwa p. **Franciszek Danielczak**.

Pierwsze miejsce zajął **Alojzy Grosz (Douges)** — 190 pkt, 3) **Szymon Ponicki** — 185, 5) **Mielczarek** — 182, 7) **E. Janas** — 182, 10) **J. Bedlewski** — 171, 11) **F. Danielczak** — 168, 12) **W. Ponicki** — 166, 13) **Magdziarek** — 164, 16) **R. Teodorczyk**, 17) **St. Danielczak**, 20) **Paluch**,

21) **Ed. Bedlewski**, 22) **Starczyk**. Wśród kadetów na pierwsze miejsce wysunął się **Koralewski (Noyelles)** — 161 pkt, 2) **Danielczak**, 3) **Dera**, 4) **Pogorzelski**, 5) **Jalewski**.

W zawodach w Beuvry o puchar dziennika „La Vois du Nord” **Marian Błaszczak** zajął trzecie miejsce, **Józef Wiórek** był 10, **Franciszek Wiórek** — 11.

NA SZOSACH FRANCJI

Wśród najlepszych kolarzy w górach na wyścigu w Lepanges we wschodniej Francji znalazł się **Kowalczyk (Nancy)**, który zajął trzecie miejsce.

W wyścigu kolarskim o nagrodę Zuliani w Dijon pierwsze miejsce zdobył **Jankowski z Le Creusot**, który przebył 112 km trasę w czasie 3.17.0.

Po wyścigu kolarskim Paryż-Tours, w którym zwyciężył Holender Jos de Roo, **Jan Stabliński** oświadczył bez cienia złośliwości ani zawiści zebrany dziennikarzem: „Jestem przekonany, że gdybym miał inną koszulkę (niżeli widoczną z daleka, tęczęwą koszulkę mistrza świata), miałbym o wiele więcej szans na zwycięstwo.”

POLSKA - NRF

MECZ NERWÓW I EMOCJI

Mecz lekkoatletyczny Polska — Niemiecka Republika Federalna rozegrany w konkurencji mężczyzn i kobiet przyniósł zwycięstwo barwom polskim. We Frankfurcie nad Menem Polacy po dramatycznym pojedynku wygrali zaledwie różnicą 2 punktów (106,5:104,5), natomiast Polki w Poznaniu zwyciężyły różnicą 12 pkt (59:47), ale drużyna przeciwniczek osłabiona była brakiem wicemistrzyni Europy na 100 m Heine. Szyroka nie powtórzyła rewelacyjnego wyniku (23,3) na 200 metrów, osiągając tylko 24,3.

Po zdecydowanym zwycięstwie Francji nad reprezentacją Niemieckiej Republiki Federalnej (113:98) z ogromnym zainteresowaniem czekaliśmy na wynik meczu Polska—NRF.

Po pierwszym dniu prowadzili Niemcy różnicą aż 10 punktów (58:48), ale w drugim dniu Polacy skoncentrowali się i z 10 konkurencji wygrali 7, a o zwycięstwie ostatecznym zdecydowały konkurencje: **skok wzwyż** (Czernik — 2,09 m, Sobotta zajęli dwa pierwsze miejsca), **bieg na 10 km**, gdzie Zimny ustanowił swój rekord życiowy (29,13,0) a Ożóg zajął trzecie miejsce, **rzut oszczepem**, w którym wygrał Sidło (80,98 m) i **trójskok** gdzie Schmidt (16,37) i Malcherzyk (15,98) byli bezkonkurencyjni. Ostatnia konkurencja tego denerwującego

meczu — sztafeta 4 × 400 m wygrana przez Niemców (3,07,1) nie odebrała ogólnego zwycięstwa Polsce. Na ostatniej zmianie spróbował swych sił po raz pierwszy sprinter Foik, ale po 300 m nie wytrzymał tempa.

Na tle tego meczu oraz poprzedniego pojedynku Francja — NRF i Polska — Wielka Brytania oraz wyników całego sezonu, zwłaszcza mistrzostw w Belgradzie, można śmiało powiedzieć, że obecnie w Europie mamy 4 równorzędne potęgi lekkoatletyki. Francja zrobiła ogromny skok do przodu. 17 razy (od roku 1933) przegrała z Niemcami. W 1939 r. różnica wynosiła aż 61 punktów, ale od roku 1954 widzimy stały postęp, co obrazuje nasza tabelka:

	Niemcy	Francja	Różnica
1954	121	83	— 38
1955	122	89	— 33
1956	118	94	— 24
1957	118	94	— 24
1962	98	113	+ 15

Jakże pasjonujący byłby trójmecz Francja — Polska — NRF! Teoretyczne wyliczenia szans i punktów na podstawie wyników już skończonego sezonu dają przewagę Francji i Polski nad Niemcami, ale nie zapominajmy, że teraz idzie zima. Solidny trening i starty w zawodach halowych dadzą możliwość porównania sił na boisku dopiero w lecie 1963 r. Polski Związek Lekkoatletyczny myśli poważnie o takim trójmeczu oraz szykuje już młodzież do trójmeczu juniorów Francja — Polska — Włochy.

Warto podkreślić, że w 1962 r. rewelacją w tym trójmeczu byli młodzi reprezentanci Francji.



Mistrza olimpijskiego Zdzisława Krzyszkowiaka prześladowa pech. Od lat wielkie sukcesy odnoszone przez tego sportowca przeplatane są, niestety, licznymi kontuzjami. W meczu z NRF Polak upadł tak nieszczęśliwie przy pokonywaniu rowu z wodą w biegu na 3000 m z przeszkodami, że skrzył nogę



PO JUDO KOLEJ NA KARATE

W paryskiej sali Mutualité odbył się pierwszy europejski turniej „karate” czyli japońskiej walki na gołe pięści. Na zdjęciu walka pokazowa między Japończykiem Ohshima, jednym z najlepszych „karatowców” na świecie (czarny pas, piąty Dan) a Francuzem Plée (czarny pas, trzeci Dan)



Mistrzowie Europy po ustanowieniu nowego rekordu Francji w biegu na 1500 m (3.38,3) — pierwszy gratulacje składał Alain Mimoun.

I LIGA PIŁKARSKA

Po dwóch meczach między państwowych (z Irlandią 0:2 i Maroko 1:1) ruszyły znów rozgrywki ligowe. Największą niespodzianką była porażka lidera Górnika z Zagłębiem 1:4 a kilka dni wcześniej remis z ŁKS 3:3.

TABELA

1. Górnik	15 : 3	29 : 12
2. Polonia	15 : 3	25 : 13
3. Zagłębie	13 : 5	21 : 8
4. Legia	11 : 7	10 : 3
5. Ruch	11 : 7	14 : 12
6. Pogoń	9 : 9	20 : 19
7. Stal	9 : 9	8 : 8
8. Wisła	7 : 11	11 : 12
9. Lech	7 : 11	9 : 14
10. ŁKS	6 : 12	11 : 20
11. Gwardia	6 : 12	10 : 19
12. Arkonja	6 : 12	8 : 17
13. Lechia	6 : 12	6 : 17
14. Odra	5 : 13	8 : 16

TURYSTYCZNY SAMOCHODOWY MISTRZ POLSKI 1962

Po szereg eliminacji, z których ostatnią był dwudniowy rajd samochodowy zorganizowany w Kielcach, tytuł Turystycznego Samochodowego Mistrza Polski na rok 1962 zdobył p. Harry

Gawrych z Sopotu, który na 56 punktów możliwych zdobył 56.

Na zdjęciu: Samochodowy Mistrz Polski i jego wóz „Renault-Dauphine”.



CIEKAWSZE WYNIKI DECYDUJĄCE O MECZU

100 m — 1) Hebauf, 2) Gamper po 10,4, 3) Józkowiak 10,5, 4) Zieliński 10,6
1500 m — 1) Eyerkauf 3,43,2, Baran 3,43,6
200 m — 1) Foik 20,9, 2) Schuman 21,1
4x100 m — 1) NRF 39,6 2) Polska 39,8
Skok w dal — 1) Gawron 7,64, 2) Steinbach 7,47
Kula — 1) Sosgórnik 18,39, 2) Komar 18,28
3000 m z przeszkodami — 1) Chromik 8,45,8, a Krzyszkowiak (mistrz olimpijski) zwichnął nogę w tym biegu.

KĄCIK BRYDŻYSTY

Zakończył się międzynarodowy turniej brydżowy, organizowany co trzy lata w Lens. Impreza, podobnie jak w poprzednich latach, cieszyła się powodzeniem. W zawodach uczestniczyło 156 graczy departamentów północnej Francji i Belgii.

Pierwsze miejsce oraz puchar zdobyła dwójka Vandame-Deruy (Lille) a drugie Swierz-Pruvost (Lille).

Notki i plotki o Michelu Jazym

▲ Po starcie w Lille Michel Jazy został zaproszony przez zespół redakcyjny gazety „La Voix du Nord” do zwiedzenia lokalnej redakcji i drukarni. Linotypiści przyglądali się z wielkim zainteresowaniem, kiedy mistrz usiadł za linotypem i pokazał swoje umiejętności. Okazało się, że linotyp (maszyna do składania tekstu gazetowego) nie miał dla niego tajemnic.

▲ Zwierzył się on pewnemu dziennikarzowi, iż w przyszłym roku zamierza biegać, aby osiągnąć rekordowe czasy. Jeżeli chodzi o start w Igrzyskach Olimpijskich w Tokio, to Michel wybierze dystans 1500 albo 5000 m. Po Igrzyskach pragnie się wycofać z czynnej kariery lekkoatletycznej i poświęcić wychowaniu młodych biegaczy.

Na ringu Polska-NRD 16:4

Mecz odbył się we Wrocławiu. Polacy wygrali zastąpienie, chociaż nie byli w pełni formy. Zobaczyliśmy srebrnych medalistów z olimpiady: Adamskiego, Walaska i Pietrzykowskiego oraz brązowego medalistę Bendinga. Bending (waga kogucia) był najlepszym bokserem w tym meczu. Pokonał zdecydowanie na punkty Posera. Adamski (w. piórkowa) przegrał 2:1 na

punkty z Schultzem. Pietrzykowski (waga półciężka) znów pokazał doskonały boks. Natomiast Walasek (waga średnia) bez kondycji i refleksu; wygrał on szczęśliwie dzięki kontuzji młodego Andresa tuż przed końcem III rundy. Prasa polska domaga się szybkiego odwołania reprezentacji.

Sukces mistrza Polski JANA KUDRY we Francji

W Montreuil les Mines w wyścigu kolarskim dla amatorów i niezależnych, doskonale spisał się szosowy mistrz Polski, Jan Kudra, który na ostatnich mistrzostwach świata we Włoszech był VIII.

Wyścig indywidualny na czas (57 km) o „Wielką Nagrodę Francji” wygrał Francuz Bechet (czas 1.20,46) przed Crinnionem (Irlandia), Millot i Zeva (obaj Francja). Kudra był piąty na mecie wśród 100 startujących.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrez
C.C.P. 66.69.45 Liège

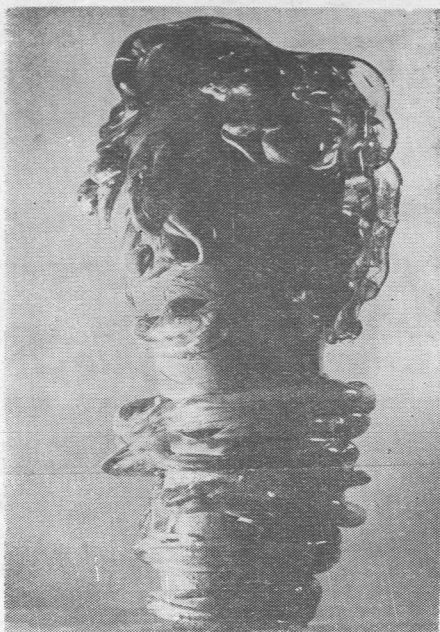
Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.
półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4



Wyrzeźbienie choćby jednej tylko głowy w szkłe nie jest rzeczą łatwą. Materiał to bowiem trudny i kapryśny: najpierw artysta formuje rzeźby z kilku warstw specjalnie barwionego szkła, potem z tej lejącej się ciężkiej masy trzeba wykrzesać tzw. iskrę bożą — nadać tej trudnej masie coś charakterystycznego — jakiś specyficzny wyraz. Każda jego szklana głowa posiada swoisty wdzięk, wyraża radość, smutek czy tęsknotę. Piękne, różnobarwne szklane rzeźby, przyciągające wzrok świetlistością, gładkością lub gruzelkowatością powierzchni, przemawiają do każdego, kto je ogląda.

Rzeźby ZE SZKŁA



Podobnie jak przed 30 laty Władysław Zych zapoczątkował w Polsce kierunek nadrealistyczny w malarstwie, tak ostatnio odkrył w szkłe materię doskonale nadającą się na rzeźbę

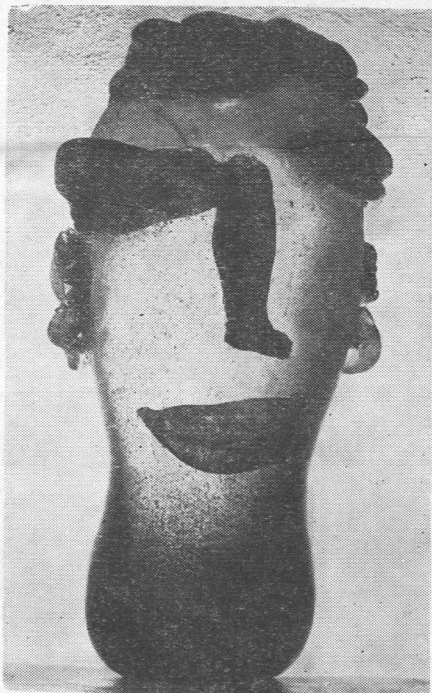
KOLOROWE głowy — rzeźby ze szkła zyskały sobie w świecie artystycznym niemały rozgłos. Pierwsze tego rodzaju rzeźby wystawiane były kilkakrotnie w ostatnich latach m. in. na Triennale w Wenecji, wystawie polskiej sztuki użytkowej w Wiedniu, na Międzynarodowej Wystawie Szkła i Metali w Mediolanie, gdzie wzbudziły żywe zainteresowanie. Kupowano je do wielu muzeów zagranicznych, m. in. Stanów Zjednoczonych, Danii. Twórcą tych niezwykle efektywną użytkowość szkła (wazony, dzbany, misy), on użył szkła jako materiału rzeźbiarskiego.

Władysław Zych był wychowankiem Politechniki Lwowskiej, gdzie w latach 1924—1930 studiował architekturę, został potem uczniem Szkoły Sztuk Pięknych u prof. Karola Tichego w Warszawie, Kotarbińskiej i Mickuna (który od wielu lat przebywał i tworzył w Paryżu). Początek studiów malarskich zbiegł się niemal z pierwszą wystawą jego prac, miał bowiem w swoim dorobku szereg niezwykle ciekawych płócien, posiadających według współczesnych krytyków wiele punktów stycznych z utworami nadrealistów francuskich. W roku 1931 w Galerii Polskiego Klubu Artystycznego w Warszawie obrazy Zycha wywołały falę burzliwej dyskusji. Zych stał się bowiem pionierem nadrealizmu, negującego dotychczas uznane style malarskie.

W tymże roku Zych otrzymał stypendium Funduszu Kultury Narodowej na wyjazd do Wiednia, Włoch i Paryża. Właśnie Paryż był pierwszym miastem zagranicznym, które wystawiło jego obrazy w Galerii „Zak”. Po paru latach wystawiono jego ceramikę w Sztokholmie i prace malarskie w Nowym Jorku. Malarstwo nie wystarczało Zychowi do wyrażenia wszystkich jego wizji plastycznych. Z Paryża wyniósł artysta wiele doświadczenia i pomysłów.

Po wojnie Władysław Zych brał udział w szeregu wystaw, m. in. na Wystawie XV-lecia Polskiej Sztuki Ludowej w Muzeum Narodowym. Był ponadto asystentem u prof. Jastrzębowskiemu przy katedrze projektowania i dekoracji, a następnie zastępcą profesora. Wreszcie objął kierownictwo Państwowej Pracowni Sztuk Plastycznych. Po kilku latach musiał przerwać pracę ze względu na zły stan zdrowia. Jednakże jego poszukiwania artystyczne nie ustawały i gdy powrócił do zdrowia zaczął rzeźbić w szkłe.

Les premières sculptures dans ce nouveau matériau furent exposées, il y a peu d'années, entre autres à la Triennale de Venise, à Vienne, à l'Exposition Internationale du verre et du métal de Milan. Car l'une de leurs originalités est qu'elles sont en verre. Le sculpteur polonais Władysław Zych a rompu avec l'usage traditionnel que l'on faisait du verre (vases, cruchons, figurines...). Ses têtes sculptées dans le verre, parfois inquiétantes dans leur expression, ont éveillé l'intérêt des connaisseurs, des musées. Certaines figurent dans des vitrines danoises et américaines. Władysław Zych se souvient avec émotion que sa première exposition (il s'agissait alors de tableaux surréalistes) eut lieu en 1931 à la galerie Zak à Paris.



CZYTAJCIE!

POLSKIE
MAGAZYN Y ILUSTROWANE

DZIENNIKI

TYGODNIKI

CZASOPISMA NAUKOWE

— regularne i nieregularne z dziedziny: medycyny,
matematyki, ekonomii, techniki itp.

CZASOPISMA MŁODZIEŻOWE I DZIECIĘCE

CZASOPISMA ANTYKWARYCZNE — przed i powojenne

Zamówienia przyjmują wyłącznie:

MAISON D'EDITION ET DE DIFFUSION DE LA CULTURE ET DE L'ART POLONAIS

23, rue Taitbout — PARIS (9-e)

NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE

111, rue Réaumur — PARIS (2-e)

Skrytka pocztowa 136-02 Paris R.P.

lub

EXPRIMRUCH — Warszawa, ul. Wilcza 46, Polska

KATALOGI, PROSPEKTY, EGZEMPLARZE
OKAZOWE — NA ŻYCZENIE KLIENTA
WYSYŁA EXPRIMRUCH — BEZPŁATNIE

TYSIĄCLECIE w OCZACH KARYKATURZYSTY

(Eryka Lipińskiego - „Szpilki“)



Mieszko I bierze za żonę czeską księżniczkę Dąbrówkę i przyjmuje chrzest



- Czy Waszego Ziemowitka ostrzyć z przedziałkiem, z grzywką, czy na jeża?

Rozrywki umysłowe

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
A	1				5								2
B													
C						4				22		18	
D	17		3										
E									9				16
F													
G					14					23			
H	21								6				20
I				19						8			
K					12					11			
L	7						10						15
M													
N					13								

KRZYŻÓWKA z SZYFREM

W krzyżówce tej nieco inaczej niż normalnie określamy miejsce dla początkowych liter wyrazów poziomych i pionowych. Tutaj mianowicie kratki dla początkowej litery wyrazów należy szukać na przecięciu linii pionowych od liczb wpisanych u góry krzyżówki (od 1 do 13) z liniami poziomymi od liter znajdujących się z lewej strony (od A do N). Np. początek wyrazu poziomego oznaczonego G-8 znajduje się na przecięciu linii od litery G z linią od liczby 8.

POZIOMO: A-1) jedno z pól krzyżówki, A-8) osoba zapowiadająca audycje radiowe, C-1) to, czym bawią się dzieci, C-9) przedmiot odlany z roztopionego kruszcu, E-1) zapora rzeczna, zastawa, E-6) wielki pisarz polski, napisał m. in. „Popioły”, „Szyfrowe prace” G-2) spust towarów po rzece, transport rzeczny, G-8) łapacz psów, oprawca, I-1) chłop z Poznańskiego, który na skutek przesładowań władz pruskich mieszkał z rodziną w wozie, I-10) pocisk karabinowy, L-1) roślina siana na nawóz lub na paszę, L-7) coś wygranego na loterii, N-1) kaftan góralski, N-8) twórca zespołu pieśni i tańca „Śląsk”.

PIONOWO: 1-A) rodzaj małej kapny, 1-H) oddźwięk, echo, 3-A) słu-

ży do wklejania fotografii rodzinnych, 3-G) wezbranie, przyływ wody na rzece, 5-A) napój kawiarniany, 5-F) instrument muzyczny z miechem i klawiszami, 7-B) kupujesz na stacji kolejowej, 7-H) chwała, rozgłos, 9-A) przywódca, przewodnik, 9-K) służy do szycia, 11-A) obuwie gumowe wkładane na zwykłe obuwie, 11-I) bywają podczas gorących lat, 13-A) inaczej równina, płaszczyna, 13-H) wróżenie z kart.

Po wpisaniu wyrazów — litery, które się znajdują w kratkach oznaczonych liczbami, czytane w kolejności od 1 do 23 dadzą dodatkowe rozwiązanie.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE KOMBINATKI z NR 42

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) komfort, 2) protest, 3) mantyka, 4) Ali-Baba, 5) głupiec, 6) zasłona, 7) oszczep, 8) tektura, 9) stopień, 10) ochłapy, 11) szalupa, 12) bileter, 13) sekrety, 14) wiatrak.

Hasło zadania: MONIUSZKO — „HALKA”.